PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1818.

MARZEC.

ROZPRAWA

O śpiewach z muzyką, i o zastosowaniu poezyi do muzyki.

(*Dalszy ciąg.*)

ROZDZIAŁ IV. (*)

O różnych rodzaiach wiersza Polskiego.

§. 1.

Wiersze Polskie dotąd używane, nie inaczéy iak tylko pod względem ich długości, to iest liczby zgłosek, na rodzaie podzielić można. Tak mamy wiersze zacząwszy od trzech aż do 13 i 14 zgłosek. — Zbyteczną byłoby rze-

(*) W poprzedzaiącym Nu: Pamię: k. 148 w wierszu trzecim od spodu, wyrazy: „ – ◡ ◡ wymagała ściśle „ taktu (2. 1.), zgodzą się" — trzeba poprawić tak: „ – ◡ ◡ wymagała ściśle taktu (2. 2) czyli (2. 1. 1); „ zgodzą się i t. d."

czą przytaczać przykłady każdego z osobna rodzaiu; kto czytał poetów polskich, łatwo na te wszystkie natrafiać musiał. Innego podziału wiersza dotąd nie mieliśmy.

a) Używano zaś tych wierszy tak, że albo ciągle iednéy długości wierszem pisano, albo, że różnéy długości wiersze, w iednéy, nawet téyże saméy strofie kładziono; np.

Cała ziemia wszystkie kraie,
Gdzie iasne słońce powstaie,
I gdzie w niezbrodzone morze,
Zapadaią późne zorze.

Wszystkie wiersze są ośmiozgłoskowe.

Szczęśliwy który nie postał w radzie,
Gdzie się schadzaią grzesznicy,
Nie na ich drodze nogi swéy kładzie,
Nie siędzie na ich stolicy.

Pierwszy i trzeci wiersz maią po iedenaście zgłosek, drugi i czwarty po ośm.

Mąż, co zabóyczych nie lęka się grotów,
Co umrzeć z chwałą dla oyczyzny gotów,
I nieśmiertelnym skroń zdobi wawrzynem
Prawym iéy synem.

Pierwsze trzy maią po 11, czwarty ma pięć zgłosek.

Większa nierównie mieszanina daie się widzieć w następuiącym przykładzie.

Wmiesiącu Lipcu, właśnie w onéy dobie,
Gdy są naywiększe gorąca
Kura pod ścianą chłodu szukaiąca,
Siedziała sobie.
Siedząc myślała o sprawach domowych;
O rywalach coraz nowych,
I o niebożętach
Kurczętach.

1. 3 i 5 są iedenasto-zgłoskowe; drugi i szósty maią po ośm; czwarty ma pięć, siódmy sześć, a osmy trzy zgłoski.

Prócz tego i inne ieszcze mieszaniny były w używaniu.

b) Wiersze te rymowano, albo dwa następuiące po sobie; np.

Wsi spokoyna, wsi wesoła,
Który głos twéy chwale zdoła,
Człowiek w twéy pieczy uczciwie
Bez wszelakiéy lichwy żywie.

albo przeplatuiąc rymy 1 z 3, a 2 z 4*m*.

Przy strumyku łąka mała,
Wdzięczne ią drzewa zdobiły,
Tam się Lindora schraniała,
Kiedy ią smutki trapiły.

albo 1 z 3 — 2 z 4, a 5 z 6*m*.

Od dworaków opuszczona,
Helena w stroiu niedbałym,
Gdy syna trzyma u łona,
Co go zwano Leszkiem białym.

Tak szerzy skargi płaczliwe,
Na swe łosy nieszczęśliwe.

albo 1 z 4, a 2 z 3*m.*

Cichości, siostro tęsknoty,
Ja nie wiem czém ty mię bawisz,
To wiem że serce mi krwawisz,
Ja przecież lubię twe groty.

albo, w poematach rycerskich 1 z 3 i 5, 2 z 4 i 6 a 7 z 8*mym.*

Swięta miłości kochanéy oyczyzny,
Czuią cię tylko umysły poczciwe,
Dla ciebie zjadłe smakuią trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe;
Kształcisz kalectwo przez szlachetne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkoszy prawdziwe,
Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

Rymowano w tak nazwanych tryoletach 1 z 3, 4, 5 i 7*m.* a 2 z 6 i 8*m.* powtarzaiąc ten sam rym w 1, 4, i 7 — równie w 2 i 8.

Raz tylko w życiu kochamy,
Raz tylko szczerze i stale,
Dwa razy serca nie damy,
Raz tylko w życiu kochamy.
Zniszczy zakazy i tamy,
Kto w pierwszym kocha zapale,
Bo też raz w życiu kochamy,
Lecz za to szczerze i stale.

Inne ieszcze były przeplatania rymów.

c) Liczbę zgłosek nazywano miarą wiersza, chociaż to nie było nią, iak to niżéy obaczemy. Całém prawidłem wiersza, była iego średniówka, któréy w krótszych wierszach iak dziesięciozgłoskowe, nie zachowywano. Prawo iéy było być blisko środka, albo w samym środku wiersza; a tam gdzie liczba zgłosek nie parzysta, na mieyscu więcéy o iednę od środka, chociaż i na to nie zawsze zważano.

Przykłady 10 zgłoskowego.

Nasze przyiaźni | nas nie zawodzą,
Nasze rozrywki nie nudzą,
Ani nam ostre | ięzyki szkodzą,
Ani nadzieie ułudzą.

w dziesięciozgłoskowym średniówka po 5*téy*.

11 zgłoskowy.

Bodayby świecił | szczęśliwy wiek złoty,
Kiedy Astrea | mieszkała na ziemi.

średniówka po 5 zgłosce.

12 zgłoskowy.

Kiedy ia usiądę | koło méy Dorydy.

po 6 zgłosce.

Wy którzy pospolitą | rzeczą władacie,
I ludzką sprawiedliwość | w ręku trzymacie.

po 7 zgłosce, chociaż wiersz 12 zgłoskowy.

Uwaga. W śpiewach wieśniaczych 12 zgłoskowych, średniowka bywa zwykle po 6*téy*.

13 zgłoskowy.

Jasiu ia lekce twego | nie ważę rzemiosła,
Moda potrzebę iego | po świecie rozniosła.

po 7 zgłosce.

14 zgłoskowy.

Gdzie się podziały szczęśliwe lata naszéy
(chwały,

Wtym wierszu można uważać średniówkę po 5 albo po 8 zgłosce.

Z powyższych przykładów widać, że średniówka była tylko bardzo powierzchownie uważaną, nie wdaiąc się bynaymniéy, czyli sens dobrze lub nie, był rozdwoiony;

Ani nam ostre | ięzyki szkodzą,

= ostre ięzyki = trudno rozdzielić.

Wy którzy pospolitą | rzeczą władacie;

= pospolitą rzeczą = nie iest równie do rozdzielenia.

d) Niektórzy pisali bez rymu, ale nie nadawszy wierszowi swoiemu żadnéy cechy wiersza, po obdarciu go z iego ozdoby, nie mogli zapewne mieć swoich stronników, i naturalnie zamiar ich musiał upaść; np.

Nie wierzę ani ufam takowéy twarzyczce,
W któréy to postać święta, hayduckie su-
mnienie.

Tu nie widać żadnego śladu wiersza, prócz tego że po 7 zgłosce, wyraz iest skończony, co miało stanowić średniowkę.

e) Inni znowu pokusili się pisać wierszem miarowym, ale gdy miara, którą wierszowi swoiemu nadali, była tylko arbitralna, niezgodna z iloczasem poiedynczych zgłosek, albo zupełnie przeciwna zwykłemu akcentowi mówienia i przyciskowi retoryckiemu, przeto doświadczenie ich nie mogło się udać; np.

„ Całą noc | deszcz pa|dał, wido|wisko się|
wraca z po|rankiem,
Tak pano|wanie dzia|łem | Cezar z Jo|wiszem
trzy|ma.

Wiersz ten iest miarowym, dla tego tylko, że go autor X. Nowaczyński takim nazwał; ale gdyby kto nie wdaiąc się w oznaczone tu miary, deklamował go iak przynależy, zapewne w wymowie nada mu zupełnie inne; i pierwsza połowa wiersza, będzie miała postać taką:

Całą noc deszcz padał,

równie nikt nie wymówi = działem ale działem = trzyma ale trzyma i t. d. W powyższém przeto skandowaniu wiersza ucho polskie nie znaydzie zapewne przyiemności, i może wiersz taki uszedłby za miarowy, co do samey rozciągłości czasu, gdyby przy chronometrze, w oznaczonym czasie miał być

odczytanym, ale nie zachowuiąc akcentu nie zachowa i melodyi muzykalnéy. Lecz gdyby chciano doświadczyć pisania wierszem miarowym tak, ażeby nie tylko chronometrycznie był miarowym, ale ażeby miary iego oraz nie obrażały przyiętego akcentu mówienia; ażeby wiersz deklamowany podług prawideł retoryki, zgadzał się zupełnie z oznaczoną sobie miarą; natenczas kto wie, czyliby zaniechanie rymu nie zostało nagrodzone.

f) Co się tyczy względu na muzykę, to tylko dawni i poźnieysi poeci nasi starali się zachować, ażeby w strofach wiersz wierszowi, równą liczbą zgłosek odpowiadał; lecz gdy to nie stanowiło bynaymniéy miary wiersza, przeto nie był nigdy muzykalnym; weźmy za przykład dwie następuiące strofy:

Łąko zielona nie zwabisz mię więcéy,
Ani pieszczony przedtém głos ptaszęcy,
Ani swym słodkim szumem głaszcząc uszy,
Strumień mię wzruszy.
Palmiro wróć mi pierwszą wolność moię,
Albo weź życie o które nie stoię;
Jesteś niewdzięczna, choć wiesz że cię lubię,
Ot ia się zgubię.

Wiersz wierszowi odpowiada co do liczby zgłosek, ale iak rożna iest ich miara? Rozbierzmy tylko pierwszy wiersz obu strof:

Łąko zie|łona nie | zwabisz mię | więcey.
Pal|miro | wróć mi | pierwszą | wolność | moię.

w naturalném ich deklamowaniu, pierwszy będzie miał cztery miary; drugi z odbitą pięć. Jeżeli więc muzyka będzie do pierwszego, drugi zamieni się koniecznie na:

Palmiro|wróć mi pierw|szą wolność|moię.

Jeżeli zaś muzyka będzie do drugiego, pierwszy zamieni się na:

Łą ko zie|łona|nie zwa|bisz mię| więcey,

a tak widoczną iest rzeczą, że iak w pierwszym tak drugim razie iest uchybiono.

§. 2.

Wprzód nim przystąpimy do rozważania rodzaiu wierszy dla muzyki dogodnych, przekonaymy się, że i w dotychczasowych wierszach, każdy ten, który się lepiéy wydaie w czytaniu, tak się udał, że łatwiéy na porządne miary, podług oznaczonego iloczasu podzielonym być może.

Przykłady.

„ Pan kró|luie | w swéy dzie|dzinie,
Mimo gniew pogan zuchwały,
On siedzi na Cherubinie,
Pod nogą mu drży świat cały.

Porównaymy pierwszy wiersz z ostatnim, a

zgodziemy się zapewne na to, że pierwszy gładszy i łatwieyszy.

Łzy moie płyńcie mówiłem,
Kiedy w Euxynie staniecie,
Tam łzy mych braci znaydziecie,
I krew ich zmięszaną z iłem.

Kto zechce deklamować wiersz drugi i trzeci, powie zapewne:

Kiedy w Euxynie staniecie,
Tam łzy mych braci znaydziecie.

któryż z nich gładszy? — Zapewne ten który się udał miarowy.

Następuiący wiersz zdaie się być gładszym:

„ Przecież choć słaba i ślepa i głucha."

aniżeli ten drugi:

„ Dla spadków śmierci nie czekał syn oyca."

dla samego zbiegu dwóch zgłosek, które z przyciskiem wymówione być muszą = syn oyca = i nikt zapewne nie wymówi syn oyca.

Zresztą uwagi moie są tylko pod względem muzykalnym. Szanuię i uwielbiam wysokie talenta autorów, których wiersze tu przytoczyłem, a dzieła ich pod względem poezyynym bynaymniéy na tém nie tracą.

§. 3.

Wiersze polskie, które stosownie do używanego akcentu mówienia, nie nadwerężaiąc bynaymniéy żadnych przymiotów ięzyka ani poezyi, będą dla muzyki dogodne, możnaby podzielić naprzód na iambiczne, trocheiczne, daktyliczne i amphibrachiczne.

Uwaga. Sposób robienia wierszy, który tu wystawić przedsiębiorę, różni się w tém od dawnego, że nie tak liczba zgłosek, iako raczéy ich wartość, walor, a zatém liczba miar z nich formuiąca się, będzie stanowczą. Naynowszą rzeczą będzie to, że na przecinku (*caesura*) czyli średniowce, równie iak w samym rymie, używać niekiedy wypadnie zakończenia męzkiego, co u nas w niedostatku iambów w poiedynczych wyrazach, nie inaczéy iak tylko, przez wyrazy iednozgłoskowe zastąpioném być może; a to częstokroć przez naciąganie wyrazu iednozgłoskowego, może wiersz niezgrabnym uczynić. Nie powinno to iednakże odstręczać nikogo, zręczny poeta uniknie tego naciągania, wszakże i w innych ięzykach, które maią poiedyncze iamby, nie raz wiersz kończy się iednozgłoskowym wyrazem, a nie iest przeto nie dobry, ieżeli ten wyraz nie iest naciągniony; spadek iest zawsze ten sam i zawsze zakończenie

wiersza takie: ◡ — gdzie akcent na ostatnią pada; np.

verbluemt, gespiesst, albo: mein Herr fuer dich.

sejours, bosquet, albo mon fils, je veux, virtu, cosi, albo un di, il re i t. p.

Tożsamo będzie i u nas: móy los, twóy stan, dobry pan, srogi cios, zawsze dwie ostatnie zgłoski, w stykaniu się wyrazów formuią zakończenie iambiczne; życzyćby iednak należało, ażebyśmy choć z czasem mogli przyyść do wolności używania poiedynczych bardzo logicznych iambów; np. naród, ogród, pamięć, ukląkł i t. d.

Nakoniec winien iestem dodać, że pisząc dla muzyki nie iest koniecznością używać wszystkich rodzaiów wierszy, które tu obaczemy, ale gdy zamiarem iest moim, mówić o dogodności dla muzyki, przeto należy tu rozważyć wszystkie, które tylko w muzyce użytemi być mogą. Będziemy zatém mówić o wszystkich, wymieniaiąc na końcu te, które nayszczególniéy dla muzyki przydatne być mogą. Bezstronny przestrzegacz przyzna zapewne, że te wiersze nie będą się niczém różnić w istocie od dawnieyszych, prócz niektórych średniówek i zakończenia męzkiego, na miarach też nic poczya stracić nie może.

§. 4.

Jambiczne wiersze będą te, które się z samych iambów składaią, wyiąwszy, że w wierszach, w których zakończenie żeńskie mieć zechcemy, amphibrachys na końcu użytym być musi.

Przykłady. (*)

a) Jednomiarowe

Gdy cios
Zadaie
Na los
Nie łaie.

(*) Odtąd na przyszłość, nie iest podobieństwem przytaczać stosowne przykłady z dzieł znaiomych; dotąd bowiem nie stosowano się do muzyki; dopiero w tych czasach, ale ieszcze bardzo mało, zwrócono na to uwagę; używać zatém będę przykładów albo nieznanych, albo z tłómaczeń iuż do muzyki zastosowanych, a tam gdzie użyię za przykład wierszy z dawnieyszych naszych poetów, poważę się poczynić niektóre małe odmiany; nie wcelu poprawienia wiersza, ale dla zastosowania go do muzyki, gdyż wiersz w oryginale nie będąc miarowym, nie zawszeby mógł okazać prawdę, o którą tu idzie. Każdy przeto wiersz z dzieła drukowanego wzięty, będzie oznaczony †††. Często przełożenie iednego tylko wyrazu zrobi

b) Dwumiarowe.

Niech zaszczyt mam
Szanowne panie,
Otworzyć wam
Rzetelne zdanie.

---

wiersz miarowym; z resztą do moiego zamiaru każdy wiersz iest dobry.

W moich przykładach wiersze nie będą szczególne, czemu iednak łatwo przebaczyć zechce ten czytelnik, który wchodząc w mów zamiar, pamiętać będzie, żem nie przyrzekał pisać wierszy wzorowych, ale przedsięwziąłem tylko wskazać sposób ich budowania stosownie do muzyki, nie wdaiąc się bynaymniéy w ich ducha wewnętrznego. bo nie umyśliłem pisać prawideł poezyi. Zresztą, kto się nie może szczycić łatwością pisania dobrych wierszy prawdziwie poetyckich, nie powinien ani miarowych, ani też niemiarowych dawać za wzór, ale kto dotąd bez względu na muzykę, pisał dobrze, potrafi równie przy zachowaniu moich uwag, być zawsze, iak dawniéy wybornym poetą, a wiersz iego obok zachowania właściwych sobie przymiotów, gdy nadto będzie miarowym, stanie się ieszcze ozdobnieyszym; kto zaś nic iest poetą, temu uwagi moie na nic przydać się nie mogą, bo one nie uczą poezyi.

c) Trzymiarowe

Kto lubi pochlebianie,
Zwycięzcą ten zostanie.
Powolność znaydzie w nas,
Kto mruczy lub dziwaczy,
Niech sobie ten wybaczy,
Na próżno traci czas.

Powyższe wiersze zakończenia żeńskiego, mają po 7 zgłosek, męzkiego po 6, ale mogą być z samém zakończeniem żeńskiém.

††† „ Damonie przestań szydzić,
Już z méy wychodzisz głowy,
I nie chcę ani wiedzieć,
Nie pragnę iuż rozmowy;
Na próżnoby mi gadał,
Że kocha mię iak życie,
Toż samo on powiadał,
Nie dawno Teoklicie. (*)

Taki trzymiarowy wiersz iambiczny zakończenia żeńskiego, byłby podobno naydogodnieyszym do anakreontyków.

(*) Ten przykład mocnym iest dowodem, że lubo nie mamy w języku naszym poiedynczych iambów, nazwisko iednak wiersza iambicznego odrażać nas nie powinno, bo te miary formuią się przez stykanie wyrazów. I takim wierszem dawniéy iuż, nie zważaiąc tego, pisano.

d) Czteromiarowe.

Powtarzać będę w każdéy dobie,
Jak wiele iestem wdzięczny tobie,
Szanować będę taki dar.

To są krótkie wiersze iambiczne; teraz następuią dłuższe, które wymagaią średniówki; takową oznaczemy wszędzie kreską |

e) Pięciomiarowe.

Nieszczęsny los | utrudza życie moie,
Okropny żal | dodaie srogich mąk.

Sredniówka iest po drugiéy mierze; ale może być i po trzeciéy:

Na próżno bieży czas | w niezmiernym pędzie,
Nie zmnieyszy twoich trosk | ukróci lat.

f) Sześciomiarowe,

Na próżno czekać chce | na próżno trwoni czas,
Nie znaydzie prawdy ten | kto szukać iéy nie umie.

Ktoby chciał mieć dłuższe wiersze tego rodzaiu, niech tylko do wiersza czteromiarowego doda trzymiarowy, a otrzyma wiersz iambiczny siedmiomiarowy:

Położyć chęciom swoim kres | potrafi skromny mąż,
Łakomiec pożre cały świat | szczęśliwym być nie umie.

Tym

Tym samym sposobem, mogą ieszcze być wiersze iambiczne ośmiomiarowe, a średniówka wypadnie w samym środku. Taki wiersz nie będzie czém innem, iak tylko wierszem z dwóch czteromiarowych złożonym, z których ieden będzie zakończenia męzkiego a drugi żeńskiego, średniowka zatém będzie męzka, zakończenie żeńskie, albo wzaiemnie, a wiersz ten miałby 17 zgłosek, bo w wierszu z samych miar męzkich złożonym, wiersz zakończenia żeńskiego ma o iednę zgłoskę więcéy.

§. 5.

Trocheiczne wiersze będą te, które się składaią z samych trocheiów, wyiąwszy tylko że w wierszach maiących średniówkę lub zakończenie męzkie, amphimacer w środku lub na końcu użytym będzie.

Przykłady. (*)

Jedno-i dwumiarowe mieszane, maiące po dwie, trzy i cztery zgłoski. (**)

(*) Powtarzam: to nie są wiersze wzórowe, idzie tu tylko o wykazanie ich muzykalnéy budowy.

(**) W wierszach z samych miar żeńskich złożonych, wiersz zakończenia męzkiego, mniey ma o iednę zgłoskę, tak: —nasi słudzy — dwie miary — poydą w las — także dwie miary, iakeśmy to widzieli w Rozdziale o miarach.

Gdy nastanie
Polowanie
Odwiedź nas,
Nasi słudzy
Twoi drudzy
Wstaną
Rano
Póydą w las.

Trzymiarowe, pięcio-i sześciozgłoskowe:

W porównaniu cnoty,
Niczém kruszec złoty,
Niczém cały świat.

Czterymiarowe 8 i 7 zgłoskowe:

Jaki powrot ze zwycięztwa
Jaka chwała z pięknych ran,
Nieść na skroni wieniec męztwa,
Nie masz nad woyskowy stan.

Teraz następuią wiersze trocheiczne dłuższe, które wymagaią średniowki.

Pięciomiarowe. *a*) Dziesięciozgłoskowe:

† † † Jakiż kray | Klorynda się żaliła,
Ani drzew | ni owiec widać siła.

b) Dziewięciozgłoskowe:

Jakiż kray | to widzę inny świat,
Ani drzew | jak rzadki wonny kwiat.

Sposób i mieysce średniowki, mogą się odmieniać podług upodobania.

Sześciomiarowe w 11 zgłoskach.

Smutek sam | serce moie dziś przeymuie,
Nie masz cię | o kochanku ileż czuię.

albo z średniówką żeńską a męzkim rymem:

Wy pustaki | wasze figle dobrze znam,
Zwieść mię chcecie | lecz ia także głowę mam.

albo ze średniówką po trzeciéy mierze:

Każdy srogi cios | przyymę z twoiéy ręki,
Słodką dla mnie śmierć | uczéni srogie męki.

albo z męzkim rymem a żeńską średniówką.

Z tobą móy kochanku | słodki każdy cios,
Umrzeć razem z tobą | pożądany los.

Dodaiąc do wierszy podług powyższego przykładu rymy żeńskie, będziemy mieli wiersze trocheiczne, sześciomiarowe w 12stu zgłoskach:

† † † W twych Filonie ustach | widzę twoię duszę,
Mówisz że mnie kochasz | ia cię kochać muszę.

Siedmiomiarowe. *a*) w 12 zgłoskach.

Może też on sam | pozna swóy tak mylny sąd.

albo średniówka po 7 zgłosce:

Kiedy słyszę taki głos | boleść duszę rwie.

b) w 13 zgłoskach:

Odwiedź skromną chatkę | rzućmy ten niewdzięczny świat,
Zyiąc tam swobodnie | zapomniemy dawnych lat.

albo z męzką średniowką a żeńskim rymem:

††† Otoż wierny pies | wraca do swoiego pana,
Biedny iakże schudł | iak obroża potrzaskana.

Sredniowka może być po 7 zgłosce:

††† Otoż móy ubogi dom | też lepione ściany.

Jeżeli kto złoży dwa wiersze czteromiarowe, tanatenczas otrzyma wiersz ośmiomiarowy. Takie wiersze mogą być:

a) 15 i 16 zgłoskowe z średniowką żeńską, zakończeniem mieszaném:

Co za cnotę mieści w sobie | ta lepianka tak uboga,
Taki widok razi duszę | iakaś mię przeymuie trwoga.
Z zadziwiena ledwie stoię | mnie się zdaie że to sen.

b) 15 zgłoskowe z średniowką męzką a zakończeniem żenskiém:

Jeśli prawdę wyrzec mam | chciey posłuchać przełożenia,
Trzeba mieć nieiaki wzgląd | poco takie uniesienia.

c) 14 zgłoskowe z średniowką i zakończeniem męzkiém:

Nieroztropny! co za myśl | sam dla siebie robi źle.

§. 6.

Wiersze daktyliczne są te, które się z samych daktylów składaią, wyiąwszy że na końcu wiersza, musi być używany choriiambus albo trochæus, pierwszy dla zakończenia męzkiego, ostatni dla żeńskiego. Choriiambus zastępuie dwie miary. (*)

Uwaga. W robieniu tego wiersza należy uważać na to, ażeby ile możności dobierać wyrazów, których zgłoski stykaiące się z następnemi w téy saméy mierze, były iak nayłatwieysze do wymówienia, to iest takie, które z natury budowy swoiéy są krótkie; np.

††† Takie to | oyca na|szego za|bawy,

wiersz gładszy, aniżeli

Sięga przez długie ol|brzyma za|gony.

a to dla wyrazu = przez = który lubo w tém mieyscu, iako iednozgłoskowy przed dwuzgłoskowym, za krótki wziętym być musi, iednakowoż liczne w nim i po nim spółgłoski utrudniaią iego wymówienie.

Równie wiersz:

††† Krzewy co|ledwie od|ziemi się|wznoszą,

gładszy iest, aniżeli

Wszelka nie|pewność i|boiaźń czło|wieka.

(*) Wiersze polskie daktyliczne mogą być wyborne i łatwiéy aniżeli inne udadzą się.

Wiersz ten iest daktyliczny; iednak, że zgłoski maiące znaczną liczbę spółgłosek, odeymuią mu gładkość, mianowicie w przedostatniéy mierze = boiaźń człowieka, gdyż wyraz: boiaźń = grammatykalnie wzięty powinien być spondey = boiaźń =. Uważać zatém należy, ażeby wyrazy dwuzgłoskowe nie tylko podług akcentu, ale i podług budowy grammatykalnéy nie były spondeiami, zwłaszcza tam, gdzie następuiący wyraz od współgłosek się zaczyna; tak więc w formowaniu daktylów wyraz = przyszły = lepszy iest aniżeli = przyszłość = boli = aniżeli = boleść = rośnie = aniżeli = rosnąć = i t. p. chociaż akcent mówienia równie we wszystkich pada na przedostanią. Zamiana trocheiów za spondeie grammatykalnie uważane uchodzi w wierszu trocheicznym, ale w składaniu daktylów, wyrazy gładsze zawsze są lepsze. Zapominać tu nie wypada że tu iest mowa o wierszu do muzyki, gdzie nie tak długość zgłosek co do czasu, iako raczéy przycisk ich wymamawiania, z czasem mocnym w muzyce zgadzać się powinien. Nie zawadzi równie w daktylach wystrzegać się powtarzania tychże samych zgłosek; np.

„ Chwila o|becna na | skrzydłach u|lata,

= obecna na = nie naylepiéy się wyda z muzyką.

Wiersze daktyliczne mogą być.

a) Pięciomiarowe w 14 i 13 zgłoskach. Srednióẃka ich będzie w różnych mieyscach po 4, 5, 7, albo 8 zgłosce.

† † † Gdzie się podziały | szczęśliwe godziny i lata,

14 zgłoskowy z średniówką żeńską po 5 zgłosce i zakończeniem żeńskiém.

Czemuż iak dym | uleciały te chwile i wiek.

13 zgłoskowy zakończenia męzkiego z średniowką równie męzką po 4 zgłosce.

Któż to nad brzegiem strumienia | postawił ten klon.

13 zgłoskowy zakończenia męzkiego z średniowką żeńską po 8 zgłoscę.

Spędza mi burza i grad | ukochane owieczki.

14 zgłoskowy zakończenia żeńskiego; średniowka męzka po 7 zgłoscę

b) Czteromiarowe w 10 i 11 zgłoskach. Te i krótsze mogą być bez średniowki, nie z powodu liczby zgłosek, ale z powodu liczby miar; bo widzieliśmy wyżéy, że wiersz trocheiczny w 9 nawet zgłoskach, ponieważ iest pięciomiarowy, średniówkę mieć powinien.

††† Kocham Palmirę bo warta kochania,
Zyie cnotliwie, poczciwą ma duszę;
Może to serce co dziś mi się wzbrania,
Może ie wierną miłością poruszę.

albo.

Jaka pociecha zaymuie tu nas;
Jakże przyiemnie upływa nam czas.

c) Trzymiarowe w 7 i 8 zgłoskach.

Oczy ci wydrę niecnoto,
Dłużéy nie będziesz mi żyć.
Owszem odeydę z ochotą,
Wprzódy nim zaczniesz mię bić.

d) Dwumiarowe w 4 i 5 zgłoskach.

„ Ach przyiaciele
Co za wesele
Czeka tu nas.

Wiersze daktyliczne dwumiarowe z samém zakończeniem żeńskiém, będą naśladowaniem i mogą się nazwać wierszami adońskiemi.

O cóż nam chodzi,
Swiat nas uwodzi,
Zyymy swobodnie,
W domu wygodnie.

Wiersze daktyliczne w 3, 6, 9 i 12 zgłoskach nie miałyby tu mieysca, a przynaymniéy nie są dogodne dla muzyki, z przyczyny którąśmy widzieli w uwadze §. 4go Rozdziału IIIgo, że daktyl nie iest dogodnym na zakończeniu.

§. 7.

Amphibrachiczne wiersze będą te, które się z samych amphibrachów składaią. Dla

zakończenia męzkiego wypada użyć iamba na końcu.

Przykłady.

4 miarowe w 12 i 11 zgłoskach.

Pasterskie mieszkanie nad wszystko przenoszę,
Tu łąka zielona, tu strumyk, tu gay,
Gospodarz uczuwa istotne rozkosze,
Wpośrodku rodziny prawdziwy ma ray.

Te i następuiące krótsze nie wymagaią średniowki.

3 miarowe w 9 i 8 zgłoskach.

I ślady się wszystkie zmazały,
I lasy zarosły krzewiną,
Potoki i drzewa zostały,
A ciebie nie widzę Malwino.
Usycham w tęsknocie iak kwiat,
Już sobie zbrzydziłem ten świat.

2 miarowe w 6 i 5 zgłoskach:

Okrutny mi cios
Twa ręka zadaie,
Narzekam na los
Lecz tobie nie łaię.

Jedno i 2 miarowe mieszane w 3 i 5 zgłoskach:

Przez granie
Spiewanie
Rozrywkę mi spraw.

Wiersze amphibrachyczne w 10, 7 i 4 zgłoskach nie byłyby dogodne, z powodu że za-

kończenie dwoma krótkiemi nie iest zdolne do przyięcia dobrego odpoczynku.

Uwaga. Lubo o wierszach czteromiarowych i krótszych powiedziano, że nie wymagaią średniówki, iednakże ona nie iest nigdy szkodliwą, i owszem w wielu mieyscach, dogodniéy będzie kiedy wiersz 4 miarowy, więcéy aniżeli 8 zgłosek maiący, będzie ią miał po czwartéy albo po piątéy; nawet wiersz 4 miarowy w 8 zgłoskach iest lepszy, kiedy rozpołowiony, i tak wiersz, np.

Kiedy rozhukane morze,

dla tego że się rozpołowić nie da, nie zawsze w muzyce dobrze oddanym być może.

§. 8.

Przystępuiemy do innego rodzaiu wierszy. Poprzedzaiące wszystkie charakteryzuią się przez pewną panuiącą miarę, teraz zwrócimy uwagę naszą na te, które się z różnych miar składaią, a nie przechodząc wszystkich rodzaiów, iakieby w polskim ięzyku robione być mogły, dość będzie rozważyć niektóre tylko.

W tém mieyscu nie zawadzi namienić wprzód o tém, iakie wiersze z powyżéy wykazanych rodzaiów, szczególniéy mogą być dogodnemi dla muzyki. Uważaiąc poezye w innych ięzykach z muzyką, znaydziemy nayczęściéy wiersz 3 albo 4 miarowy, iambiczny

albo trocheiczny, rzadziéy cokolwiek daktyliczny; stąd wnosić wypada, że poeci obcych języków musieli doświadczyć, iż ten sposób pisania naydogodnieyszym iest dla muzyki, która gdy pod względem miarowym i dla polskiego języka nie inną być może, iasny wniosek, że i nasi poeci, tychże samych rodzaiów wierszy nayczęściéy używać mogą.

Przykłady obce.

Eviva—il colle—il prato (*)
La vale— la foresta
No, che non ve di questa
Magior felicita.

Wiersze trzymiarowe iambiczne, pierwsze trzy zakończenia żeńskiego, czwarty zakończenia męzkiego:

Vicino—e—il bel momento
Ch'io bramo tutto—ardor
A giubilar mi sento
Per l'allegrezza—il cor.

Trzymiarowe iambiczne; pierwszy i trzeci żeńskiego, drugi i czwarty męzkiego zakończenia.

In deinem Arm zu weilen
O welche Seligkeit!
Lass Glueck und Schmerz uns theilen
Voll treuer Zaertlichkeit.

(*) Spoynik -- oznacza Elizyę.

Trzymiarowe iambiczne z zakończeniem mieszaném.

Ich baue ganz auf deine Staerke
Vertrau o Liebe deiner Macht.

Czterymiarowe iambiczne, zakończenia mieszanego.

Ah se fosse—in torno—al trono
Agni cor cosi sincero
Non tormento—un vasto—impero
Ma saria felicita.

Czteromiarowe trocheiczne, ostatni zakończenia męzkiego.

„ Per la patria—e per l'onore
Combatendo con valore
Noi di palme gloriose
Ci vediamo circondar
Non ci—e vita piu gioconda
Della vita militar.

Czteromiarowe trocheiczne zakończenia mieszanego.

Voi d'amanti—o dolci—affetti
Che mi state—interno—al core
Non svelate—il mio dolore
Deh tacete per pieta.

Czteromiarowe trocheiczne, ostatni zakończenia męzkiego.

Kto tylko czytać zechce wiersze obce dla muzyki pisane, nayczęściéy natrafiać będzie na podobne rodzaie.

§. 9.

Teraz następuią rodzaie wierszy mieszanych miar, które są równie bardzo dogodne dla muzyki, i przed innemi prócz wymienionych w powyższym §. użyte być mogą.

1. Trocheo-daktyliczny podług następuiącego wzoru. Strofa może być czterowierszowa.

1 i 3. — ◡ — ◡ ◡ — ◡ ◡ — ◡

2 i 4. — ◡ — ◡ ◡ — ◡ ◡ —

Już przemiia poranek dziecinny,
Lube siostry ucieka iuż czas
Używaycie uciechy niewinnéy
A rozkosze czekaią tu was.

Pierwszy i trzeci zakończenia żeńskiego, ma dwa daktyle między dwoma trocheiami, drugi i czwarty zakończenia mezkiego, składa się z trocheia, daktyla i chori-iamba.

2. Czteromiarowy podług następuiącego wzoru:

— ◡ ◡ — ◡ — ◡ ◡ — ◡

— ◡ ◡ — ◡ — ◡ ◡ —.

Gałąź oliwną włożmy na skronie,
Z laurem różany złączy się kwiat.

Pierwszy wiersz ma w pierwszém i trzeciém mieyscu daktyla, w drugiém i czwartém trocheia, drugi składa się z daktyla, trocheia i chori-iamba, trzeci będzie odpowiadał pierwszemu, czwarty drugiemu.

3. Czteromiarowy bardziéy ieszcze mieszany podług następuiącego wzoru:

—◡ ◡—◡—◡—◡, daktyl i trzy trocheie.

— ◡ —◡—◡—◡ cztery trocheie.

—◡—◡ ◡—◡—◡ trochey, daktyl i 2 troch.

—◡— ◡ —◡— 2 trocheie i amphimacer.

Zawszem łagodna dla każdego,
Sławę moię kto oszczędza,
Ale sroga zaiadła ięndza,
Ktoby mnie obrazić śmiał.

4. Czteromiarowy podług następuiącego wzoru:

—◡—◡ ◡—◡—◡, Trocheie, w 2 mieyscu daktyl.

—◡—◡—◡ ◡—◡ Trocheie, w 3 mieyscu daktyl.

—◡—◡—◡— . Dwa troch. i amphimacer.

Czas powrócić na drogę cnoty,
Już porzućcie wasze pustoty
Szczęście to zapłaci wam.

Strofa może być trzy albo sześciowierszowa.

5. Trzymiarowy podług wzoru następuiącego. Strofa czterowierszowa.

1. 2. 3. —◡ ◡—◡—◡, daktyl i dwa trocheie.

4. —◡ ◡—◡— , daktyl i amphimacer.

Czeka cię skromna chatka,
Powróć o dziecię moie,
Rzućmy te niepokoie,
Rzućmy obrzydły świat.

6. Trzymiarowy podług wzoru:
— ∪ ∪ — ∪ ∪ — ∪, dwa daktyle i trochey.

Buia motylek miłosny,
Kwiatów całuie tysiące.

Liczba wiersza w strofie podług upodobania.

7. Trzymiarowy podług wzoru iak następuie:
— ∪ ∪ — ∪ ∪ — ∪ dwa daktyle i trochey.
— ∪ — ∪ ∪ — ∪ daktyl między 2 trocheiami.

Nie dbać o świata zwyczaie,
Zdrada na nim przebywa.

Strofa gdy będzie czterowierszowa, trzeci odpowie pierwszemu, czwarty drugiemu.

8. Trzymiarowy iak następuie:
∪ — ∪ — ∪ — ∪, amphibrachys, dwa trocheie.
— ∪ ∪ — ∪ — ∪, daktyl, dwa trocheie.

Ptaszyna głosi w pieniu
Rozkosz i moc kochania.

Trzeci odpowie pierwszemu, czwarty drugiemu. Inaczéy można uważać pierwszy wiersz iako trzymiarowy iambiczny zakończenia żeńskiego.

Uwaga. W przykładach 6, 7 i 8 równie wiersze zakończenia męzkiego, podług upodobania mieszane być mogą.

§. 10.

Ktoby prócz tu wykazanych wierszy, chciał mieć ieszcze inne, z łacińskich naśladowane; dość dogodnemi byłyby dla muzyki.

a) Asklepiadeysko-Glikoński.

b) Asklepiadeysko-Farekratycki.

c) Alkaicko-Ałkmeński.

d) Saficko-Adoński.

Lecz, gdy dwa pierwsze rodzaie, stosownie do dotychczasowego akcentu mówienia, dla nieustaiącéy potrzeby iambów, byłyby nadzwyczaynie trudne, a stąd przez naciąganie może iednozgłoskowych wyrazów, które tak często mieysce mieć muszą, stałyby się dla ucha naszego nader twardemi; my zaś rym i średniówkę męzką zręcznie użyte, dla dogodności muzyki, bez obrażania ucha mieć chcemy; przeto nie będziemy się tu zastanawiać nad budową wierszy asklepiadeyskich. Ktoby iednak dla doświadczenia pracę tę podiąć chciał, zwrócić powinien uwagę na to, cośmy iuż wyżéy widzieli, że daktyl na końcu wiersza w muzyce rzadko iest dogodnym, a przeto mieysce iego amphimacer zastąpić musi, co w każdym wierszu przyczyni na końcu wyraz ieden iednozgłoskowy.

Równie i wiersz Alkaicko-Alkmeński, podobnym choçiaż cokolwiek mnieyszym podlega trudnościom, przeto i o nim zamilczemy;

my; zastanowiemy się tylko nad wierszem Safickim, który w naszym ięzyku, z niektóremi odmianami, naśladować się daie.

Wiersz Saficko-adoński składa się z czterech wierszy, z których trzy pierwsze są Safickie, czwarty Adoński. Miara ich u łacinników taka:

1. 2 i 3. — ◡ | — — | — ◡ ◡ | — ◡ | — ◡
4. — ◡ ◡ | — ◡

Naśladowanie wiersza tego w naszym ięzyku, stosownie do muzyki, będzie dogodnieyszém podług następuiących odmian i przykładów. Średniówka zachowa się po drugiéy mierze. Uważać należy iż trochey i spondey za iedno brany będzie.

a) — ◡ ◡ — ◡ | — ◡ — ◡ — ◡
— ◡ ◡ — ◡

††† Ten coś go widział | siedzącego w górze,
Żadnéy on ieszcze | nie przepuścił córze;
Wszystkie w tę drogę | co i mnie wyprawia
Życia nas zbawia.

Pierwsza miara daktyl, inne trocheie.

b) ◡ — ◡ — ◡ | — ◡ — ◡ — ◡
— ◡ ◡ — ◡

††† Gdy to wymawia | rozpacz iuż go brała,
Palmira piękna | wszystko wysłuchała,
Wyyrzała z lasu | razem cała zbladła;
Bieży i padła.

Pierwsza miara trzech pierwszych wierszy iest amphibrachys, inne trocheie, albo uważaiąc inaczéy, pierwsze połowy pierwszych trzech wierszy są iambiczne z średniówką żeńską.

c) — ◡ — ◡ | — ◡ — ◡ — ◡

— ◡ ◡ — ◡

††† O Palmiro | ty nie czuiesz tego,
Co cierpiemy | z rozłączenia twego,
Korydonem | twym się nie turbuiesz,
Czemuż nie czuiesz.

Trzy pierwsze są pięciomiarowe trocheiczne i maią tylko po dziesięć zgłosek.

d) Inne znowu może być tego wiersza naśladowanie, czteromiarowym daktylicznym w iedenastu zgłoskach.

— ◡ ◡ — ◡ ◡ — ◡ ◡ — ◡

— ◡ ◡ — ◡

††† Nie bóy się zginąć nie możesz w téy toni,
Za mną to tylko nawałność ta goni,
Zebym zaledwie com życie zaczęła,
Zaraz tonęła.

§. 11.

Wszystkie wiersze w tym rozdziale wykazane mogą być dobre dla muzyki, lecz ktoby ieszcze prócz tu wyszczególnionych, chciał mieć o innych wyobrażenie, niech tylko rozważy:

1ód. Jak w iednéy strofie może być ieden wiersz iambiczny, drugi trocheiczny, trzeci daktyliczny i t. d.

2re. Jak te wiersze w liczbie miar różne być mogą.

3cie. Jak się mogą zmieniać rodzaie wierszy poiedyncze i mieszane.

Ale czy te wszystkie odmiany i mieszaniny są dobre i dogodne dla muzyki, okaże następuiący rozdział.

(*Dokończenie w następuiącym Numerze*)

O Rzeczpospolitéy BABIŃSKIÉY.

Rzecz czytana na publiczném posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyiaciół Nauk, dnia 15 *Stycznia roku* 1818 *przez X. Szaniawskiego.*

Słodycz towarzyskiego życia uymuie serca wszystkich. Jeżeli piękne duszy przymioty, kieruią wzaiemnym między ludźmi obcowa-

niem, to pociechy ztąd rzeczywiste uszczęśliwiaią życie ludzkie na ziemi.

Dążenie do cnotliwego, do przyzwoitego, czyli moralnego w ogólności postępowania, daie się postrzegać w samychże zabawach rozsądnych osób. Dzieie narodów wszystkich okazuią, że w przeplataniu życia pracą i odpoczynkiem, wyszukiwano środków skutecznych, któreby ożywiaiąc niewinną wesołość, tak potrzebną do utrzymania i doskonalenia wszystkich sił naszych i ciała i duszy; wzbudzały razem chwalebne uczucia, poprawiały wady i nałogi nieprzyzwoite; a do użytecznych i pięknych czynow dzielny dawały popęd. Z łatwością ten cel poznać można we wszystkich uroczystościach prywatnych i publicznych. Zwyczaie ludów, okoliczności czasu i mieysca, wpływaią na kształt i postać samychże rozrywek ludzkich.

Izys w Egipcie, Ceres i Bachus u Greków, bóstwa wielce szacowane w starożytności, były powodem do utworzenia rozlicznych owych czasów widowisk, które miały wzbudzać czułość i śmiech, dla poprawiania obyczaiów. Uroczystości na cześć tych bóstw przeznaczane z nadzwyczayną odbywano okazałością. Łączyły się do nich i szczególne obrzędy inicyacyi, czyli przypuszczania do taiemnic; co miało doskonalić człowieka. Igrzy-

ska i tryumfy Rzymian ożywiały męztwo i obywatelskie cnoty. Narody barbarzyńskiemi zwane, w świętach i zabawach swoich, uwielbiaiąc bogów i wielkich ludzi, wskazywały kierunek do panuiącego u nich zamiaru głównego, albo spokoynych w domu zatrudnień, albo podbiiania sąsiadów. Kawalerskie i Krzyżackie czasy zapalały do nadzwyczaynych trudów i ofiar, występków i cnót rycerstwa. Z pielgrzymek do ziemi świętéy, powstawały widowiska, w naukach i mniemaniach owczesnych religii chrześciańskiéy czerpane. Zwrócone późniéy umysły do lepszego rzeczy i ludzi poznawania, rozważaiąc wyborne wzory starożytności, potworzyły piękne sztuki wieków ostatnich, w których smak dobry zachwycaiąc umysły i serca nasze, przyiemnie bawi, i wszelakim skłonnościom naszym użyteczny i miły zakres oznacza.

I w dzieiach polskich są niektóre rysy właściwe do tego obrazu ogólnego mogące wchodzić. Swietne panowanie u nas Zygmunta Augusta, znakomite przymioty przodków naszych z wieloliczuych względów, chwalebnie odkrywa. Nie same tylko zwycięzkie walki z licznym nieprzyiacielem pogranicznym, nie same narady wymowne na publicznych zjazdach zaymowały wtenczas Polaków; poświęcali się i pięknym naukom, trudnili dowcipną zabawą,

która oświecaiąc umysły i wzruszaiąc przyiemnie serca, może skuteczniéy poprawiała wady ludzkości, niżeli suche częstokroć filozofów szkoły.

Rys Rzeczpospolitéy Babińskiéy dostatetecznym być może na to dowodem. Pisał o niéy Stanisław Sarnicki. Umieścili ten opis Chwałkowski i Hartknoch w późnieyszych wydaniach (*), lecz ten opis mową Rzymian kreślony, na oyczysty ięzyk przełożony nie iest. WPuławach (**), gdzie zdaie się że Muzy

(*) Sarnicki Annales pag. 395. Chwałkowski Singularia Polon: pag. 85. Item Edit. 2. Varsav. 1696. pag. 112. Hartknoch Editio. 1694 Respubl. Pol. pag. 93. Sarnicki dał tytuł: Descriptio Reipublicæ Babinensis exhilarandi lectoris gratia. Chwałkowski taki wstęp czyni: Haud jucundum credo erit lectori inter Singularia, Singularem quæ sub Sigismundo Augusto nata est, et ad vitæ Civilis moderamen collimavit legere hic Rempublicam Babinensem. Hartknoch: Fortasse benevolo lectori non ingratum facturi, si hoc loco Rempubli. Babinensem temporibus Sigismundi Augusti Regis in Polonia ortam describemus. Placet autem hoc negotium verbis Stanislai Sarnitii expedire.

(**) Winienem tu oświadczyć uroczyście nayżywszą wdzięczność JJOO. Xięztwu Czartoryskim, że z uprzedzaiącą dobrocią pozwolili mi oglądać wszy-

ulubione dla siebie założyły siedlisko, szacowny iest xięgozbiór, w którym się znayduią nieocenione skarby dla literatury szczególniéy polskiéy. Jest w tym xięgozbiorze i rękopism obeymuiący część aktów czyli protokułów Rzeczypospolitéy Babińskiéy. Sarnicki wystawił z dokładnością założenie i zasady téy Rzeczypospolitéy, a rękopism Puławski okazuie długie iéy trwanie i pozeyściu tych osób które ią założyły.

Nie daleko Lublina, na drodze ku Krakowu, iest ieszcze dotąd rozległa wieś Babin, na kilka części rożnych dziedziców podzielona. W szesnastym wieku należała w całości do Stanisława Pszonki herbu Janina sędziego Lubelskiego (*). Ten zacny obywatel Lubelskiego Województwa, znakomity nauką, dowcipem i maiątkiem, założył Rzeczpospolitą Babińską: to iest towarzystwo z dobranych osób uczciwych i żartobliwych, między któremi osobliwiéy z Piotrem Kassowiuszem czyli Kaszowskim sędzią Lubelskim i po kilkarazy

---

stkich osobliwości pod każdym względem nagromadzone w Puławach; osobliwości szczególniéy drogie sercu Polaka.

(*) Józef Załuski w rękopiśmie o Literaturze polskiéy przez Mnasowicza dopełnionym, wyraża, że Stanisław Pszonka Sędzią był Lubelskim.

posłem na seymy, nayściśleyszą połączony był przyiaźnią. Ci obadwa szanowni mężowie, zbogaceni pięknemi przymiotami ciała i duszy, tak byli szacowani i kochani, że uczty i wesela bez ich przytomności za smutne i nieszczęśliwe poczytywano. Pierwsze w kraiu osoby, szczególnieyszych doznawały pociech z bytności w ich domu tych dwóch dostoynych i pełnych dowcipu obywateli. Same nazwisko mieysca Babin, iak wyraża Sarnicki, pobudzało do śmiechu. Baba babie przypomina baieczki, gadaniny, żarciki, które pospolicie babskiemi powieściami zowią. Odbywały się w Babinie zjazdy obywateli wesołego i żartobliwego umysłu; była to stolica wszystkich rozmów i zabaw dowcipnie rozśmieszaiących. Wzorem Rzeczypospolitéy Polskiéy obierano w Babinie Króla, Senat, Arcybiskupów, Biskupów, Woiewodów, Kasztelanów, Starostów, Hetmanów, Kanclerzów i innych urzędników. Liczne grono podobnego sposobu myślenia obywateli, przyiacioł Pszonki, rozebrało nayprzód między siebie urzędy, zwłaszcza potrzebne do uporządkowania Rzeczpospolitéy Babińskiéy. Pszonka był Burgrabią (*) a Kaszowski Kanclerzem. Prócz tego

(*) Sarnicki daie Pszoncę urząd Babiński Præfectus, iest to wyraz różne maiący znaczenia, lecz w protokułach Babińskich, Pszonkowie, iako rządzcy Rzplitéy Babińskiéy maią urząd Burgrabiów.

choyną była ta Rzeczpospolita w rozdawaniu urzędów swoich, których liczba nie miała granic; i można powiedzieć, że wszyscy do składu towarzystwa Babińskiego należący, byli w nim urzędnikami. Przy rozdawaniu urzędów postrzegano pilnie wady osób, i przesady postępowania, przeciwne przymiotom, iakich pewny urząd w kraiu rzeczywiście wymaga; dawano na piśmie patent, przywiley czyli uroczyste na urząd mianowanie, z pieczęcią na laku i wszelkiemi formalnościami. Jeżeli kto rozprawiał wiele o rzeczach wyższych, i niestosownych do niego, czyniono go natychmiast Arcybiskupem albo iednym z wielkich Panów. Gdy który wymówił się za nadto, rzecz nadzwyczayną, niepodobną do uwierzenia powiedział, nazwany był mówcą albo kanclerzem Babińskim. Kto przyznawał sobie wiele, chlubił się z odwagi i męztwa, o rzeczach woiennych nie w swoim czasie i mieyscu rozszerzał się nad miarę, mianowano go hetmanem albo rycerzem passowanym. Mówiący rozwlekle, z zapałem nie chroniąc się słów kłamliwych, o sokołach, psach, koniach i innych zwierzętach, o różnych gatunkach gospodarstwa, uznani byli za ptaszników, łowczych, koniuszych lub na wzór wielkorządców Krakowskich za Babińskich wielkorządców. Kto o religii bez po-

wagi stosownéy, nieprzyzwoicie przy stole lub zabawie odezwał się z niewczesną gorliwością, tego nazywano kaznodzieią Babińskim lub Inkwizytorem. Zarty téy Rzeczypospolitéy rozszerzały się do tego stopnia, że mało kto był w Senacie, w duchowieństwie, na dworze królewskim, coby na iaki urząd Babiński mianowany nie został. Wielu było woyskowych wodzów, kapitanów, rotmistrzów, infantów hiszpańskich, marszałków, a nawet agentów, wichrzycieli i trzpiotów Babińskich (*). Członki Babińskiego rządu taką posiadały biegłość w trudnéy sztuce poznawania ludzi, że nie był zdolnym żaden fizyk rozpoznać skłonności ludzkich tak dokładnie; żaden nauczyciel etyki wytłómaczyć tak dobitnie występków i obyczai, ani fizyonomista doyść tak trafnie z mowy, iestów, postaci, ruchu, i wszelkich znaków powierzchownych, właściwego charakteru człowieka, iak ci szacowni

---

(*) W protokułach Babińskich pod rokiem 1613 iest wyrażone: JP. Tomasz Zamoyski Starosta Knyszyński, został po sławnéy pamięci JP. oycu swoim Hetmanie i Kanclerzu koronnym Totumfac Babiński — a zatem i sławny ten Hetman oraz Kanclerz był także urzędnikiem w Babinie to iest Totum-fac. — Jest także w tych protokułach i Ciarlatan Babiński.

oycowie towarzystwa Babińskiego. Jeżeli kto mało znany pragnął umieszczonym zostać w towarzystwie Babińskiém, ociągano się z przyięciem iego, przedsiębrano namysł, naradę, śledzenie, wymagano aby okazał pierwéy zdolności swoiéy iawne dowody. Obowiązany był mówić publicznie, żeby ztąd można było poznać stosowną w nim zdatność i przymioty do urzędu, któryby mu przeznaczono. Uszczypliwy w mówieniu, obmówca nie szanuiący sławy cudzéy, krzywdzący drugich, przyiętym nie był. Dowcip przyiemny, żartobliwość nieszkodliwa, stanowiły szczególniéy zalety i zasługę, godne urzędu. Przy rozdawaniu urzędów, nawet nie przytomnym, lub niechętym w ich przyięciu, dobierano z grona swego znakomite osoby, które z powagą i uszanowaniem odbierały zlecenia i pisma, ażeby z uroczystym obrzędem oddać wyrażonym w nich członkóm, iawny dowód mianowania ich na właściwy stopień w Rzeczypospolitéy Babińskiéy. Osoby rozsądne, z chęcią te urzędy przyymowały, poczytywano sobie za zaszczyt być uczęstnikiem towarzystwa Babińskiego. Poeta, który na uczcie iednéy napisał naprędce wiersz nagrobkowy dla zmarłego Pszonki, prosi aby w poczet współtowarzyszów Babińskich mógł być umieszczo-

nym (*). Jeżeli mianowany na urząd Babiński gniewał się i nie chciał przyiąć ofiarowanéy sobie godności, tak obfitych i zręcznych używano względem niego powieści i żartów, że się przekonał nareszcie, i poddał władzy Babińskiéy. Mieysce zgromadzeń w Babinie giełdą nazywano, iakoby z podobieństwa giełdy czyli izby kupieckiéy w Gdańsku, lecz ten wyraz oznacza także w ięzyku polskim wrzawę, biesiadę wielości osób razem zebranych; iakoż różnego gatunku wesołe rozmowy miały mieysce w Babinie. Zygmunt August król wspaniały, dowcipny, dobry, wesoły, przyiemną znaydował rozrywkę w słuchaniu opowiadań o Rzeczypospolitéy Babińskiéy. Gdy raz zapytał się przytomnych téy Rzeczypospolitéy urzędników, czyli też maią i króla u siebie? Burgrabia Babiński Pszonka, z postaci i z mowy żartobliwszy od innych, odpowiedział: „Uchoway Boże, abyśmy za życia twoiego

(*) Nagrobek Pszonki przez niewymienionego poetę napisany, przytacza Sarnicki w tych wyrazach:

Plurima si cuiquam debet Respublica Pszonkæ,
Debet in hac viridi qui requiescit humo,
Namque sodalitium sanxit fundamina cujus
Conncti absque dolo sunt fuerantque tales.
Cresce sodalitium, quod si tibi nostra probantur
Carmina, me gremio jungito quæso tuo.

„ Nayiaśnieyszy Panie mieli myśleć o wybo-
„ rze innego króla dla nas. Panuy Panie i
„ w Polszcze i w Rzeczypospolitéy Babińskiéy."
Król pełen łaskawości roztropnéy, nie uraził się bynaymniéy tą odpowiedzią, owszem śmiał się obficie z przymileniem słodkiém, i śmiech powszechny wszystkich przytomnych pomnożył. Tak to znana panuiącego łagodność, śmiałemi czyni poddanych, a tém samém sprawuie na wzaiem i rządzcy i rządzącym rzeczywistą rozkosz. Gdy raz tenże król, nauk miłośnik, rozmawiał poważnie wpośród Babinianów o Alexandrze wielkim w starożytności, o monarchiach Perskiéy, Babilońskiéy, Rzymskiéy, odezwał się ieden z Babińskich towarzyszów: „ Na co Nayiaśnieyszy Panie przywodzić dawność i wielkość tych monarchiy, nasze państwo Babińskie iest dawnieysze, niżeli państwa Greckie, Perskie i wszystkie inne, bo ieszcze Dawid powiedział: każdy człowiek kłamca, a to iest zasada i istota Rzeczypospolitéy naszéy, w któréy i Daryusz i Alexander i cały świat iest obięty." Wszyscy tą mową zdumieni, przyięli ią z iednomyślnemi poklaskami. Przechwalali się Babinianie żartobliwie, że posiadaią stwierdzaiące Rzecyzpospolitą swoię przywileie od Królów, od Cesarza a nawet od Papieża. Zabawy tego rodzaiu wesołe i uymuiące, skutecznym były środ-

kiem, do poprawy wad, uchybień, niedorzeczności i śmieszności w postępowaniu ludzkiém, nadawały szczególniey młodzieży umiarkowanie, skromność, grzeczność, uprzeymość; przymioty tak potrzebne do prawdziwych słodyczy w towarzyskiém pożyciu.

Stanisław Pszonka założyciel Rzeczypospolitéy Babińskiéy, żyć przestał przy końcu panowania Zygmunta Augusta (*), ale miał następców godnych siebie. Długo Pszonkowie Rzeczpospolitą Babińską utrzymywali. Rękopism w Puławach będący, obeymuie akta téy Rzeczypospolitéy od roku 1601 aż do roku 1677 (**). Od śmierci Zygmunta Au-

---

(*) Sarnicki pod rokiem 1568 wyraża, że iuż dwa lata iak umarł Pszonka, lecz ta data nie ma pewności, bo w rocznikach Sarnickiego nie utrzymuie się ciągle lat następstwo, owszem wiele iest przerywania. Opis Rzeczypospolitéy Babińskiéy położył Sarnicki pod rokiem 1568, a znowu wrócił się do roku 1557. Jednakże roczniki Sarnickiego drukowane są roku 1587 wnosić przeto można, że śmierć Pszonki założyciela Rzeczypospolitéy Babińskiéy nastąpiła zapewne między 1560 a 1570 rokiem.

(**) Rękopism Rzeczypospolitey Babińskiéy, który się znayduie w Puławach, iest to książka in folio w pargamin oprawna, na oprawie iest herb Jani-

gusta zmieniały się znacznie czasy i obyczaie w kraiu naszym. Bezkrólewia, elekcye na

---

na i litery koło niego A. P. Ch. Che. — JP. Felicyan Biernacki Członek Towarzystwa naszego, który ze Szwecyi ten rękopism z wielością innych szacownych niezmiernie dla dzieiów polskich do biblioteki Puławskiey wydobył (tom 9ty roczników towarzystwa pag. 420), któremu składam czułą wdzięczność, że mnie uwiadomił o tym rękopiśmie i do przeyrzenia iego dopomógł; tłómaczy te litery w tym sposobie: „ Adam Pszonka Chorąży Chełmski.” Zgadza się to tłómaczenie z świadectwy Niesieckiego, który w tomie III pag. 778 i 779 tak pisze o Pszonkach. „ Pszonka herbu Janina w Lubelskiém Woiewództwie dom starodawny. — Kwitnął Piotr Pszonka Sędzia Lubelski, drugi Piotr pisarz Ziemski Lubelski. Tomasz kanonik Pultuski. Stanisław za czasów Zygmunta Augusta króla sławnéy Rzeczypospolitéy Babińskiéy fundator. Babin ten w Lubelskim, dziedzictwem tego domu zdawna było, teraz (gdy żył Niesiecki) w domu Tarłowskim dziedziczny. Krzysztof poseł na seym 1587 roku. Jakób mąż rycerski. Syn iego Adam naprzód Chorąży Chełmski a potem Podkomorzy Lubelski na woynach przeciw Moskwie i Szwedom wsławiony. — Jan Podczaszy Lubelski.” — Widać z tego opisu że i Stanisław Pszonka był założycielem Rzeczpospolitéy Babińskiéy, i inni Pszonkowie Babin po-

tron dawały popęd umysłom Polaków, do roztargnienia i niespokoyności. W siedemnastym

---

siadali i Adam Pszonka w XVII wieku znakomitym był obywatelem. O Adamie który z Chorążego Chełmskiego przeszedł późniey na Podkomorzego Lubelskiego częsta iest wzmianka w protokułach Babińskich, które ten rękopism obeymuie. — W téy książce naprzód iest papieru białego 47 półarkuszków, zapewne późniey dodanych; potem ręką także późnieyszą, charakterem czytelnym, są dwa półarkuszki opisu z Sarnickiego Rzeczypospolitéy Babińskiey, daléy kart trzy „ Carmen de Jure Babinensi antiquissimo" podpisano M. Bartholomæus Vresnanus Propagator Reip. Babinensis; był to Magister Akademii Krakowskiey, iak w protokułach iest wyrażone. Jest ieszcze ośm wiérszy: Interpretatio Juris Babinensis, autor niewiadomy; i półtory karty wierszów także łacińskich niewiadomego autora: Inclitæ Babinensis Monarchiæ Brevis Descriptio. W tych wszystkich wierszach to tylko znayduie się co Sarnicki o Rzeczypospolitéy Babińskiey napisał. Potém cztery są karty białego papieru, daléy kart ciągle pisanych pięćdziesiąt cztery i dwie niewszyte, reszta biały papier. Pierwsza karta pisana przykleiona do białéy; z odkleionego u dołu kawałka doyść można że iest na nim wypisany z Sarnickiego nagrobek Pszonki. Pisma w tych protokułach czyli aktach Babińskich różnéy

stym wieku słabiały nauki i smak dobry u nas. Duch czasu wpływał i na Rzeczpospoli-

---

Są pisma częstokroć bardzo nieczytelne, na niektórych są podpisy czasem własnoręczn obranych urzędników, czasem obcéy ręki. N arcie 52, 53 i 54 iest reiestr szczególnieyszy rożnych nazwisk, iakie maią miasta i wsie na Zmudzi pod napisem: „ Komput Towarzystwa Woyska Litewskiego nowego zaciągu, będącego na konsystencyi w powiecie i Starostwie Upitskim" — naprzykład: Szukszta, Dukszta, Pukszta, Ometa, Puciata, Kluciata, Szugiata, Maluta, Popuda, Kukla, Hresny, Wydra, Cieciora, i tym podobne na rozmaite zakończenia. — Protokuły te pisane są prozą, mieyscami znayduią się i wiersze. —

JP. Ambroży Grabowski w Krakowie, powziąwszy z Gazet wiadomość, iż na posiedzeniu Towarzystwa Przyiaciół Nauk czytany będzie rys historyczny Rzeczypospolitéy Babińskiéy, przysłał Morocozmea Babińskie. Jest to wyiątek z dzieła którego tytuł: „ Monogamia Jego Mości Pana Mikołaia Stradomskigo i Jéy M. Panny Katharzyny Pszonkowny, Jego Mości Pana Jakóba Pszonki z Babina corki, Jana Achacego Kmity. w Krakowie 1617. in 4to." arkuszy trzy. Pierwsza kartá obeymuie tytuł; na pięciu następnych kartach iest powyższe Epithalamium, a z porządku na siodméy następuie Monocozmea Babińskie. Jest w nim wierszy polskich 276

tą Babińską. W poźnieyszych iéy protokułach mało iest dowcipu, mało podobieństwa do pierwszych iéy zasad. Babinianie chcieli zawsze żartobliwości używać, ale nie zawsze na właściwą trafiali. W rękopismie téy Rzeczypospolitéy znayduiącym się w Puławach, są tylko

---

i nagrobek Pszonki z Sarnickiego po polsku wyłożony w wierszach sześciu. — Rzecz w tém piśmie podobna do opisu Rzeczpospolitéy Babińskiéy przez Sarnickiego, wyszczególniane są osoby owoczesne, które urzędnikami Rzeczypospolitéy Babińskiéy zostały. Między wielu innemi mówi autor o swym Dziadzie:

Kmita Dziad móy ze Zrenczyc, który Cikowskiego
Do Turek wiódł, bowiem był Obożnym u niego;
Gdy było w posiedzeniu w Babinie, pytali,
Jako się też z Cikowskim Turcy szanowali,
Iż był dał ściąć w Piotrkówie posła Tureckiego,
Który zabił przystawa sługę królewskiego;
Kmita tego nie patrzał, miał inne zabawy,
A iż im należało wiedziéć tamte sprawy,
Tureckim go tłómaczem od rzeczy nazwali,
Iż mało wiedział, mądre ztąd mu imie dali.

Umieszcza tenże autor wśród Babinianów Miodopłynnego pisoryma Kochanowskiego, Reia, Trzecieskiego, Paprockiego, i Sępa czyli Starzyńskiego, sławnych podówczas uczonych Polaków oraz wielu Panów, Woiewodów, Starostów i Urzędników w kraiu naszym.

wyrażenia kto urzędnikiem Babińskim został, i z iakiego powodu. Przytoczę z nich niektóre:

An. Dmni 1604 die 24 Maii. JP. Waleryan Trepka został doktorem Babińskim z téy miary, iż kilka garcy małmazyi każe wypić w naycięższéy gorączce, powiedział iż pana oyca tak uleczył.

An. Dmni 1606. JP. Marcin Silnicki został tu na mieyscu urzędnikiem Babińskim, i ma być nazwany napotym Herkules, z téy przyczyny, że będąc w Niemczech, powadziwszy się z Niemcy o elekcyą Nayiaśnieyszego Pana, w czternastu leciech będąc, ciął Niemca w ramie prawe, w staw trafił, że ono cięcie poszło tak daleko przez ciało i kabat, aż się szpada o pas żelazny oparła, a ręka tak odwisła, że się na ziemię spuściła i z stopą się zrównała a płuca wypadły, i mogło się mu było więcéy urzędów rozdać bo był ich godzien, ale odłożyło się to ad majorem congregationem.

JP. Stanisław Korciński urzędnikiem Babińskim został z téy miary: iż powiedział, że w Rzymie kościół ieden niedobudowany kosztuie więcéy niż pięćdziesiąt kroć sto tysięcy milionów, a ieszcze go nie dobuduią aż do sądnego dnia. Tenże powiedział że we Włoszech nie biią cieląt iedno we czterech lat; to

konsyderuiąc urząd Babiński dał urząd Referendarza cudzoziemskich spraw i Podskarbiego.

An. Dmni 1617. 4 Novembr. JP. Mikołay Stradomski powiedział: iż drzewo grabowe długo moczone w krzemień się obróci, i skrzesze nim ognia kiedy zechce, i kiedy ognia potrzeba, a nawet że do alchimii te ognie potrzebne; dał się urząd Jegomości Chimik Babiński.

An. Dmni 1634. 20 Decembr. JP. Mikołay Ciechocyński wielki przyiaciel Pana Burgrabie Babińskiego został urzędnikiem doktorem Babińskim, z téy miary, iż powiedział lekarstwo doświadczone na kołtun: podpiwszy sobie dobrze, zwadzić się z kim i dać go sobie wyrwać, i tak nic to nie będzie szkodziło, czego sam Jegomość w młodych leciech doświadczał.

An. Dmni 1661. die 22 Julii w Babinie będąc JP. Bogusław ze z Bąszyna Zbąski, zostawszy synem w Rzeczypospolitéy Babińskiéy, powiedział, iż słyszał od JP. Stanisława Kłoczewskiego, który sam będąc præsens przy tém, constantissime affirmował iż widział w kościele Ołyckim tak wiele srebra i złota, od którego srebra i złota roboty, dano złotnikowi osiemdziesiąt tysięcy czerwonych złotych, za co JP. Zbąski Referendarzem, a JP. Kłoczew-

ski złotnikiem w Rzeczpospolitéy Babieńskiéy zostawa, aby tak wiele srebra do kaplicy Babińskiéy przysposabiali. Tenże JP. Stanisław Kłoczewski powiedział, iż na iarmarku Ołyckim widział tak wielki konkurs kupców, że samych maż wielkich było osiemnaście tysięcy, za co JP. zostawa ekonomem Babińskim.

An. Dmni 1664 die 23 Junii JP. Stanisław Ciołek Drzewicki, Stolnik i Deputat Województwa Lubelskiego, będąc w Babinie po rannèm śniadaniu, gdy JP. Podkomorzy Lubelski a Burgrabia Babiński kazał obiad gotować w dzień Wigilii Sgo. Jana Chrzciciela, powiedział, że nie trzeba w Babinie ryb łowić, tylko sadzawkę w podwórzu z rybami zapalić; za co Rzeczpospolita Babińska Jegomości Kuchmistrzem Babińskim kreuie. — A że podtenczas JP. Francisszek na Mirowie Margrabia Myszkowski Kasztelan Bełzki siostrzeniec rodzony JP. Podkomorzego, będąc w Lublinie Dyrektorem Trybunału koronnego kwapił się do Laski, Rzeczpospolita Babińska, zaczym się inny urząd nie otworzy, Expektantem Babińskim Jegomości mieć chce.

Są także w tych aktach wiersze, naprzykład: Actum Babini An. Dmni 1662 die 5 Junii.

Jeden tak chętne Senator miał nieba,
Że mógł mieć żonę gdy mu było trzeba.

Tak przyiaznego miał też i Plutona,
Że mu umiera kiedy zechce żona.
Sztuki dokazał iuż téy po trzy razy,
A pierwszéy cztery. Proszę bez urazy
Jeżli i tamtéy dokaże raz czwarty,
Będzie mu Senat w Babinie otwarty,
A teraz przecie niżli doydzie Mistrza,
Niechay ma tytuł zbytych dam ochmistrza.

Te wyciągi okazuią, że zjeżdżano się do Babina na wesołe zabawy, że część żartów przy tych zabawach zapisywano. W protokułach Babińskich pod rokiem 1613 umieszczone są te dwa wiersze:

Dextra tenet calamum, magnum tenet altera scyphum.
Scribimus et bibimus, sic bene cedit opus.

Znakomite w kraiu osoby uczęszczały do Babina. Są w protokułach Babińskich własnoręczne podpisy Tarnowskich, Zamoyskich, Potockich, Ossolińskich, Myszkowskich i innych domów imiona sławnych w kraiu naszym.

W rękopiśmie Józefa Załuskiego, dopełnionym przez Minasowicza o Literaturze Polskiéy, iest wzmianka, że podobne Rzeczypospolitéy Babińskiéy było we Francyi Towarzystwo, pod nazwiskiem „*Calotte-Regiment*". Być to może, że wiadomość o téy Rzeczypospolitéy lub też sam przypadek podobne to-

warzystwa utwarzał: Pan Nougaret, autor dzieła w 1814 roku wydanego pod tytułem: „*Beautés de L'Histoire de Pologne*" (*) utrzymuie, że Rzeczpospolitą Babińską z 16go wieku naśladowano we Francyi w wieku 18tym (pag. 210). Panowie *Torsac* i *Aymon* od dworu króla Ludwika XIV z wielu innemi obdarzonemi dowcipem officerami, żartuiąc o bólu głowy, który ieden z nich cierpiał, zaradzili na lekarstwo dla chorego czapeczkę ołowianą, i to dało powód do ustanowienia regimentu czapeczkowego, czyli *Calotte Regiment.* Obrany natychmiast Generałem Pan Aymon, ustąpił potém tego urzędu naywyższego Panu Torsac, a sam był Sekretarzem. Zamiarem tego Regimentu było poprawiać żartami przesady w obyczaiach i stylu pisania i mówienia. Miewał ten Regiment posiedzenia publiczne, robiono dla niego chorągwie, bito medale, wydawano patenta na urzędy kalotyńskie, rożnym osobom; układali i pisali te patenta prozą i wierszem sławni autorowie. Z czasem mnożyły się pod tą postacią uszczypliwe pisma, nawet bez wiedzy osób do

---

(*) Jestto dzieło przełożone na polski ięzyk, wydrukowane w Wrocławiu u Korna roku 1816.

tego regimentu wchodzących, co przyśpieszyło upadek téy zabawy (*).

Podczas bytności woysk Francuzkich w Warszawie r. 1807, było wesołe towarzystwo z rodaków i obcych osób utworzone, pod na-

(*) W Encyklopedyi Francuzkiéy alfabetyczné Paryzkiego i w Ywerdun wydania, iest opis Regimentu Kalotyńskiego. Jest także dzieło in 8vo pod tytułem: Memoires pour servir à L'Histoire de la Calotte. Nouvelle edition augmentée de III et IV partie. Aux Etats Calotins de L'Imprimerie Calotine. Znayduie się w tém dziełe mowa pod napisem: Eloge Historique d'Emanuel de Torsac, Monarque Universel du Monde Sublunaire et Généralissime du Regiment de la Calotte prononcé au champ de Mars ect dans la Chaire d'Erasme par un Orateur du Regiment. — Uderza w téy mowie dowcip i krytyka na różnych mówców ówczesnych, zwłaszcza Paryzkich akademików, z których pism kawałki są w tey mowie zręcznie umieszczone. Jest ieszcze dzieło: Journée Calotine 8vo Montpelier 1732. — Ludwik XIV zapytał się Pana Torsac: „S'il ne feroit jamais defiler son Regiment devant lui. — Sir! repondit le General des Calotins: Il ne se trouveroit personne pour le voir passer." — To zapewne dało powód, iak wyraża Encyklopedya, do poematu: „Conseil de Momus et de la Revue de Regiment, imprimé à Ratopolis 1730.

zwiskiem „*Betomanie.*" Członki towarzystwa tego zgromadzały się na obiady składkowe, każdy z nich miał znak szczególny przy guziku na piersiach, to iest: wiązeczkę siana na wstążce. Czytano i deklamowano przy uczcie przyiacielskiéy roboty własne wierszem lub prozą dowcipne i wesołe. (*)

Podobne zjednoczenia roztropną i przyiemną żartobliwością ożywiane, słodkiém są zatrudnieniem dla osób ukształcone nadobnie siły duszy maiących; nayprzyzwoitszy sprawuią odpoczynek po pracach nudnych częstokroć, bez których życie nasze nie może się obeyść, i w postaci przyiemnéy zabawy doskonalą człowieka.

Oby rozsądek i piękne nauki kierowały zawsze wszelakiemi rozrywkami chciwych wesołości osób, zwłaszcza młodego wieku, a ztądby nieomylnie znaczne wypłynęły korzy-

---

(*) Wesołość pożądaną iest zawsze wszystkim ludziom. Nayświatleysi mężowie wyszukiwali iéy z troskliwością. Sławna iest z tego względu akademia w Peruzie, pod nazwiskiem Insensés, od roku 1561 zgromadzona. Było także podobne ztowarzyszenie w Pizie, pod napisem Extravagans, w Peran Heraclites i w wielu innych mieyscach pod różnemi nazwiskami.

ści dla przyzwoitych obyczaiów tak potrzebnych narodom; i w ogólności dla dobra prawdziwego, tak szczególnych ludzi, iako też i całego towarzystwa.

OBRAZ HISTORYCZNY

Wyspy St. Domingo, zwłaszcza buntu Murzynów, pod dowództwem Toussaint-Louvertura, Dessalina, Krysztofa i t. d.

(*Dalszy ciąg.*)

Nim iednak Dessalina historyą daléy się zatrudnimy, wspomnieć tu należy o iednéy okoliczności z życia Toussaint-Louvertura. Po przywróceniu Generała Laveaux, wyprawił rząd francuzki do wyspy St. Domingo nowych Agentów, maiących tam ogłosić konstytucyą z roku III Rzpltéy i ustanowić władze rządowe. Ci agenci mieli rozkaz oświadczenia Toussaint-Louverturowi ukontentowania rządu, zwłaszcza za uczynione przysługi Generałowi Laveaux. Wskutku tego rozkazu, powierzyli mu także wyparcie Anglików z o-

sady. *Toussaint-Louverture* okazał się w czasie téy wyprawy Generałem wiernym i niepospolitych talentów. Niezawodnie ta epoka byłaby naypięknieyszą w życiu iego, gdyby przysługi czynione naówczas Francyi, nie zgadzały się z planami dumy iego. Lecz nie byłato ieszcze pora dla niego; za słabym był działać przeciwko Anglikom albo wspólnie z nimi. Naprzód musiał dać wszelkiego rodzaiu dowody wierności dla rządu francuzkiego, aby zupełne pozyskawszy iego zaufanie, tém samém zapewnił sobie wszelkie środki do dopięcia celu swego prowadzące.

Nie pomylił się w swéy rachubie. Kommissarze rządu francuzkiego, ogłosili go naczelnym wodzem woysk w St. Domingo, w Kwietniu 1797. Tą władzą opatrzony Toussaint-Louverture, myślał tylko o sposobach zabezpieczenia swéy niepodległości. Zaczął zaś od oskarżenia przed rządem francuzkim głównego Komissarza *Santhonax*, a nie czekaiąc skutku skargi swoiéy, przymusił go do opuszczenia osady 24 Sierpnia 1797.

Mieysce Santhonaxa obiął Generał *Hedouville*, który przez swą nieskazitelną moralność, talenta woyskowe i przez swe obyczaie łagodne, bardzo się mógł przyłożyć do naprawienia klęsk, iakich wyspa ta doznała, lecz nie przypadł Toussaint-Louverturowi do sma-

ku, równie iak poprzednik iego. Hedouville nie znalazł za przybyciem swoim Generała w porcie *Cap;* zaięty był bowiem naówczas wyprawą woienną, którey okoliczności przytoczyć wypada, iako maiące związek z niełaską w którą popadł Hedouville, iako też że wyiaśniaią zarys celuiący wiarołomnego charakteru Toussaint-Louvertura. Im więcey ten naczelnik Murzyński przybliżał się do celu, dla którego zdradę swoię miał spełnić, tym bardziey usiłował wciągnąć do widoków swoich mocarstwa nieprzyiacielskie Francyi, a w tey mierze naywięcey mu zależeć musiało na pomocy Anglików. Wśród owych okoliczności ofiarował Angielski Generał *Maitland* Toussaint-Louverturowi ustąpienie z Port au Prince, Saint Marc, Jeremie, Molé i z innych mieysc naówczas przez Angielskie woyska zaiętych. Generał Hedouville maiąc przełożony sobie takowy proiekt, pośpieszył natychmiast, iako bezpośredni Agent Rzeczypospolitey, przyiąć go, z warunkami iednak stosownemi z godnością Rzeczypospolitey, którą reprezentował. Ograniczenie takowe przestraszyło osadników emigrowanych, a znayduiących się w mieyscach zaiętych przez Anglików. Podarli oni publicznie odezwę Kommissarzów francuzkich, sprawili zerwanie układów przedugodnych, i oświadczyli iż tylko Toussaint-Lou-

vertura układy za ważne uznaią. Jakoż w istocie, kapitulacya, iaką Generał Maitland podyktował, ułożona i zawarta była między nim a Toussaint-Louverturem, bez uczestnictwa Generała Hedouvilla. Oto są niektóre warunki tego szczególnego traktatu, zawartego przez Anglią z Generałem dla rządu swoiego wiarołomnym, i zabieraiącym się do otwartego buntu: 1., że płody wyspy przeniesione będą do Anglii w zamian za towary rękodzielnicze angielskie lub inne europeyskie, którychby kraiowcy potrzebowali; 2., że tych stosunków handlowych bronić będzię liczna i dobrze ustawiona eskadra angielska.

Po czynności takowéy, iawne zdradziectwo okazuiącéy, udał się Toussaint-Louverture do Mole, i odprawił tam wspaniały wjazd, którego okazałość była bez wątpienia szyderstwem ze strony wyprawuiących tę komedyą. Przyymowano go przy główney bramie pod baldachinem, wśród odgłosów radosnych i huku dział, aż do domu gubernatorskiego. Tam wyprawiono wielki obiad; potém angielskie woyska czyniły przed nim obroty, a nakońcu złożył mu Generał *Maitland*, w imieniu Króla Angielskiego, podarunek, harmatę spiżową.

Tymczasowo wzniecila obelga, wyrządzona rządowi francuzkiemu, w osobie iego

agienta, szemranie osób Francyi przychylnych. Aby to przytłumić i wynaleźć pozór do odesłania Jenerała Hedouvilla do Europy, postanowił Toussaint-Louverture ochydzić go, ogłaszaiąc go skrycie za taynego nieprzyiaciela Czarnych, który zamyśla pogrążyć ich znowu w niewoli. W tymto celu skłonił go do podpisania regulaminu względem uprawy roli przez siebie podanego. Skoro go ogłoszono, nie omieszkali płatni Toussaint-Louvertura agienci *Dessalines*, *Moyse*, *Krysztof* i inni, krzyczyć na tyrannią i zgwałcenie wszelkich praw przyrodzonych człowieka; wystawiono ów regulamin iako zgwałcenie wolności Murzynów, a życie Jenerała Hedouville było zagrożoném, dwóch iego Adiutantów, wysłanych w sprawach rządowych, zamordowano w drodze pod miastem St. Marc.

Tyle zgryzoty i zmartwienia, tudzież gwałty których Jenerał Hedouville musiał się obawiać od T-Louvertura, który na czele woyska swego przybliżał się, i wszystkich ludzi białych w całéy osadzié wymordować zagrażał, skłoniły go nakoniec po trzymiesięcznym pobycie w Cap, w Styczniu 1799 roku do powrotu do Francyi. Lecz tutay panowało naówczas takie uprzedzenie o Toussaint-Louverture, że ani nieskazitelna poczciwość Jen: Hedouville i iego przymioty duszy, ani iego

skargi udowodnione, Dyrektoryatowi oczu otworzyć nie mogły. W krótce po nim przybył Półkownik *Vincent*, wierny T.-Louvertura agent, który obwiniaiąc Hedouvilla, że ón wolność Murzynów chciał zniszczyć, i że na swe prywatne widoki używał grosza publicznego, uwagę rządu od prawdziwego winowaycy odwracał a cnotliwego obywatela podawał w podeyrzenie.

Po Jenerale Hedouville otrzymał agent Rzpltéy Francuzkiéy rezyduiący w St. Domingo, nazwiskiem *Roumé*, rozkaz od Dyrektoryatu, aby się udał do Cap i tam obiął ogólne zarządzenie osady. Nowy ten Agent zostawał w pierwszych miesiącah w spokoyności. Toussaint Louverture nietylko nie sprzeciwiał się iego installacyi, ale i owszem przyspieszał ią ile możności; postanowił bowiem użyć iego pośrednictwa w woynie, którą wypowiedział Jenerałowi Mulattów *Rigaud*. Spustoszenia téy woyny między Mulattami a Murzynami były okropne, obie strony pływały na wzaiem we krwi swych przeciwników. Wśród téy morderczéy walki wytępił T.-Louverture, wsparty od Dessalina, dwie trzecie części Mulattów na wyspie St. Domingo mieszkaiących; a pod Cap wszystkich czarnych, fakcyą francuzką nazwanych. Rigaud zwy-

ciężony schronił się z familią swoią do Francyi, a T.-Louverture przy wspaniałym wjeździe do południowéy prowincyi, kazał rozstrzelać przyiacioł Rigauda, którzy polegaiąc na uroczystém iego przyrzeczeniu na łaskę iego się zdali.

Ponieważ T.-Louverture nie miał iuż rywala, któregoby się mógł obawiać, zwrócił przeto intrygi swoie przeciwko Kommissarzowi Roumé, którego bytność polityczna do iego widoków nie była mu potrzebna. Przygotowano bunt, wśród którego aresztowano agienta Rzpltéy francuzkiéy i do obozu pod Breda zaprowadzono. Gwałt takowy, przeciwko prawu narodów popełniony, wykonał Jenerał Brygady *Moyse*, synowiec Toussaint-Louvertura.

Roume wystawiony był w obozie przez dni 9 na obelgi rozmaite przez stronników T.-Louvertura wykonywane, a lubo się to pod iego bokiem działo, przecież im końca nie położył. Zamiarem iego było osłabić męztwo francuzkiego agienta i postrachem nakłonić go do swéy woli. Po dziewięciodniowych dokuczaniach przybył nakoniec do niego *Moyse*, i żądał zezwolenia na piśmie do zaięcia owéy części wyspy, którą Hiszpaniia Francyi na mocy traktatu odstąpiła. Lecz agient francuzki zachowywał statecznie swóy charakter,

kter, i wbrew odpowiedział: iż żądania takowego nie podpisze. Zagrożono mu zamordowaniem iego, tudzież żony i dzieci. Groźby te nie poruszyły go bynaymniéy. Tyrani roziątrzeni oporem takowym, na pozor czynili przed iego oczyma przygotowania do stracenia go publicznie. Roumé opierał się statecznie, dopóki tylko była mowa o niebezpieczeństwie iego osoby i iego familii; lecz skoro usłyszał wrzask Czarnych, którzy z iego śmiercią domagali się razem wyrznięcia wszystkich ludzi białych na wyspie, skoroby życzeń ich Jenerała nie wypełnił, natenczas opuściła go stałość i zezwolił na wszystko, co tylko od niego żądano.

Otoczony od zgrai rozhukanéy, pisał nieszczęśliwy Roumé drżącą ręką co mu Toussaint-Louverture dyktował, do Don Joachima Garcia, Hiszpańskiego Gubernatora miasta St. Domingo, polecaiąc mu aby część wyspy hiszpańską, traktatem pokoiowym obięłą, wydał naczelnemu dowódzcy woysk na wyspie St. Domingo.

D. Joachim Garcia protestował się natychmiast przeciwko takowemu żądaniu Kommissarza francuzkiego, lecz widząc się zagrożonym od T.-Louvertura, chciał sprawę tę odwlec, aby pozyskał czas do uwiadomienia swego rządu. Wskutku tego, żądał trzech

miesięcy do wyniesienia się z wspomnionéy części hiszpańskiéy. Toussaint-Louverture udawał iakoby na zwłokę takową przystawał, ale gdy *Don Garcia*, zaufany w iego przyrzeczeniu, spokoynie odpowiedzi od swego rządu wyglądał; znagła doniesiono mu, że Ienerał *Paul* brat *Toussaint-Louvertura* i d'*Hebecour* na czele 10000 posuwaią się ku St. Domingo, aby go poymać w niewolą.

Niespodzianie napadnięci i przerażeni Hiszpanie, niedługo dawali odpor. Naparci zewsząd, opuścili St. Domingo i cofnęli się na wyspy *Kuba* i *Porto-Rico*. Po téy wyprawie, która Toussaint-Louvertura uczyniła panem części hiszpańskiéy wyspy, tak chciwie od niego żądanéy; nieszczęśliwemu Roumé wydarto wielkorządztwo i do *Dondon* wywieziono, gdzie w więzach póty zostawał, dopóki wieść o wyprawie przeciw St. Domingo nie doszła; wtenczas dopiero uzyskał wolność i pozwolenie udania się do Stanów Zjednoczonych północnéy Ameryki.

Powróćmy teraz do Dessalina. Murzyn ten zostawszy naczelnym dowódzcą w departamentach zachodnich i południowych, maiąc sobie polecone, aby wszelkiemi sposobami wspierał dumne widoki Toussaint-Louvertura, który po zwycięztwie nad Anglikami widocznie iuż dążył do samowładztwa całéy osady;

obrał sobie siedlisko w *Porte au prince.* Tu to widząc się Dessalin w swéy władzy niczém nieograniczony i z pewnością na pomoc Toussaint-Louvertura rachować mogąc, nie ukrywał iuż dłużéy swego dzikiego charakteru, i nieubłaganą nienawiść ku białym w całéy dzielności rozwinął. Otaczali go oprawcy gotowi na każde iego skinienie, a samo podeyrzenie było iuż wyrokiem śmierci dla białych; gdy mu zaś na pozorach do tego zbywało, mniemana ich odraza ku systematowi, iakoby czarni nie byli równi białym, była aż nadto w téy mierze dostatecznym powodem. Zwyczayny sposób wyrokowania przeciw białym, był następuiący. Kazawszy ich przywlec przed siebie, po niektórych zapytaniach w barbarzyńskim ięzyku, częstokroć niezrozumianym od tych nieszczęśliwych, dobywał swéy tabakiery, a uderzenie w nią było hasłem dla siepaczów do rozsiekiwania w sztuki, lub rozstrzelania nieszczęśliwych ofiar.

Nie syt krwi ludzkiéy, gdy nie mógł iéy wytaczać z białych; toczył ią z własnych uczestników swego okrucieństwa. Sam oprawca z zimną krwią słał ich trupem na mieyscu, gdy podług iego widzimisię nie dopełnili iego rozkazów, i tak zbroczony we krwi wychodził dawać posłuchanie tym, którzy mieli do niego interes. Prócz dowództwa w departa-

mentach zostaiących pod iego rozkazami, polecił mu Toussaint-Louverture dozor nad rolnictwem w całéy osadzie, przez co zarazem poddał bez różnicy wszystkich mieszkańców téy nieszczęśliwéy wyspy, pod dowolną wściekłość tego mordercy. Dokonywaiąc téy nowéy władzy, maiąc zawsze przy boku swoim do sześćdziesiąt siepaczy, znienacka napadał na posiadłości, a kogo tylko w chwili owéy nie zastał pracuiącego około uprawy roli, ten śmierci nie uszedł. Gdy mu się iaki nie podobał dozorca, składał go natychmiast i do obrania innego na iego mieysce w następuiący postępował sposób. Z całéy takowéy posiadłości kazał zgromadzić się wszystkim Murzynom, a wybrawszy z nich tego który mu się podobał, w te do niego w ięzyku oyczystym przemawiał słowa: „*Ja cię robię dozorcą téy posiadłości, a ty każesz pracować Murzynom od téy aż do téj godziny, i strzedz się będziesz abyś mi się nie okazał nieposłusznym.*” Po téy przemowie siepacze przytomni rzucali się na nowo obranego chłoszcząc go aż do krwi, a ieżeli ów nieszczęśliwy upadł pod takiemi razami, ogłoszono go za niezdatnego na dozorcę; ieśli zaś wytrzymał takową próbę, potwierdzał go Dessalines z zagrożeniem, że rozstrzelanym zostanie, gdy w czém uchybi swym obowiązkom. Na takieto okropne

dziwactwa wystawieni byli Murzyni, którzy, aby zrzucić z siebie iarzmo niewoli białych, tyle iuż dokonali zbrodni, i tyle krwi ludzkiéy przelali.

Wpoźniéy wynikłéy a wyżéy iuż wspomnionéy walce między Toussaint-Louverture i naczelnikiem Mulatów *Rigaud*, Dessalin aby się pomścić za wyrządzone swemu dobroczyńcy urazy i coraz na większe zarobić sobie u niego względy, kazał bez różnicy wszystkich ludzi kolorowych znayduiących się w stanowiskach *Gonaives*, *St. Marc*, i *Port au Prince*, pod pozorem iakoby oni z Mulatami *Rigauda* w porozumieniu zostawali, w niewolą zagarnąć i nieludzko do ośmnastu tysięcy wytopić. Przy weyściu swoiém do *Cayes* po zniesieniu *Rigauda* kazał otrąbić, iż ze wszystkiemi niewiastami bez względu na wiek i kolor ćwiczenia woienne odprawi. A gdy strwożone niewiasty, z rozkazu iego uszykowane w szeregach postępowały przed nim, opatrzony kiiem wypadał szczególniéy na białe, i katuiąc ie bez litości, wiele z nich na mieyscu ubił. Tém postępowaniem rozumiał ten zbrodzień, że zniewoli białych do buntu, i uzyska pozor do morderstw; lecz boiaźń którą wrażał, tak powszechny rozniosła postrach, że nikt na tak okropne zgrozy głosu nie podniósł, i tą więc

ieszcze razą miasto to powszechnéy uszło rzezi.

Gdy tedy *Toussaint-Louvertura* przez swe zwycięztwa nad *Rigaudem*, przez pomyślne dla siebie ukończenie zatargów z kommissarzami francuzkiemi, a nadewszystko ułożoną i nadaną przez siebie konstytucyą dla St. Domingo w dniu 28 Czerwca 1801, zostawuiącą na pozor tylko iakieś stosunki z kraiem oyczystym, a mianuiącą go dożywotnim całéy osady wielkorządcą, władzę swoię utwierdził; nie przepomniał także i *Dessalines* o ustaleniu losu swoiego w sposób iak naytrwalszy. Nie mogąc piąć się ieszcze do pierwszéy dostoyności, przynaymniéy do drugiéy nie chciał mieć żadnéy zawady. A że Jenerał *Moyse* synowiec Toussaint-Louvertura mógł iedynie iego wpływowi kłasć tamę, starał się więc Dessalines o iego uprzątnienie, i dokazał tego. Pod pozorem maiącego się knować przeciw rządowi St. Domingo buntu, obwiniony Jenerał Moyse, rozstrzelanym został, po czém w krótce ogłosił *Toussaint-Louverture*, że dla wielkich zaslug *Dessalina* prócz niego nikt na przyszłosc nie będzie Jenerałem Dywizyi w całéy osadzie.

W tym czasie gdy *Dessalines* pracował nad zgubą tego, który iego wpływowi mógł być iedyną przeszkodą, obchodził on w *St.*

Marc uroczystość swego wesela z takim przepychem i okazałością, która przy barbarzyństwie i dzikich obyczaiach bankietuiących iak nayśmieyszniéy odbiiała. Niczego nie szczędzono dla nadania iak nayiększéy wspaniałości temu obchodowi. Był na nim z swą żoną i liczną czeredą swego dworu Toussaint-Louverture, i odtąd prewidzieć można było, że powaga i bogactwa St. Domingo między tych dwóch krwią i zbrodniami okrytych Afrykanów zostaną podzielone.

Lecz iuż dobiiała godzina zemsty. Ciągła woyna w Europie toczona, a nadewszystko przewaga marynarki Angielskiéy nie dozwalała rządowi francuzkiemu posyłać woyska do St. Domingo dla przywrócenia tam spokoyności. Lecz pokóy zawarty w Luneville, tudzież artykuły przedugodne pokoiu Amieńskiego podpisane w Londynie dnia 1 Października 1801 roku, dozwoliły Francyi pomyśleć i o osadach. Wyprawił zatem pierwszy Konsul do St. Domingo eskadrę pod rozkazami Jenerała *Le Clerc* maiącą 25000 woyska (*), koń-

(*) Znaydował się w téy liczbie i oddział z legionów polskich utworzony, do 5000 głów wynoszący. Historyczna zatém wiadomość o téy wyprawie Polaka szczególniéy obchodzi. Późniéy, pozbie-

cem przywrócenia na téy wyspie porządku i swoiéy powagi.

Ponieważ Jenerał *Krysztof* w czasie lądowania téy eskadry, bardzo znakomitą grał rolę, wypada więc o nim bliższą podać wiadomość.

Naczelnik ten Mulatów, pierwiastki rzemiosła woiennego odbył pod *Biassonem* i w szkole iego przelewu krwi i zbrodni, wsławił się. On to który wraz z pewnym *Macaya* w r. 1794, (właśnie podtenczas gdy Kommissarze rządu francuzkiego dla zbuntowanych Murzynów nieograniczone ogłosili przebaczenie, wolność zupełną i prawa równe co i dla wszystkich obywateli francuzkich, z wezwaniem ich pod swe chorągwie), na czele trzech tysięcy Murzynów wpadł do miasta Kap, a dokonawszy w niém nayokropnieyszéy rzezi na białych, krwawą tę scenę zakończył spaleniem iego. Przez mnóstwo zbrodni i podłości został *Krysztof* taiemnym agentem tyrańskich czynów *Toussaint Louvertura*. Jemu powierzone było dowództwo w okolicach miasta *Kap*, właśnie podtenczas, gdy w niém odebrano wiadomość o

---

rawszy od osob do téy expedycyi należących, dokładnieysze data o czynach i losie Polaków, udzielemy ie czytelnikom Pamiętnika.

śpieszném przybyciu eskadry francuzkiéy; a równie chytry iak okrutny, dzielił niby radość z mieszkańcami, oświadczaiąc że naywiększém dla niego będzie ukontentowaniem, iż on pierwszy przyymie Francuzów i wyprawiać im będzie uczty.

(*Dalszy ciąg w następuiącym Numerze*)

POŻEGNANIE z KRZEMIEŃCEM.

Tu mi płynął czas nauk, nadziei, swobody,
Tu mi móy naypięknieyszy, tu został wiek młody.
Tum polubil te nieba, przywykł do téy ziemi,
Tu otom dzień ostatni, dzień ostatni z niemi,
Żegnay mi więc Krzemieńcze! — Jak puszczona strzała
Kryła lot swóy, aż póki w celu nie zadrżała;
Tak mi tu lata cicho czas wykradał rączy,
Milczały! aż przemówił dzień który ie kończy.
Stóy choć ty dniu wymowny, i pozwól niech ieszcze
Mieyscem, które porzucam, oczy me napieszczę,
Niech patrzę na przybytek, tak znany, tak drogi,
Tak nowy dzisiay dla mnie — Żal odnawiasz srogi!
Lecz iakże czas ubłagać — dzień przeszedł za góry,
Mdłe tylko nad zachodem płomienią się chmury,
Wpośród iarów zapadłych mrok sunąc się blady,
Rzucił pierwsze czarnego sklepienia posady.

Już się zaćmiło niebo — po téy słońca drodze,
Gwiazdę moiéy młodości myślą tylko wodzę.
Wstępuie noc do świata, iak smutek do duszy,
Zaciera co iaśniało, co mówiło głuszy,
A wywodząc sen niemy z pod grobów ukrycia,
Zatyka godło śmierci na dziedzinie życia.
Wszystko gaśnie przed okiem, przed uchem się kryie,
Wszystko śpi, wszystko milczy — Samże tylko żyię?
Samże więc tylko żyię w ogromie stworzenia,
Wśród obumarłéy ziemi, wśród światów milczenia?
Ta myśl, ta uroczysta nocy świątobliwość,
Rozdrażnionéy już duszy wzmagaią dotkliwość;
Wszystko dla niéy iaśniéie, mówi i ożywa,
Bystra, co przy niéy mignie wnet iak wir porywa,
Wszystko roztrząsa, miesza, odrzuca, przemienia,
I zdaie się raz pierwszy czuć rozkosz myślenia.
Zmęczona potém wrzawą lecz pracy niesyta,
Jednym się puszcza lotem, iednéy myśli chwyta.
Widzę tę noc, ten obłok wieczności ponury;
Tę przestrzeń niewzruszoną wsród ruchu natury;
Ta noc—ta przestrzeń — nawet ten iéy punkt zdrobniały,
Który ia na chwil kilka sobąm zaiął — trwały.
Trwały wiecznie — słyszały głos co się przebiiał,
Przez przepaści zamętu gdy światy rozwiiał,
Kiedy nieskończoneści zaludniał pustynie,
Pod ich strażą zdróy światła i zdróy czasu minie.
Oboiętne, obaczą wszystkie świata burze,
I zmordowanéy życiem dadzą grób naturze.
Te świadki wielkich robot wszechmogącéy siły,
Oto dziś w oczach moich, iak przedwiecznie były,

Porywa mię; ich dawność — lecę, gdzie od wieka
Nieprzeparte westchnienie pędzi myśl człowieka.
Obłąkany w bezdrożach, patrzę, widzę ciemność,
Szukam i własną tylko znayduię nikczemność.
— A gdy wzdychać nad sobą słabość ta przymusza,
Wierna pocieszycielka, podnosi się dusza;
Z kresów wieczności cofa rozsypane myśli,
I w koło siebie okrąg czarnoxiężki kryśli.
Błąka się i upada, kto za kres ten sięga;
Lecz w téy granicy — twoia prawda i potęga.
Tu iest punkt główny świata, tu godność człowieka,
Tu twierdza która wszystkie napaści przeczeka.
Tu nie znasz, oprócz siebie, ni sędzi, ni pana,
Ni żądeł złego gminu, ni kaydan tyrana.
Tu ci w uczuciach cnoty, chwały, szczęści , Boga,
Swita nieśmiertelności unosząca droga;
Tu iesteś....

Wtém zegaru ozwały się dzwony,
Oto iużem iak nie ten — iak ze snu ockniony,
Rozkołysanéy duszy umilkły wzruszenia,
I tylko miedzi drżącéy liczę uderzenia.
Zadumany na chwilę wracam sam ku sobie,
Przypominam gdzie iestem, w iakiéy iestem dobie.
Tu przeszłość żal obudza — a tu przyszłość trwogę,
Natrętna! iuż mi zewsząd zastąpiła drogę;
Do koła iakieś mary snuią się zdaleka,
Myśl ie roi, i sama przed niemi ucieka.
Tak lękliwy w ciemnościach wśród pustego gmachu,
Gdy go schwyci za serce zimna ręka strachu,

Drżąc ucieka przed echem które sam obudził,
Zbytem się już tą trwogą dziecinną utrudził,
Postępuymy z odwagą — wędrówkaż daleka!
Po kilku łzach, westchnieniach i jękach człowieka,
Posępna pewność kończy te przelotne dzieie,
Tu nad twém szczęściem wdzięczne słońce zaiaśnieie;
Tu cię z nieszczęściem burze wywiodą w zawody.
Burze, nie mieszaiące niczyiéy pogody.
Lecz oto już na twoim zapomnianym grobie
Obcy, liczy iutrzenki wschodzące nie tobie.

Zasmuca cię ta szybkość! spoyrzyyże wesoło
Na nędze wstrzymuiące bystre życia koło,
A ieszcze zegar cierpień wieki ci wybiie.
Ach iakież się w mych oczach czarne pasmo wiie!
Igraią niepoięte przeznaczenia z nami!
Wszystkie rozkosze serca staią się wrogami,
Czułość iadem iest tylko, przyiaźń czczém imieniem,
Dręczycielką nadzieia, szczęście uroieniem.
Płodna niesprawiedliwość naysroższa z katuszy,
Ocuca wszystkie zbrodnie na zgnębienie duszy.
Czyha z pogardą w nędzy, ze sztyletem w nocy,
I w uśmiechach chytrości, i w gromach przemocy,
Daiąc serce na pastwę piekielnych udręczeń.
Witay morze obłudy, tęsknoty i ięczeń!
Chodź! woła los zdradliwy i puszczay się ze mną.
— Rozstąp się raczéy ziemio! i zamkniy nademną.
Powstań ostatnia burzo! porwiy mię, gdzie człeka,
Albo przemiana bytu, albo nicość czeka.
Przed czarnym dni obrazem znika śmierci trwoga,
Przestaię błogosławić stworzyciela Boga,

Który ciężarem życia człowieka przywala;
Ale on iest mym Bogiem — on umrzeć pozwala.

Niestety! cóż wyrzekłem? przelękniona dusza
Cofa się, i na własny zapęd się obrusza.
Jakiegoż usta moie tknęły się imienia?
O ty sprawco i świadku mego uniesienia!
Którego ucho myśli śmiertelników słyszy
Wśród graiących piorunów i wśród nocnéy ciszy,
Boże litości! przebacz! ieśli dusza tkliwa,
Boiąc się przyszłych nieszczęść gromu twego wzywa.
Przebacz! ieszcze udręczeń ciężaru nie znoszę.
Co mówię? ieszcze dla mnie zostaią rozkosze,
Błogosławieństwa twoie, i szczęścia zadatki,
Miłość dobrego oyca i łzy tkliwéy matki.
— O naydroższe imiona! na wasze wspomnienie,
Znikaią wszystkie troski iak przed słońcem cienie,
Myśl się szczęściu otwiera, łzy się słodkie leią,
I dusza w nowe wchodzi przymierza z nadzieią.

Jakże mi wczas przybywa to światło wschodzące,
Wstaie, iak sen spokoyne, iak łza w oku drżące,
Dalekiego w nim słońca widać mdłe promienie,
Jak w zimnéy duszy starca miłości wspomnienie.
Wstaie — Około niego i noc odskoczyła,
I uśpiona natura w pół się rozbudziła,
Rozpędza ciemność oka, ciemność serca słodzi,
I po cichych promieniach dumanie rozwodzi.
Ach nad iakiémże mieyscem ten xiężyc się toczy!
Ileżkroć ten sam widok zachwycał me oczy.

Zwolna już gmach wspaniały z cieniów się dobywa,
Gdzie nadzieia i wieczna młodość przemieszkiwa.
Są i w nim burze życia i przygód tysiące,
I troski, być rozkoszą przyszłych dni maiące.
Na téy wysokiéy wieży spoczywa w milczeniu
Dzwonek, co w wielowładnem i chrapliwem brzmieniu,
Zwołuiące nas echa obudzał po górach.
W tym obszernym dziedzińcu, przy tych świętych murach,
Młody i niespokoyny naród się zgromadzał.
Któż pod temi lipami z nas się nie przechadzał?
Na téy skale, tych gruzów nie badał się zdarzeń,
Nie osadzał w tym zamku rycerza swych marzeń?
Gdzie ta góra po niebie rysuie się w cieniu,
Tam nie raz mię więziły w odludném milczeniu,
Samotność i westchnienia nieznane nikomu,
Tędy mię lato co rok wracało do domu...
Ach gdzież mię porywacie śmieiące się mile,
Czarodzieyczéy młodości niepowrotne chwile!
Wszystko co już minęło w duszy moiéy stale,
Wszystko się tam słodyczą, wszystko szczęściem zdaie.
Myśli były weselsze, było słońce żywsze,
I nieba pogodnieysze i dusze szczęśliwsze.
— Jakże mi niespodzianie miiasz wieku młody,
Miiasz iak podróżnego sen w czasie pogody.
Zrywa się nagły wicher, a grom który rzuca
Marzącego o szczęściu wędrowca ocuca.
Ach przestańmy już myśleć o tym żalu błogim,
Cóż mi stąd prócz tęsknoty — a w tém mieyscu drogiém,
Gdzie dni mego poranku dowinął się wątek,
W mieyscu zkąd, tyle lubych zabieram pamiątek;

Nie zostawiąm tu może żadnego wspomnienia,
Coby choć w iednem sercu przyśpieszyło drżenia.
Tak wierzba nad lecącym potokiem wisząca,
Gdy straci ieden listek z swych listków tysiąca,
Ten upada na strumień, płynie — iuż upłynął,
Jak zieleniał nieznany, tak nieznany zginął.
Tworze młodości moiey, czaruiący świecie!
Wy lube uroienia, gdzież się podzieiecie?
— Przyiaźni, tkliwem sercem scigana istoto,
Rozkoszo wszystkich ludzi, wszystkich wieków cnoto!
Co w poniżeniu, w nędzy, nie zrzekasz się brata,
Co przesyłasz westchnienia ze dwóch końców świata,
Przyiaźni! gdzież cię znaleźć, gdy i w młodym wieku,
Tak iuż ciężko o ciebie dopytać się człeku?
Szukałem cię; lecz ieśli trud będzie zawodny,
Któż wie? czy tyś marzeniem — czy iam cię niegodny.

O wy, z któremi wiek móy pędziłem w pogodzie,
Nieszczęśliwych iuż oyców, nieszczęśliwszy rodzie,
Łączmy się tak sercami iak łączym niedolą,
Jedno szczęście nas łudzi, iedne rany bolą,
Jedna dźwiga nas ręka, iednym giniem ciosem;
Bo ziemia wasza moią, los wasz moim losem.
Znikam stąd i was po mnie wkrótce los rozmiecie,
Jak burza lotnym piaskiem, po szerokim świecie.
Bodayby dusze nasze, boday wiek nasz cały,
Wzaiem się nam rozkoszą i chlubą stawały.
Lecz żegnaiąc się z wami, zapomniećże mogę
Tych, co szczęścia naszego wskazywali drogę:
W bezpieczeństwie rozumu, i w sercu cnotliwym.
Ach czemuż ich nie mogę żegnać głosem tkliwym.

Tyle czuię — niezdolny — tyle milczéć muszę!
— Jakaż to nagła boleść ogarnia mą duszę.
Serce umilkło w piersiach, łza po łzie wypada,
Drży w oczach potroiona twarz xiężyca blada.
Czacki!.. z łkaniem iuż tylko głos się ten dobywa,
Oto grób który święte popioły ukrywa!
Dawnoż nayszlachetnieysza dusza w nich gorzała,
Co tak śmiało oyczyznę i cnotę kochała!
Dawnoż tu róy twych dzieci witał cię z zapałem,
Szczęśliwy, i ia ciebie oycem nazywałem.
Dziś... w téy nocy... w téy ciszy... łzy moiéy wdzięczności
Płynąź tylko dla prochów i dla martwych kości!
Wszystkoż a wszystko w śmierci, dusza z duszą zrywa.
Ach! lecz ieśli cię wdzięczność dolatuie tkliwa,
Jeżeli z czystém sercem do ciebie przychodzę,
Z głębi twoiéy wieczności błogosław méy drodze,
Pozwól twoiéy pamiątce opiekuńczy cieniu,
Być mi nauką w życiu, pociechą w cierpieniu.

Karol Sienkiewicz.

Do WINCENTEGO DUNINA.

W wolnéy od sporów godzinie,
Bo Muzy lubią zacisze,
Na twoie wiersze Duninie,
Choć nierównemi odpiszę.
Pieniactwa dzisiay mi Jędza
Odetchnąć nie daie czasu,
I myśli nawet odpędza
Od górnych przestrzeń Parnasu:
Gdy odpieraiąc zamieszki,
Niezgodzie wyrwę pochodnią,
Stracone do niego ścieszki,
Za twoią naydę przewodnią.
Ktorą twóy dowcip uprawia,
Ziemię odwiedzę z rozkoszą;
Scigać w niéy będę bezprawia,
Które iéy chańbę przynoszą.
Horacy wieków swych sława,
Hołd iego nieśmy zaletom,
Przykłady razem i prawa,
Łacińskim dawał poetom.
Temi rządzeni prawami,
Strzegli się mistrza nagany,
O gdyby chociaż cząstkami,
Duch iego w nas był przelany.

Połączmy siły w potrzebie,
By gust zepsuty naprawić,
Prawidła chcę wziąć na siebie,
A wzory tobie zostawić.

A. M.

Wyiątek z wierszy Trębeckiego, tyczący się ś. p. Xcia Józefa Poniatowskiego.

Oto ten który odniósł pod Sawaczem rany,
Z dziedziczney waleczności powszechnie kochany,
Na grożne Marsa pole z pierwszą wiosną bieży,
Wiodąc z sobą ochoczey wybory młodzieży.
Znamy go z niecofności i mężnych przymiotów,
Wiemy, że dla oyczyzny duszę wylać gotów.
Gdy więc każe potrzeba w krwi broczyć oręże,
Lub szeroko zemszczony szlachetnie polęże.
Lub (co zdarzyicie nieba) za odważne czyny,
Nieśmiertelnemi czoło przesłoni wawrzyny.
A dążąc, gdzie wskazuie sławy chęć gorąca,
Nieprzyiacielskie zamki z wierzchu skał postrąca;
Liczniеysze ztrwoży hufce biegłym swoim ruchem,
I szkodzić chcące barki poskromi łańcuchem;
Gdy go na kwieciem słaney obaczemy drodze,
Za swym wozem przeciwnych ciągnącego wodze,

Wtedy pragnąc szczęśliwe uwiecznić pomnienia,
Piszmy dla Bóstwa himny i dla ludu pienia.

Wiersz tegoż Poety na obiad Tadeusza Kościuszki.

Taż miłość swéy oyczyzny, taż cnotliwa dusza,
Taż waleczność, a nawet obiad Kuryusza!

MIŁOŚĆ ZEGARMISTRZEM.

Nie wiem co za przyczyna;
Dał mi zegarek chłopczyna.
Przyiąłem ku méy bidzie,
On prawie zawsze źle idzie:
W szczęściu leci, a w złéy doli
Powoli...

CZŁOWIEK i MOTYL.

Naśmiewał się człek z motyla,
Że u niego wiekiem chwila.
Zginął motyl — rok za rokiem
Sto lat zbiegło rączym krokiem;
Przyszło do zawarcia powiek,
Sto lat chwilą nazwał człowiek.

Ludwik Kropiński.

Uwagi nad duchem poezyi Polskiéy.

Zdaie się teraz dla poezyi polskiéy nadchodzić pora, w ktoréy zaczynaiącemu wahać się potrzeba nad obraniem drogi do przybytku pamięci, to iest: czyli tak-zwaną *Klassyczność*, czyli tak zwaną *Romantyczność* ma obrać. Dotąd, imaginacya, czucie, rozsądek i dowcip razem połączone, iednę tylko drogę znały do Apollina świątyni; teraz sądziemy żeśmy dwie wcale przeciwne odkryli. Pierwsza iest wymierzony, dobrze ubity, porządnie i regularnie drzewami zasadzony gościniec, którato regularność, zdaie się iuż niektórych nudzić, szczególniéy przeto, że z tego gościńca zbaczać nie wolno. Druga iest kręta ścieszka albo raczéy podróż, wśród któréy, iak się komu bliżéy zdaie, wolno zbaczać, albo też nasycać się widokami natury, i swobodnie płoty przeskakiwać. Doświadczeni wzwyczaieni, wolą pierwszą; młodzież naturalnie ma pociąg do drugiéy. Pierwsi mniéy swobody i uderzaiących widoków, maią w swoiéy podróży, ale są za to pewnieysi; drudzy przechodzą często mieysca niebezpieczne

i łatwo obłąkać się mogą, ale swoboda i wdzięki natury żywiéy im się uśmiechaią. Ci nie wierzą doświadczeniu starszych, owi nie chcą być wyrozumiałemi dla popędu młodości. U iednych wzory, u drugich natchnienie pierwsze ma mieysce. Ci naturę nad sztukę, owi sztukę nad naturę przenoszą; a nie wszyscy są bacznemi na to, że naypięknieyszą metą sztuki iest zbliżyć się do natury, iako też przeciwnie, że natura w poezyi, tylko przez sztukę pięknością się zdobi.

Przyczyną tego rozbratu iest zapewnie dość mylne wyobrażenie, iakie się teraz rozszerzyło o klassyczności i romantyczności. Klassycznością w prawdziwém znaczeniu były dotąd dzieła starożytnych Greków i Rzymian, zdaniem powszechném za naylepsze uznane, i które młodzieży od wieków za wzór wskazywano; teraz pod tę nayzaszczytnieysze znaczenie podciągnięto prawie wszystko, co nie uchybia przepisom sztuki, co gustem zbliża się do wieku złotego Rzymian, albo do gustu Francyi szczególniéy pod Ludwikiem XIV. Romantyczność przeciwnie chcą niektórzy, według znaczenia tego wyrazu, odnosić iedynie do wieku *Kawalerstwa*; gdy iednak zważaiąc ściśle iéy ducha, należy do tego rodzaiu poezyi wszystko, co z nayodlegleyszych czasów wschodnie i inne narody wydały, co zowie-

my dotąd *poezyą ludu*, co tchnie duchem Kawalerstwa, Chrześciiaństwa i t. d.

Z tego to mylnego wyobrażenia pochodzić może szkoda, którą tak na iednéy, iak na drugiéy drodze łatwo ponieść można. Jeżeli trzymaiący się mylnie klassyczności, nie będą się napawać pierwszemi iéy wzorami, ale tylko tyle, czerpać z niéy ile ią późnieysi naśladować zdołali, to iest: ieżeli się w tym celu samemi francuzkiemi zaymą pisarzami, tyle być mogą dalecy od nich, ile tamci od oryginałów starożytnych klassyków; ieżeli wielbiciele romantyczności, pod to znaczenie podciągać będą tylko przygody rycerzów wieku średniego, Legendy, czary i t. p. przeydą znowu w naśladownictwo łatwe do wyczerpania, albo póydą za wzorami Anglików i Niemców, nayobfitszych w tym rodzaiu romantyczności. I tak niestety na ziemi Polaków, możemy się spodziewać okrzyku dwóch stronnictw: *Francuzczyzna* albo *Niemczyzna!* W takim uporze póydą iedni za gustem Francuzów tak daleko, że zatrą piętno narodowości i gust dawnéy klassyczności, na któréy zasadach ugruntowała się dawnieysza nasza literatura; drudzy chcąc pozbyć się koniecznego i miłego iarzma zdrowych sztuki przepisów, zowiąc przesądnie wszystko przesądem, nadto nie zgłębiaiąc prawdziwie ducha

romantyczności, rzucą się także w naśladownictwo szkodliwsze rokuiące skutki, niżeli wiara w gust francuzki.

Z powodu, że ta druga strona, (acz dotąd słaba ieszcze, ale dla nowości, która zwykle ludzi uderza, znacznie się rozszerzyć mogąca), iakowąś odmianę w narodowéy literaturze sprowadzić może; usilnego zatém starania i rozwagi potrzeba, aby ta odmiana nie była szkodliwą, wszelkiéy owszem wypada dołożyć gorliwości, by to małe zaburzenie stać się mogło raczéy powodem do takiéy odmiany, przez którąbyśmy w poezyi właściwą cechę narodową odzyskać mogli.

Równie geniuszowi iak ięzykowi narodowemu śmiało przyznać możemy, że piękności każdego narodu oświeconego, był w stanie wiernie w mowie oyczystéy oddać i w płodach własnych zręcznie naśladować; dla tego, po tych uznanych iuż korzyściach i zdolnościach, powinniśmy sobie postanowić z wszelką narodową gorliwością za prawo i powinność, abyśmy baczni na to, w czém przodkowie w literaturze być nam mogą wzorami, co nam ich dzieie wskazuią, czém duch narodowy wewnętrznie w nas przemawia, starali się śledzić, co w krainach piękności iest nam właściwe i pożyteczne. Niechay między francuzkiemi i niemieckiemi pisa-

rzami zacięte wszczynaią się walki, z których żaden, ani wad swoich, ani piękności obcych uznawać nie chce, nam nie wypada trzymać się ślepo żadnéy strony, ale przyznaiąc bezstronnie wady i korzyści obudwóch, pracować na własném polu, przyswaiaiąc sobie to co nam przystoi, lub pozbywaiąc się tego, w czém na wzrost *narodowéy* literatury nie będzie można rachować.

Smutna zaiste byłaby wróżba, gdyby iedni oddaiący się romantyczności, ważyli się nazywać przesądnemi tych, którzy iuż na drodze klassyczności, lub zasłużone zebrali wieńce, lub się słusznie przy iéy korzyściach upieraią; smutna nie mniéy, gdyby wyznawcy klassyczności, nie chcieli wglądać w powody, dla których inni zapalaią się romantycznością. Jeżeli pierwsza *tylko* iako przesąd trwać zechce, a druga *tylko* iako moda rozszerzać się zacznie, nie znaydziemy środka, i błąkać się będziemy, w czasie, gdy naystosownieysza, a może i naypotrzebnieysza błysnęła pora dla narodu, aby dawną świetność równie w naukach iak pięknych sztukach odgrzebywał, ścigał inne w tém, w czém go wczasie nieszczęść uprzedziły, i aby innym uprzedzić się nie dał.

Czas może byłby pozbyć się téy nie bardzo zyskownéy chluby, przy któréy wielu ob-

staie, że gustem i charakterem naybardziéy się do Francuzów zbliżyć umiemy, abyśmy się nie oddalili od tego, w czém pierwéy przodkowie nasi celowali, co nam za drogą puściznę zostawili, abyśmy ią potomkom święcie przekazać mogli. Nie wytępiaymy na naszéy ziemi własnych kwiatów dla tego, że się zagraniczne łatwo na niéy krzewią.

Poezya iest zwierciadłem każdego wieku i narodu, stosownie iak każdy pod inném niebem, odmiennych iest obyczaiów, różne ma wyobrażenia o Bogu, i wielorako rządzony bywa. Filozofowie i uczeni mogą pracować dla całego społeczeństwa ludzkiego, ale mówcy i poeci swóy naród szczególniéy mieć powinni na celu. Dzieiopisowie wpaiaią w pamięć naszą czyny przodków; mówcy i poeci, ich cnoty, ich uczucia, w sercach ziomków zaszczepiać lub ożywiać maią sposobność i obowiązek. Poezya ma tę szczególną własność, że ieżeli nauki nie w każdym kraiu i wieku iaśniały, ieżeli wymowa tylko wolnego ludu była udziałem, poezya od tronów do chatek, od nayciemnieyszych aż do nayoświeceńszych wieków, ogólnie szanowaną była, i ciągle kwitnęła. Jak owoce i kłosy poprzedzaią kwiaty, iak niwa na któréy ciężą iuż kłosy, ieszcze pomiędzy niemi kwiatami się zdobi, tak obok nauk i umieiętności pożyte-

cznych w narodzie, poezya zawsze będzie iego ozdobą. Równy może naukom iest iéy pożytek, ale mniéy znacznie działaiący, zasiewać gruzy przeszłości kwiatami, czyny pogasłych oyców w żywych obrazach wystawiać, do wszystkiego co iest świętém, zachwycaiącém skłonne serca nakłaniać, wielkie prawdy powabem zdobić i igraszką onych nauczać, zgoła pięknością piękne czucie obudzać, iestto naytrudnieysze ale iedyne iéy powołanie. Jeżeli mierność, pochlebstwo, uszczypliwość, nawet rozwolnienie obyczaiów, w każdym oświeconym narodzie naywięcéy pod tę gałęź oświaty się cisnęły i onę poniżały, nie należy do tego nigdy prawdziwy talent z szlachetném uczuciem i pracowitością złączony. Lubo w kraiu naszym więcéy do przykładania się w naukach i umieiętnościach zachęcać potrzeba, aniżeli do literatury, atoli coraz wyższy w niéy postęp iest tamtych rękoymią, prócz tego ona naypowszechnieyszy ma wpływ na oświecenie.

W uwagach ninieyszych iest moim zamiarem przebiegłszy po krótce ducha greckiéy, rzymskiéy, a za niemi francuzkiéy poezyi, iako trzech oddziałów tak zwanego gustu klassyczności, zastanowić się nad duchem romantyczności, to iest: iaką poezyą i dla czego uważamy teraz za romantyczną? co cechuie różne iéy rodzaie? dla czego w tym

wieku tak się iéy gust rozszerza? Zkąd wypłyną nad duchem poezyi polskiéy uwagi, i w których będę usiłował okazać, dla czego postąpiliśmy w guście klassyczności? co w niéy cechuie oryginalnosć narodowi właściwą? i co dla nas iest romantycznèm?

Zastrzegam sobie atoli naprzód, że przeto ani chcę, ani mogę dawać przepisów, radzę owszem każdemu na to pole wychodzącemu, aby więcéy z siebie i z natury czerpał, wszelkie wzory i przepisy niechay raczéy będą potrąceniem iego uczucia i skazówką zdolności. W wolnéy krainie piękności rady nie przepisy panuią; kto w słuchaniu rad umie wybór uczynić, wypełnił wszelkie przepisy.

W młodocianym wieku świata, pod nayłagodnieyszém niebem, wśród wszystko ożywiaiącéy, i wesołą imaginacyą obudzaiącéy mitologii; z żywem zapałem do chwały, z pełném uczuciem miłości rodzinnéy i poświęcania się stałéy przyiaźni, (przymiotów tak właściwych młodocianemu wiekowi,) żył lud Grecki, tworzyła się poezya. Religia tyle do zmysłów i imaginacyi mówiąca, w któréy, iak się *Szyller* wyraża: *wszystkie nieżyiące przedmioty miały dusze, a idealność przybierała zmysłowe postacie*, łącząca ludzi i popęd do chwały daiąca wolność, rozkoszne wyspy i wzgórza rozmaite pokolenia oddzielaiące,

gry olimpiyskie, owe uroczystości nie królów, ale narodów, na których rycerstwo, poezya, kunszta, równe pochwały i nagrody zbierały; gdzie czyny pobudzały do śpiewu, a chwała śpiewu równała się czynom, i do nich pobudzała; wszystko to, nadało greckiéy poezyi piętno gustu towarzyskiego, wesołości i swobodnéy imaginacyi. Radość, gry, tańce, były uczczeniem bogów, każda potrzeba miała swoiego Boga, którzy słabości z ludźmi dzielili, w których gronie pokolenia następne liczyły przodków swoich. Naypracowitsze drogi badania taiemnic natury, przerażaiącą ciemność przeznaczenia człowieka, osłaniała swobodna imaginacya pięknemi kwiatami, w którémto lubém odurzeniu żył ten młodociany lud wesoło, iak dziecię mamione miłemi baiecznemi powiastkami. We wszystkiém bogowie przemięszkiwali na ziemi i na tém co ią otacza, we wszystkiém uśmiechali się podobnemi ludziom obrazami i skłonnościami. Same nawet piekło miało swoie piękności i czuło litość. Uymuiącą odwagą cnotliwego młodzieńca szukaiącego oyca, cudownym brzękiem lutni płaczącego za żoną Orfeia zmiękczyć się dawało; po piorunach nawet zagniewanego Jowisza, zatrzęsącego ziemią i niebem, pogodna Iris zarzucaiąc wstęgę z nieba do ziemi, zdawała się zwiastować ułagodzenie Boga, i lube ieszcze

ziemi z niebem stosunki. Piękność była powszechną żądzą, która wszystkie rodzaie kunsztu łączyła. Sąd o nagrodę zwycięztwa w kunszcie i męztwie był tak uroczystym i zaymuiącym, iak sąd o życie człowieka. Zapał nie rachuba skłaniała do wszystkich czynów, piękność postaci ciała była dostateczną do uięcia sobie ludu, a czaruiąca wymowa do wszystkiego zdołała nakłonić. Oto mieysce i czas, zawsze ożywianéy i wszystko ożywiaiącéy poezyi. Duch iéy w narodzie pod każdym względem tak ściśle stowarzyszonym, musiał być u każdego poety co do smaku i ogólnych wyobrażeń, czy o bóstwie, czy o człowieku, czy o dziełach natury i tworach sztuki, iednakowym. Dzieie i przymioty bogów po ludzku wystawione i za nieodmienne przyięte; natura któréy przedmioty iednako w oczach wszystkich żyły; posągi i obrazy, które poeta wszędzie napotykał, a których poezya zawsze matką bywała; wesołość ludu przy biesiadach lubiącego pieśni, ceniącego w wodzu talenta kunsztu, i otwieraiącego wzaiem kunsztmistrzom pole do chwały rządu i woyny, stanowiło, że piękność u Greków zawsze była ogólną, iednakowo do czucia poety i słuchaczów mówiącą. Ogólność tę tak szanowano, że według *Winkelmana*, na posągach płeć piękną wyobrażaiących, nie ważono się dawać

uroczych dołków na twarzy, iako wdzięku nie każdéy piękności użyczonego. Nie mógł przeto poeta błąkać się w dzikiéy imaginacyi, zatapiać się w samym sobie, bo wszystko koło niego żyło poetycznie, rozpływał on się we wszysko, sam zapomniał o sobie. Toćto stanowi piętno żywéy, towarzyskiéy, więcéy zewnętrzne przedmioty wspólne uczuciom wszystkich, niż własne marzenia, tęschnoty, i t. d. opiewaiącéy greckiéy poezyi. Własnemi oczyma patrzał poeta na czyny, które opiewał, zwiedzał ziemię którą malował; zkąd widać mocne oddanie przedmiotu, zkąd prawda charakterów w Iliadzie, obrazów w Odyssei. Sąd o nim nie zależał od władzy i gustu Mecenasa, ale od całego ludu; zkąd godność, umiarkowanie i powszechny z poezyi pożytek. Podchlebstwo nie kaziło lutni Pindara, bo głosił rycerza wprzód przez lud uwieńczonego, bo sam od ludu wieńca oczekiwał. Fałszywa skromność wielu teraźnieyszych poetów, którą mierność i dym pochlebczy zdobić usiłuią, nie śmiała kłaść fałszu na ustach zachwyconego wieszcza: czuł on swoię godność, kiedy godnego przed godnym ludem opiewał. Również towarzyskość nadała greckiéy poezyi cechę wesołości i spokoyności; lud przy tém, który rodzinnie z bogami być się mniemał pokrewnionym, tak rozkoszne o przyszłości ma-

iący wyobrażenie, musiał być samą wesołością, szczerością, odwagą i godnością natchnięty.

Tego ducha obyczaiów, poezyi i kunsztów, które nigdy od siebie różne być nie mogą, pokazuie nam rzut oka na ten tak znakomity naród, uczy zarazem, że poezya każdego ludu, wtenczas iest prawdziwą i czerstwą, kiedy z ducha narodowego iest czerpaną. Nauczą nas także Rzymianie, że wzory są koniecznemi, przecięż, ani na ducha narodu, ani iego poezyi nie mogą mieć tyle wpływu, ażeby ćmiły piętno narodowości.

Wspólną greckiéy była mitologiia Rzymian. Posiadali oni w naywyższym stopniu miłość wolności. Zamożni iednak grabieżą, wolność zakładali tylko na niewoli ziemi: zaczepne toczyli woyny o hołd i łupy, nie dzielili się iak Grecy na wolne państwa, ale w iedném skupieni mieście, iedną że tak powiem, despotyczną składali Rzeczpospolitę. Nie tak wrodzone czucie piękności iak zamożność, przykład oświeconych Greków (bo naród oświecony więcéy panuie nad umysłami niżeli zwycięzki nad podbitemi państwami), ten mówię przykład dał im uczuć potrzebę kunsztów. Grecy kazali się naśladować. Sztuka w czerstwości i niewinności lat swoich przebywaiąca u Greków, wzięła wychowanie

od Rzymian, przyłączyła powaby do piękności, chęć podobania się do naturalności, nie była to iuż luba dziewica z dolin Jońskich, ale wabna piękność wielkiego miasta. Lud dumny na swoie zwycięztwa, w iednem skupiony mieście, inne od uczonych Greków musiał mieć wyobrażenia, odmienną poezyą. Zbytki, nie były tam zbytkami ludu, ale możnych; sąd talentów od nich zależał, od nich przechodziło ich upowszechnienie. Augustom i Mecenom nucił Horacy i Maro; iuż nie od ludu, ale od nich zależało znaczenie poetów, dosyć iuż było Horacemu od ludu *digito monstrari*. Uczucie miłości, iuż nie przez się obiawiało się w pieniach. Nie tkliwego kochanka, ale mieyskiego zalotnika widzimy w Nazonie. Już on nie miłość samę, ale iéy powaby malował, nie do miłości pobudzał, ale zalotów nauczał. Jeżeli na polu Homera, sztuka zdaie się tylko obfitéy naturze pomagać; wzorowa sztuka Wirgilego, nayściśleysze z naturą prawa podzieliła. U pierwszego dziwnie pięknie rosnącym kwiatom, u drugiego gustowi w ułożeniu z nich wieńca, wydziwić się nie można. Anakreon swobodnym iest i wesołym z natury; swobody i życie bez troski, przez Horacego zalecane, zdaią się iuż być owocem doyrzałéy praktycznéy filozofii.

Do któregoż brzegu dwóch tych krain poezyi klassyczney ma się rzucić teraźnieyszy młodzieniec? Póydzież słuchać gadatliwego Homera? mali się rozrzewniać uymuiącą iego prostotą, ma się zachwycać lubemi, porywaiącemi, i okropnemi razem iego obrazami, podobnemi naturze iego mistrzyni? maż dzielić smutek Andromachy, wyobrażaiący wszystko co rodzinne uczucie wysłowić może? będzież płakał na naytkliwszy widok poniżenia króla i oyca nieszczęśliwego, żebrzącego u nóg dumnego i zapalonego młodzieńca o nędzny dar potyranych zwłok ostatniego syna? póydzież oglądać ludzi iako ludzi z wadami i cnotami razem, czyli pośpieszy za lutnią dokładnego śpiewaka Mantui, dziwić się pobożnemu i nad człowieczeństwo wyższemu w stałości Eneaszowi, i drżeć na namiętną rozpacz Dydony? — Będzież wolał słuchać obstąpionego od ludu Pindara, czarownym brzękiem struny, Olimp z bogami przyniżaiącego, lub porywaiącego za sobą lud ku obłokom? czyli raczéy wypadnie mu czcić męzkość, wyniosłość, rozumowanie wyższe nad zapęd imaginacyi, gdy Cezara wzywa do zwycięztwa i spełnione uwielbia?

Zapalona młodość wabiłaby niezawodnie do pierwszych wzorów młodzieńczego narodu, rozsądek i doświadczenie ciągnęłoby do

drugich. Minęła czerstwość natury, minęła młodość grecka, iuż ona nie iest dla nas; do dawnéy natury iak do lat młodości, wrócić nie podobna; kto raz wstąpił na granicę sztuki, iuż się do natury z trudnością cofnąć może; aby się do niéy zbliżyć, całe wprzód pole sztuki potrzeba przemierzyć. Dla tego Grecy i natura wzorami, ale Rzymianie i sztuka, nauczycielami naszemi być muszą. Do młodości pierwszych, łatwo się przywiążemy, ale igrać z niemi iuż nam nie wolno. Trudnieyszy zawód z drugiemi, ale należy im ufać.

Czuć nakoniec piękności Greków więcéy iesteśmy w stanie niżeli ie naśladować; do zaięcia się niemi, nie tak może przyczyniaią się same przez siebie, ile do tego nasze raczéy wyobrażenie iest pobudką. My iuż nie tylko utworem geniuszu, ale samą ziemią, ludem, obyczaiami i nawet śpiewakiem zaymuiemy się, wszystko to iest dla nas poetyczném. Téy tak znakomitéy korzyści, żadne późnieysze dzieła, rzymskie nawet, iuż mieć nie mogą. Wszystko tam iest dla nas idealném, bo naywięcey przez poezyą wszystkiego pamięć nas doszła. Bogowie w Olimpie samemi Grekami zdaią nam się zaięci, doliny, gaie i góry greckie, na przygody bogów naprowadzaią myśl naszą czyny i mieszkanie bogów i Greków, razem zawsze przedstawiaią

się wyobrażeniu naszemu. Nie są tak dla nas poetycznemi bogowie w Rzymie, a czyny Rzymian przez dzieiopisów doszłe, więcéy badaiącego umysłu, niżeli poetycznego uczucia być mogą żywiołem.

Charakter narodu francuzkiego z wielu względów greckiemu podobny, nie mógł mu wyrównać w poezyi. Wiek *Troubadourów*, o których niżéy mówić znaydziemy sposobność, nic prawie nie miał wpływu na późnieyszy stan literatury francuzkiéy, ieżeli do tego nie będziemy liczyć tak zwanéy *Galanteryi*, od czasów Kawalerstwa i Troubadourów tak znacznie w Francyi upowszechnionéy.

Poezya Francuzów iest także towarzyską, ale różna od rzymskiéy, różnieysza od greckiéy. Nie byli oni iuż w stanie wieku greckiéy młodości, sztuka Rzymian przyzwoitszą im była, sztuka nie natura rozwinęła ich poezyą. W czasie poniżenia Troubadourów, odkryły Włochy niezatarte pomniki Rzymu, pomniki geniuszu. Myśli Rzymian iak niegdyś oręż powtórnie oświatą zdobyły ziemię. W tymto czasie i Francya naybliżéy ich naśladować usiłowała. Lecz iak męzcy Rzymianie nie byli iuż greckiemi młodzieńcami, tak Francuzi miękkości oddani, tym mniéy Rzymianami być mogli. Towarzyskość ich, inną drogą musiała się rozwinąć, nie

była ona iak u tamtych polityczną. Kawalerstwo i Troubadourowie łączyli i uprzyiemniali ią po zamkach; wydoskonalił ią wzorowy w tym względzie dwór, którego przykład na cały kray się rozszerzył. Towarzyskość Francuzów była domową. Płeć piękna, która tak w Grecyi iak w Rzymie, lubo cnotom mężów wyrównywała, zbyt iednak zapomnianą była, otrzymała berło w towarzyskości Francuzów. Francya stała się szkołą posiedzeń. Praktyczni iéy filozofowie, nie tak przyszłość i taiemnice świata badali, iak ziemskie, doczesne szczęście; uspokoienie człowieka na łonie towarzyskiém było ich celem, starali się oni raczéy utulić człowieka w roztargnieniu świata, aniżeli dowodzić, iak daleko umysł iego w szperaniu dosięgnąć może. Podciągnęli oni pod cel badań swoich, obstawanie za prawami płci piękney, gdy dawniéy nad męzką wyłącznie się prawie zastanawiano. Wyższe płeć ta odebrała wychowanie, a od tego zależała chęć podobania się przez doskonalenie towarzyskich przymiotów, łagodność, grzeczność, słodycz domowego pożycia.

Rozszerzenie druku stanowiło w naukach sąd publiczności, tak iak zgromadzenie ludu greckiego. Francya wydała ludzi nacelnieyszych w każdym nauk rodzaiu. Uderzaiącą iest rzeczą tak znakomite wydoskonalenie tak

ubogiego ięzyka, który acz nad inne żyiące w budowie nieszczęśliwszy, w tém że starożytnemi równać się może, i tę iednę ma cechę, że iak one stanął na stopniu ukończenia. Jasność, powabność i przyzwoitość stylu, iest cechą towarzyskiego ludu. Uderzać nowością i oryginalnością stylu, ani się żaden pisarz stara, ani u czytelników swoich, względów przeto uzyskać może. Poezya dramatyczna u ludu towarzyskiego, naywyżéy posuniętą być może. Jestto naywiernieysze zwierciadło obyczaiów, ognisko wszystkich kunsztów, gałęź poezyi naywięcéy na publiczność skutkuiąca, w nayżywszym kształcie wystawiona, i naywięcéy powszechnemu sądowi podległa. Nie dziw tedy, że dramaturgiia Francuzów, zawsze co do sztuki, całości, iedności, zrozumiałości, prawdopodobieństwa wzorową będzie. Rzymskie cnoty patryotyczne, pamięć znakomitych przygodami Greków, umiał Rassyn i Kornel obudzić na ziemi wtenczas, gdy płody geniuszu tych narodów obudziły do światła Europę. Wady ludzkie nauczycielami były Moliera, naywiększego może z francuzkich poetów. Sława iego razem z wiecznemi wadami ludzi trwać będzie. Niepodobna iest oddać winnéy cześci zasługom tego narodu dla oświaty, i wzorom iego sztuki; ani moie siły potemu, ani też zakres ninieyszego pisma

pozwala mi na to. Ale obaczmy niedostateczność iego z innéy strony, nie przeto abyśmy mu chcieli lub mogli ubliżać, ale dla tego, abyśmy obieraiąc go za wzór z pewnych tylko względów, nie naśladowali go w tém, co iemu tylko iest właściwe, a nam niepodobne; ani też bardziéy abyśmy naśladuiąc go niewolniczo i z uprzedzeniem, nie poświęcili tego, w czém duch narodu i ięzyka naszego nad niemi celować może.

Jeżeli żartobliwym, dowcipnym, polerownością znakomitym dziełom francuzkim, duch ani ięzyk żadnego może nie wyrówna narodu, iakże nisko zostaną tam, gdzie czucie żywo dosięgać powinno, gdzie imaginacya tworząc obrazy i igraiąc z pięknością i filozofiią, tworzy zarazem i igra z wyrazami wolnego ięzyka? Jakże zimni, iak wymuszeni, mimo oczywistéy staranności zostaną tam, gdzie uymuiąca, rzeczona prostota, prosto trafia do serca? Jak ięzyk ten obfity w grzeczności, i dowcipne zwroty, słabym i niewolniczym iest do lirycznych, zachwycenie tłómaczących obrazów? Na którekolwiek pole tych dwóch nayistotnieyszych oddziałów poezyi zwrócić się usiłuie, tak iest dalekim od szczeréy prostoty, tak niskim od wolnych uniesień imaginacyi, iak daleko iest ubogim w wyrażeniu słów *zmnieyszaiących* i *powiększaiących*. Francuzi roztargnieni w przyiemności, lekkości to-

warzystwa, w posiedzeniach swoich daleey od prostoty, równie iak od głębokiego badania, i wyrażania wewnętrznych uczuć, mniéy są bacznemi na wdzięki natury; trudno im rozgrzać się na iéy łonie; żywi i mili w salonach swoich, ziębnąć się zdaią, gdy przyydzie na otwarte pole, poymować czuciem głos i widok natury. W salonowych posiedzeniach, w których, iak powiedziano, berło otrzymała płeć piękna, od iéy sądu zależy po większéy części poezya, a w miarę chęci podobania się téyże, obok lekkości, przyiemności i dowcipu, brak w pieniach męzkiéy siły, głębokości i poetyckiego zapału, zamiast serdecznych wyrazów, więcéy wyszukanego pochlebstwa nie miłość, ale próżność podsycaiącego.

„ Pisarze francuzcy (mówi *P. Staël*) są „ zawsze w towarzystwie, wtenczas nawet gdy „ piszą, nigdy bowiem nie oddala się z ich „ myśli sąd, żarty, i gust mody, pod którą w „ téy lub owéy żyią epoce." Stan ten pisarzów niedozwala im się nigdy unieść za własnym popędem, iść oni muszą zawsze w równi z publicznością, w iedne przepisy i w iednę modę wierzącą. Dowcip przy tém, ten pośrednik między rozumem a czuciem, całkowite obiął panowanie, tak w tłómaczeniu myśli, iak wyrażeniu uczuć. On równie iest duchem krytyków francuzkich, on dla szczęśliwéy bły-

skotki zachaczy o wszystko, co mogło prawdziwe czucie lub głęboka rozwaga utworzyć, a często wewnętrzne nawet przekonanie iest iéy gotów poświęcić. Równie odwyknienie poymowania piękności przez czucie odraża pisarzów od wszystkiego niepowierzchownego; stawią ich w ciągłéy obawie i ostrożności, i przebudzać muszą w każdém poetyckiém zapomnieniu w którém tylko poezya prawdziwą iest poezyą.

Lubo nauczycielami Kornela był Eurypides i Romantyczność Hiszpańska, geniusz iego potrafił utworzyć z nich właściwą Francuzom tragedyą. Wielkie iednak zalety tragedyy francuzkich co do sztuki, nie nagrodzą przecię nigdy tego, czém zaymuie teatr innych narodów. Któż pomiiaiąc zręczny układ, szlachetność charakterów, prawdopodobieństwo, a umieiący czuć piękności romantyczne, nie dostrzeże nudnéy iednostayności w charakterach, braku owego czucia rozrzewniaiącego, téy niewoli przepisów co do iedności mieysca i czasu, które, lubo postanowił rozsądek, atoli naywiększe teatralne korzyści, i często prawdopodobieństwo dla prawdopodobieństwa poświęca. Czyż nie znudzą nakoniec owe moralne sentencye, które bez braku z ust tyranów i osób w stanie nieszczęścia (nie morałami ale czynem samym nau-

czać maiących), dystychami deklamowane słyszemy? Czyliż tragiczne *fatum* nagrodzą nam owe dworskie intrygi, w które tragedya francuzka wikła owych żywych prosto i silnie za popędem uczucia działaiących Greków? Czyliż dyplomatyczne rozmowy królów i ministrów zaymą nas tyle, ile gwałtowne namiętności, które pewniéy i silniéy muszą uderzać słuchaczów, iako do każdego czucia mówiące? Zgoła, owa iednostayność, którą późnieyszym autorom, tak trudno było okrasić wymową Kornela i lubą poezyą Rassyna, chociaż tak gruntowna w budowie swoiéy, trudno, aby nieuprzedzonych słuchaczów, wyłącznie na dal zaymować mogła.

Co do trafności, przyiemności, dowcipu lekkich komedyy francuzkich, żaden niezawodnie nie wyrównał im naród. Ale ieżeli, iak to po Molierze uczyniono, w komedyach tak zwany dobry ton szczególniéy panować będzie, znudzą nakoniec: iak bowiem w pokoiach dobry ton zawsze iest iednakowy, takim być musi na scenie, a znaiomość wielkiego świata, cokolwiek trafności, dostateczną będzie do zastąpienia prawdy, z iaką Molier i inni z głębokiém badaniem człowieka wystawili nam ludzi w ich prawdziwym obrazie, w domowém pożyciu. Dla tego los podobnych komedyy równać się będzie poślednieyszym tra-

gedyom francuzkim: iak ta na bułowie, tak ta na saméy intrydze i wysłowieniu opierać się będzie, gdy przecież w tragedyi czucie, a w komedyi charaktery głównieyszym być powinny przedmiotem. Pierwsza podług wszelkich przepisów, druga podług wszelkiego dobrego tonu, będzie nudną i iednostayną. Ogólnie zaś mówiąc, iak tragedye więcéy poezyi i prawdy w uczuciach potrzebuią, tak komedye więcéy charakteru i prawdopodobieństwa żądaią; uderzaiącą bowiem iest rzeczą, że Francuzi w tragedyach wszystko prawdopodobieństwu poświęcaią, a w intrygach komedyi dla komiczności nie podobieństwo do naywyższego stopnia posuwać się ważą.

Co o tych dwóch nayznakomitszych gałęziach poezyi francuzkiéy napomknąć się ważemy, to może służyć do całéy poezyi. Jestto foremnie strzyżony francuzki ogród, w którym żadne drzewko wywyższyć ani rozszérzyć się nie może, którego piękność, iedynie na regularności zasadzoną, iednym rzutem oka zaspokoić można. Krzewy iego nie będą się coraz przyiemniéy rozgałęziać i umaiać liściami, ale dopóki regularnie zimnemi nożycami podstrzygane będą, coraz suchszemi stérczeć muszą gałęźmi.

Ogólność cechuiąca ducha poezyi francuzkiéy, nie iest iuż ani żywém czuciem gre-

ckiém, ani silną sztuką Rzymian. Czémże są rymy Russa, przeciw mocy i śpiewności Horacego? Czém Dystychony Henryady przeciw wyrażeniu i płynności Hexametrów Marona? czém wyszukane ozdoby Delilla przeciw nieocenionym skarbom Georgików?

Ten zbyt ogólny i krótki rzut, z którego i przeciw któremu wiele ieszcze uwag wypłynąćby mogło, nie miał wcale zamiaru dawać zdania o tak rozległéy literaturze; godziło się przecież napomknąć tyle, ile nasz zamiar wymagał. Osądzićby bowiem ztąd można, że co do lekkości, dowcipu, delikatności stylu, żaden ięzyk, a rzadko który naród może się równać Francuzom; że zdrowe przepisy sztuki (byle nie były przesądem, wszystko dla zachowania ich poświęcić zdolnym), że iasność, zrozumiałość, są przymiotami, które geniuszowi każdemu za konieczną służyć powinny skazówkę. Stan teraźnieyszéy literatury iasno tego dowodzi.

Dopóki Niemieccy poeci w przeszłym wieku szli niewolniczo za gustem Francuzów, ani ich płody obudziły zapału w narodzie, ani się ięzyk do dzisieyszego wydoskonalenia posuwał, a w opinii Francuzów z litością na naśladownictwo patrzących, na żadną nie zasłużyli uwagę, ieżeli nie na szydzenie. Ale skoro zniecierpliwieni Niemcy rzucili się za

własnym geniuszem, stanęli na wysokim stopniu iemu właściwym, i dopiero ściągnęli na siebie uwagę tych, których porzucili. Również Angliia dotąd prawie samą francuzką literaturę ocenia, tak iak Francuzi pierwéy, angielskie tylko płody szanowali, dla tego iedynie, że tak są różne od siebie i każda ma wzory w swoim rodzaiu. W mnieyszém poważeniu u Anglików są Niemcy, dla tego że oryginalnością do nich się zbliżaią. Naynowsi pisarze francuzcy, przeymuią się iuż po części zaletami Niemców, i swoię sztukę i polor, wdziękami romantyczności okrasić usiłuią; lecz gdyby to w główny ich cel przeszło, straciliby zapewnie piętno właściwe sobie, którém iedynie, i oni sami celować mogą. Niemcom po stracie Szyllera i nie wielu innych, da się zapewnie uczuć, iak iest niebezpieczną bez mocnych geniuszu skrzydeł, puścić się za obręb rozsądnych przepisów. Wysokie wyobrażenie o poezyi, iakiém Niemcy nad wszystkie narody przeiąć się są zdolni, zmusi ich może niezadługo do wyznania téy prawdy, że ta iskra acz boska, iednakowoż w łonie człowieka tleiąca, po ludzku ograniczoną być winna, że i w kraiach piękności prawdziwa wolność od wolnych i rozsądnych praw zależéć musi. Zapał, z iakim w nnieyszych czasach narodowa potrzeba zwró-

cić się Niemcom kazała do wieków średnich, acz tyle na ducha narodowego, i na skarby literatury zdziałała, z czasem ostygnąć musi; a poezya tego rodzaiu, gdy iuż politycznym okolicznościom zalet swoich nie będzie winna, ale sama przez się zaiąć zechce, trudno iest aby nie została wyczerpaną, aby nie przymusiła starać się o inne ozdoby, co temu narodowi tak łatwo iest, iako erudycyą i imaginacyą wszystko ogarniaiącemu, czuiącemu nayżywiéy wdzięki natury, i umieiącemu sprawiedliwiéy ocenić wszystkie obce piękności, więcéy niżeli sam dotąd był ceniony. Uwagi te dadzą się ieszcze rozwinąć, ieżeli czytelnik zechce z nami przebyć wprzódy mglistą krainę romantyczności.

(*Dalszy ciąg w następuiącym Numerze.*)

Postrzeżenia względem topienia ciał.

Umieszczony w dziele *Annales de Chimie et de Physique* w tomie V. na miesiąc Sierpień roku zeszłego artykuł, stanowiący wyciąg pisma Doktora Clarke, wyięty z Dziennika Pana

Thomson, a maiący na celu wytopienie na metal baryty, skutkiem sprawionego wysokiego stopnia ciepła, przez palenie się gazu kwasorodnego z gazem wodorodnym, w stosunku potrzebnym na uformowanie wody, zwrócił moię uwagę.

Doktor Clarke, odpowiadaiąc na doświadczenia czynione w téy mierze, w przytomności naypierwszych Chemików w pracowni Instytutu Królewskiego Londyńskiego, twierdzi, iż wytopienie to, wtedy tylko uskutecznionêm być może, kiedy płomień przez palenie się gazów sprawiony, nie tylko topi z łatwością drut platynowy $\frac{1}{10}$ część cala w średnicy maiący, ale go nawet pali z żywością (*avec une vive scintillation*): do czego, iak się zdaie, należy używać rurki do wypuszczania gazów służącéy, maiącéy w otworze $\frac{1}{25}$ część cala.

Wnosząc sprawiedliwie, iż moc ognia, sprawionego przez palenie się mieszaniny gazów była w stosunku ich strawionéy ilości, postanowiłem nie tylko sprawdzić na nowo doświadczenia Doktora Clarke, lecz nawet poświęcić chwilę uwagi na ich wypadki.

Ponieważ narzędzie przezemnie wynalezione, do topienia ziem służące, nie groziło żadnêm niebezpieczeństwem, chciałem przeto doświadczyć, czyli rurka, przez którą gazy

wychodzą, nie mogłaby mieć większego ieszcze otworu nad ten, ktorego Doktor Clarke w doświadczeniach podobnych wymagał. Skutek przeszedł oczekiwania moie: rurka bowiem użyta do tego, miała kanał wynoszący w średnicy $\frac{1}{16}$ część cala. (*)

Urządziwszy podobnie machinę, (biorącą w siebie 30 garcy mieszaniny gazów) chciałem nasamprzód doświadczyć iéy dzielności na drut platynowy, ktorego topienie się i palenie, podług Doktora Clarke, miało wcześnie wróżyć o wytapianiu baryty. Wychodzące gazy w tym razie dawały mi płomień, którego długość przeszło 7 cali przechodziła; grubość zaś niemal 3 liniie wynosić mogła. Moc tego ognia była dostateczną do stopienia w krótkim czasie platyny, a nawet ołówka z kopalni angielskiéy. Drut platynowy maiący w średnicy $\frac{1}{10}$ część cala, topił się nagle, zanurzonym będąc o cal od otworu rurki; zbliżony zaś do iéy otworu o liniy blisko 3, gwał-

(*) Zatapianie się ustawiczne rurek szklannych, łamania się ich częste były pobudką użycia do tego rurek mosiężnych, które ze wszech miar dogodnieyszemi być się okazały. Część ta narzędzia, którą pistoletem zowię, składa się teraz w mieyscu blachy, z walca szklannego, opatrzonego korkiem do wypuszczania zbyteczney wody,

townie się palił, rozrzucaiąc iskry podobne do tych, które spostrzegamy w czasie palenia się drutu żelaznego w gazie kwasorodnym.

Przekonawszy się podobnie, iż moc ognia w tym razie sprawionego (wnosząc z większego otworu rurki), ieżeli nie przechodziła, to przynaymniéy równą była téy, którą Doktor Clarke użył na wytopienie baryty, przystąpiłem iuż do doświadczenia iego dzielności na samą barytę.

Na ten koniec umieściłem kawałek czystéy baryty w wydrążeniu ołówka, i wystawiłem takową na dzielność ognia. Baryta w tym razie:

a) Roztopiła się w mgnieniu prawie.

b) Palona iak naydłużéy nie ukazywała żadnego śladu metallizacyi.

c) Ulecíała całkowicie, ukazuiąc w atmosferze słup pary swoiéy.

d) Osiadła w postaci białego pyłku na powierzchni mniéy rozpalonéy ołówka.

e) Ulataiąca, dawała czuć pewny zapach, rozchodzący się po całéy pracowni.

f) Nie zdawała się działać szkodliwie na zdrowie przytomnych, gdyż ani ia, nayblizéy znayduiący się ulataiącéy baryty, ani przytomni, żadnego wpływu na

stan

stan zdrowia naszego nie doświadczyliśmy. (*)

Z doświadczenia tego, pokazuie się iak naywidoczniéy, iż wytopienie baryty, nie iest tak łatwém iak rozumiano, i że takowe zależéć musi zapewne od innych warunków, nieogłoszonych nam dotąd przez Doktora Clarke. W stanie dzisieyszych wiadomości naszych, zachodzi niemal pewność, iż wszelkie ziemie są niedokwasami kruszców; a zatem, lubo w wytopieniu baryty uczeni Londyńscy i ia, nie byliśmi szczęśliwi, nie należy przeto sądzić aby Doktor Clarke mógł coś niepewnego powiedziéć.

Zastanówmy się teraz nad paleniem się platyny, i z wszelką bezstronnością sądźmy, czyli iéy palenie się, iak Doktor Clarke uważa, może nam wcześnie rokować metallizacyią baryty. Z doświadczenia wiemy, iż drut platynowy topi się natychmiast zanurzonym będąc w płomieniu, i wiemy daléy, iż pomimo iego gwałtownego topienia się, palenie to

(*) Zdawało mi się czuć przez godzin kilka iakowąś gorycz, która wszelako zależéć mogła od saméy imaginacyi. Lubo nie sądziłem, wnosząc iuż z wielu doświadczeń robionych przezemnie, aby ulataiąca baryta szkodliwą być mogła, wszelako strzegłem się ile możności oddychać takową.

następuie w bliskości otworu rurki, przez którą mieszanina gazów wychodzi. Z tego wszystkiego cóż nam wnosić wypada? Oto

a) Ponieważ płomień w odległości iednego cala od rurki, topi platynę, lecz iéy nie pali, w bliskości zaś dwóch liniy palenie to ma mieysce; wypada zatém, iż płomień przy rurce, różnym iest od płomienia znayduiącego się w odległości cala, czyli, iż mieszanina przy rurce ma w sobie pewną ilość gazów niepołączonych ieszcze z sobą chemicznie, lecz połączonych iuż w pewnéy odległości.

b) Ponieważ to palenie się podobném iest zupełnie do palenia się żelaza w gazie kwasorodnym, a zatém palenie się platyny w tym razie, łączeniu się iéy z kwasorodem przypisywać należy.

Maiąc iuż wiadomą przyczynę podobnego gorenia platyny, nie potrzebuiemy dowodzić, iż palenie się iéy wcale nam rokować nie może metallizacyi baryty; bo ono, skutkiem będąc bytu kwasorodu niepołączonego ieszcze z wodorodem, każe nam owszem przewidywać z pewnością, iż baryta w tym razie, gdyby nawet w części wytopioną była, znowuby kosztem tego kwasorodu do stanu niedokwasu przeyść musiała.

Ponieważ wszystkie ziemie, słusznie iako niedokwasy pewnych kruszców uważać możemy, wypada zatém, iż w wytopieniu ziem, sprawiedliwie używać należy istót, które, w czasie ich topienia się, mogą im kwasoród odbierać; a iakiemi są nayszczególniéy, zdaniem moiém, węgiel, iuż nieraz w doświadczeniach podobnych używany, i pewna ilość gazu wodorodnego, znayduiącego się w mieszaninie, w większym nieco stosunku od tego, iaki iest potrzebny na uformowanie wody.

Z tego wszystkiego cośmy dotąd mówili, sprawiedliwie wnosić możemy, iż narzędzie Pana Newman i moie, rozmaicie a to stosownie do zamierzonego celu, użyte być może. Tak:

a) Jeżeli doświadczenia czynimy w zamiarze spalenia ciał iakowych, *np.* dyamentu, winniśmy wówczas dać nadmiar gazu kwasorodnego; bo w takim razie rychło bardzo spalim dyament, który kosztem kwasorodu zbytkuiącego, przeydzie do stanu kwasu węglikowego i w postaci gazu uleci.

b) Jeżeli pragniem ciało iakowe ulotnić, *np.* złoto, powinniśmy takowe wystawić na wpływ mieszaniny zrobionéy w stosunku potrzebnym na uformowanie wody; która to mieszanina, sprawi tylko naywyż-

szy stopień ciepła do ulotnienia potrzebny, lecz w niczém ciała topiącego się nie odmieni natury, nie mogąc nic mu odstąpić swoich pierwiastków.

c) Jeżeli nakoniec mamy iakowe ciała w stanie niedokwasów będące wytopić, na ówczas sprawiedliwie powinniśmy narzędzie takowe wypełniać mieszaniną maiącą w sobie nadmiar wodorodu; gdyż nadmiar ten, działać będzie na powierzchnią roztopionego niedokwasu, którego kwasoród, złączony z zbytkuiącym wodorodem, utworzy wodę. — W działaniu téy mieszaniny:

a) Sprawione ciepło naywyższe, przez mieszaninę w stosunku potrzebnym na uformowanie wody będącą, usilnie oddzielić od kruszcu połączony z nim kwasoród, i takowy z niego w stanie gazu kwasorodnego odłącza. Czego przykład widoczny mamy w czasie wydobywania się gazu kwasorodnego, przez upalenie niedokwasów manganezu, żywego srebra i t. d.

b) Ilość gazu wodorodnego, przewyższaiąca stosunek gazów potrzebny na uformowanie wody, ułatwia wytopienie niedokwasów, któreby się uskuteczniło przez samo działanie ciepła, sprawione-

go wczasie palenia się gazów, będących w stosunku potrzebnym na uformowanie wody.

Przeszedłszy z wszelką bezstronnością doświadczenia maiące na celu wytopienie baryty, uważmy ieszcze, czyli ogień narzędzia naszego równać się może z ogniem narzędzia przez Pana Newman odkrytego. Oto, narzędzie przez mechanika angielskiego wynalezione, zamyka w sobie zagęszczonéy przez pompkę mieszaniny niemal kwart 4. (*), narzędzie to wyrzucało z siebie gazy otworem maiącym $\frac{1}{25}$ część cala. Nasze wypuszcza takową mieszaninę przez otwór wynoszący $\frac{1}{16}$ część cala; więc gdybyśmy przypuścili, iż w obu narzędziach z iednostayną mocą wychodzi mieszanina, musielibyśmy naówczas pozwolić, iż moc ognia w machinie pierwszéy do machiny drugiéy, tak się będzie miała : : $\frac{1}{25}$: $\frac{1}{16}$; lecz ponieważ zagęszczone powietrze przez pompę, z większą mocą wypada od wyciśniętego w narzędziu naszém przez wodę (**); wypada

(*) Obacz Pamiętnik Warszawski na miesiąc Kwiecień 1817 roku kar. 525.

(**) Obliczaiąc ciężar kolumny wody naciskaiącéy gazy, znaydziemy, iż siła naciskaiąca równa iest więcéy 50 funtom; naciskanié to, iż przez podłużenie słupa, znacznie zwiększone być może;

zatém, iż w pierwszych chwilach wylataiącéy mieszaniny z pompy Newmana, większa się ilość gazów trawi, aniżeli w naszém narzędziu. Porównywaiąc wszelako massę strawionych w obu narzędziach gazów, znaydziemy znowu, iż ogół ilości uwalniaiącego się cieplika, w czasie palenia się gazów w obu narzędziach, tak się będzie miał do siebie, iak się maią między sobą obiętości mieszaniny; czyli, ogół ilości uwolnionego cieplika w machinie Newmana, tak się będzie miał do ogółu ilości uwolnionego cieplika w narzędziu moiém (ieżeli mieszaniny gazów będą iednostayne) 1:4:46. — Zdaie się zatém, iż ciągłe blisko przez minut 15 palenie się mieszaniny w moiém narzędziu, ieżeli nie przewyższy, to przynaymniéy równe iest paleniu się iednominutowemu w machinie Newmana.

A. Chodkiewicz.

---

rzecz ta nie ulega wątpieniu. Chcąc machinę moię ulepszyć, postanowiłem uczynić doświadczenie z pęcherzem wypełnionym 18 garcami mieszaniny gazów, i zastosowanym do pistoletu podobnie urządzonego iak ten, który opisanym iest przy moiéy machinie. Przekonałem się wszelako, iż zamiar móy był bezskuteczny; ciężar albowiem 100 funtów wyciskaiący mieszaninę z pęcherza, nie wyrzucał iéy z taką siłą iak słup wody ważący 80 funtów w machinię moiéy.

Kilka słów do piszących wierszem miarowym.

Nayszacownieyszą nagrodą pracuiącego dla dobra rzeczy, iest moiém zdaniem to przekonanie, że praca iego staie się użyteczną. Ile z iedney strony pragnę być tak szczęśliwym, ażeby rozprawa moia o zastosowaniu poezyi do muzyki, podała myśl zaprowadzenia w ięzyku naszym wierszy miarowych i rytmicznych; tyle z drugiéy czuię to dostatecznie, że niczém będą przepisy, ieżeli się nie znaydą tacy, którzyby ie przykładami usprawiedliwili; i ta iedynie pomoc zdoła uskutecznić móy zamiar; wszakże iuż wolno mi iest cieszyć się nieiaką nadzieią. Jednakowoż, gdy w naysurowszém i aż do naywyższego pedantyzmu doprowadzoném zachowaniu przepisów, w początkach iakiéykolwiek rzeczy, nigdy zanadto ścisłym być nie można, a przemilczenie naymnieyszego odstąpienia, mogłoby się stawać powodem, do używania coraz większych a większych wolności, któreby z czasem doprowadziły do szkodliwego nadużycia: dla tego przedsięwziąłem, względem wierszy miarowych w Pamiętniku Nro 1 i 2 umie-

szczonych, do których napisania moia rozprawa była powodem; z tą otwartością, iakiéy dobro rzeczy wymaga, uczynić kilka uwag, które dla następnych naśladowców nie będą może oboiętnemi, bo rozstrząsanie praktyczne lepiéy rzecz wyiaśnia, aniżeli ogólne prawidła, obok nie wielu tylko przykładów.

Z prawdziwą pociechą czytałem na karcie 239 Pamiętnika, Odę: Safo do Faona przez Pana L. Kamińskiego wierszem miarowym przełożoną, za co mu nayuroczystsze składam podziękowanie, bo to iest właśnie rodzay, od którego zaczynać powinniśmy, ażeby dalszego dopiąć celu. — Tak pochlebne dla mnie oświadczenie się iego w przypisku, przekonać go powinno, że iedynie gorliwość o dobro rzeczy, powoduie mnie do uczynienia kilku postrzeżeń.

Za pierwszą zasadę uwag moich, przyiąłem retorykę, i chciałbym ażeby każdy wyraz w wierszu miarowym, z tym samym dał się odczytać akcentem, z iakimby w zwyczaynéy prozie był czytany. Jeżeli tłómacz Ody uzna gruntowność téy zasady: znaydzie zapewne, że nie każdy wiersz iego, podług ustanowionéy miary dozwoli zachować przycisk retorycki. I tak np. pierwszy wiersz 1éy strofy, wiernie czytany przyiąłby raczéy miarę wiersza drugiego:

Nie tak szczęśliwi bogowie;

przeciwnie zaś wiersz drugi, zgadza się z miarą dla pierwszego oznaczoną;

Jak ten co widząc cię z bliska.

bo retoryka wymaga koniecznie przycisku, na wyrazie —ten—. Wiersz np. drugi ostatniey strofy:

Prożno ostatek sił zbieram;

iest w drugiéy mierze za ciężki, bo wyraz iednozgłoskowy —sił— bez przycisku wymówić się nie da, i podług deklamacyi wypadłaby miara;

ostatek sił zbieram; tak zaś iak w wierszu przyięto, iest tylko *per licentiam poeticam*. Wyrazy iednozgłoskowe, długo nam będą sprawiać trudności, które tylko uwaga na deklamacyą retorycką załatwiać potrafi.

Co do stykania wyrazów w miarach daktylicznych, odwołuię się do rozdziału moiéy rozprawy o budowie wiersza, gdzie starałem się wyiaśnić, że daktyl np. Ogień wśród | łona, iest twardy dla ciężkiego wyrazu *wśród;* równie szumem zgłu¦szone; dla zbiegu wielu spółgłosek *mem zgłu*, i t. p. lepszy zatém iest wiersz czwarty 2giéy strofy: Nagle zamienia się w trwogę, gdzie stykanie się wyrazów iest gładkie. Z tém wszystkiém, ieżeli mi wolno, śmiem upraszać tłómacza Ody, ażeby wspie-

raiąc móy zamiar nie szczędził pracy, w obdarzeniu nas następnie wierszami miarowemi różnego rodzaiu.

Elegia Pana St. Okraszewskiego na karcie 96 Pamiętnika umieszczona, z tego względu że iest wierszem Elegiackim pisana; zasługiwałaby na oddzielną uwagę. — W rozprawie moiéy nie mówiłem o Hexametrze polskim, któryby był naśladowaniem starożytnego, bom rozumiał, że dogodnieyszą będzie rzeczą, oswoić się wprzód z wierszem innego rodzaiu, oswoić się z rytmem, (*) ażeby biorąc się od razu, do tego dla poezyi polskiéy, dotąd tak obcego wiersza, nie wpaść na drogę zrazu bardzo przyiemną i kwiecistą, ale taką, któraby nas późniéy zawiodła może na zbyt cierniste bezdroża, z którychbyśmy wyyść nie potrafili (**). Dla tego teraz o Hexametrze Pana Okraszewskiego namienię tylko w krótkości, a mianowicie to, co każdemu wierszo-

(*) O czém w Rozdziale V. Rozprawy.

(**) I dawniéy kuszono się iuż pisać Hexametrem, ale nikt nie rozważył wprzód tego, czego żąda i jakichby własności od takiego wiersza wymagać należało, nie wszyscy nawet poeci nasi dotąd ieszcze wiedzą, co iest cæsura.

wi miarowemu iest wspólne (*). Naprzód, co się tycze daktylów, które w ięzyku naszym przez stykanie wyrazów tak wyborne mieć możemy, z tych w Elegii Pana Okraszewskiego wiele iest takich, w których miara daktyliczna, niczém się usprawiedlić nie da; np. Mógł przecie — noc była — o iakże — niech cienie — wiódł tylko — i srogich i t. d. bo gdy w wyrazie dwuzgłoskowym, akcent bez żadnego wyiątku, zawsze na przedostatnią paść musi; przeto zgłoska ta, nie może być drugą w mierze daktylowéy; stąd wynika, że nigdy daktyl formować się nie da z wyrazów iedno-i dwuzgłoskowego; łatwiéy to stać się może na ten czas, kiedy wyraz iednozgłosko-

(*) Nie wiem tylko, czy się zgodziemy z Panem Okraszewskim na zasady, bo w myślach o rozprawie moiéy, daie to dość wyraźnie poznać, na karcie 94, że go prozodya więcéy aniżeli śpiewność zaymuie; ia zaś uważam, że iedno iest toż samo co drugie, tylko że prozodya nie iest wyraz polski. Być iednak może iż Pan Okraszewski nie to, co ia, rozumie przez prozodyą. Z tém wszystkiém gdy oświadczył, że iako prawy miłośnik nauki, chętnie dla dobra powszechnego na pierwszy ogień występuie: spodziewać się przeto mam prawo, że moie teraźnieysze uwagi na rachunek dobra prozodyynego przyiąć zechce.

wy, krótki, nie maiący na sobie przycisku, idzie za dwuzgłoskowym, np. dobre to — może by i t. p. ale nigdy nie będzie daktyl np. łysnął szlak, bo koniecznie mówić się musi: łysnął szlak, inaczéy wolność ta będzie zbytkuiącą. Naylepsze daktyle są te, ktore się formuią z wyrazu dwuzgłoskowego, albo z dwóch ostatnich zgłosek dłuższego i pierwszéy zgłoski następuiącego trzyzgłoskowego, np. hoża bo | gini — groby ko | losy — sprzy | iaycie za | wołam i t. p. Nigdy iednak nie będą doskonałemi, ieżeli stykanie się wyrazów iest twarde np. pra | szczurów mych mową — głazach strza | skanych — urwisk sy | billi; bo szczurów — głazach — urwisk, są właściwie spondeie, a do formowania daktylów, doskonałe trocheie są potrzebne; równie bardzo są twarde i chropowate daktyle, np. zda | leka wśród | chmur — ło | motem swych | fal — przy | zywam ich | man, a takich iest nay-więcéy w Elegii, która z tego względu rytmicznie czytaćby się nie dała.

Powtóre, w wierszu miarowym wypadałoby unikać wyrazów, których wymowa iest wątpliwa — Appiusza — Cecylii — Scypionów — Anio — gdzie obie obok siebie stoiące samogłoski wymawiać się, a zatém do miary za dwie zgłoski wchodzić powinny.

Pod względem Hexametrycznym, to tylko w tém mieyscu uważać nie zawadzi, że Hexametry w téy Elegii, nie są właściwie Hexametrami, ale każdy z nich formuie dwa oddzielne wiersze 3miarowe, np.

Prawaś ty Muzo Rzymianka,
Wywiąż się wywiąż po Rzymsku.

Weią, Tybur i Albę,
Swięte zaległo milczenie.

Z dreszczem po głazach strzaskanych,
Wielkie czytałem imiona.

Para Lesbiyskich gołębi,
Krąży po czystym eterze i t. d.

Skoro średniówka wiersza iest iak tu, wszędzie po skończonéy mierze, wtenczas Hexametr dzieli się na dwa oddzielne wiersze 3 miarowe. Powinna zatém średniówka być w środku miary, iak się to udało w trzech następuiących które gdyby obok niéy, miały ieszcze cezurę wyrazu, byłyby podobnieysze do Hexametrów, np.

Zanuć nad Wisły kry|ształem — o | Muzo lubego Tybulla,

Wzaiém w czarownem za|ięciu — i | smukło kibitna dziewica.

Otworz iéy serce wszyst|kiemu — a| wielkie, ślachętne i hoże.

ale po żadnéy średniówce, nie ma cezury wyrazu (*). Równie i ten czwarty wiersz ma coś podobnego:

„Dawnom ia drogę Apiusza — i | grób Cecylii Metelli."

ale tu doyść nie można, iak wyraz Apiusza został przez autora użytym, czyli chciał mieć Elizyą łacińską = drogę appi|usza = czyli też głoski: *i-u* — bierze za iednę zgłoskę = drogę ap|jusza =.

O pentametrze, który dla zakończenia choriiambicznego — ◡ ◡ —, a ztąd koniecznego zbiegu dwóch wyrazów iednozgłoskowych, w ięzyku naszym będzie ieszcze trudnieyszym; który prócz tego na oddzielne ieszcze uwagi zasługuie, nie myślę równie mówić w tém mieyscu.

Ale, wszakże to są pierwsze dopiero doświadczenia, usilność doprowadzi nas daléy, a autor Elegii, gorliwy o dobro rzeczy, zapewne więcéy zechce pracować nad wierszem miarowym, bo tylko liczne i dobre przykłady zdołaią nas oswoić z tak ważnym przedmiotem, a następnie i Hexameter nie będzie niepodobnym.

J. F. Kr.

(*) Co iest cezura podług łacinników, a co średniówka wiersza, starałem się to wyiaśnić w Rozdziale V. Rozprawy.

List do Redaktora z powodu ostatniego Świstka.

Nie znam wprawdzie poetycznych płodów P. Swistka prócz szczytnéy dumy iego o P. Moratorym; z liśtu przecież iego w przeszłym Pamiętnika Numerze wydrukowanym, wnosić mi wypada, iż do zwollenników Apollina liczyć się musi. Główną pobudką do téy myśli iest iego buianie wszędzie imaginacyą, po krainach nawet, gdzie się nie na Pegazie lata, ale pieszo i to iak naypowolniéy chodzi. Mówię tu szczególniéy o krytyce dwóch pism z ćwiczeń naukowych to iest: rozprawy P. Sierocińskiego o *oryginalności* i poematu P. Zaborowskiego *Dobremir i Aniela.* Jednego wychwalił za nadto, drugiego poniżył zbytecznie. W pochwale P. Sierocińskiego tak się P. Swistek uniósł, że imie nawet autora, lubo istotne, za zmyślone poczytuie i wyiawienia prawdziwego żąda; o wierszach żadnych nie przytoczywszy przyczyn, iakby z tróynoga wyrok przeciwko nim wydał. Jestto wada zwyczayna poetom, że przesadzać zwykli, czyli, że popadaią w ostateczności. Zdrowa krytyka nie działa tym sposobem. Nie chciał-

bym i ia postąpić sobie lekkomyślnie; zachowùiąc przeto sobie do przyszłego Numeru rozbiór poematu i wskazanie zalet w wierszach P. Zaborowskiego, którego osobiście nie znam wcale, tudzież wytknięcie ważnych uchybień w rozprawie P. Sierocińskiego, którego także w życiu moiém nie widziałem, upraszam Redaktora o umieszczenie tego pisma w niniey-szym Pamiętniku, aby, ieśli nie zapobiedz mylnemu wyrokowi, to przynaymniéy zawiesić zdanie tych, którzy wspomnionego Numeru ćwiczeń naukowych nie czytali.

w Zaciszy dnia 19 Lutego 1818.

F.

ŚWISTEK.

List znaleziony.

Przechodząc się po Warszawie znalazłem przypadkiem dość w brudnym kącie list poniższy, który, iak mniemam, dla saméy krótkości swoiéy czytelnika nie znudzi. Lecz nie obraziż ogłoszenie iego, skromności tego do którego był pisany? Sądząc o tém po listach wielbiących, chlubnych wezwaniach i podzię-

ko-

kowaniach, panegirykach zmarłych i tym podobnych pochwałach, iakie często znachodziemy w papierach naszych publicznych, nie mniemam by rodzina Ono, gniewać się na mnie mogła o to: że ią postawię w rzędzie ludzi tak słusznie czy chwalonych czy chwalących się; Bo i w tym zachodzi niekiedy powątpiewanie, od którego, gdy mówiąc o tém z JP. Podeyrzliwskim, wyłączałem pochwały nieboszczyków, których próżności śmierć usta zamknęła, zamknął on moie temi słowy: „Wiem że się umarli nie chwalą. ale któż zaręczy, że za życia nie przygotowali niektórzy z nich gazetowego panegiryku swego, tak iak wiemy że nie ieden przygotował swoie nadgrobkowe pochwały. Cóżkolwiek o tém bądź, dodał, daleko wygodnieyszą i tańszą iest w tym rodzaiu wdzięczność dzisieysza niż bywała dawna; na iéy wynurzenie trzeba było oycom naszym marmuru i miedzi, nam dosyć na gazetowym wdzięczności naszéy wystrzele i na bibulastym iéy papierze, zwykle zaś nie na większym nakładzie rozumu iak worka. Dla tego téż nie szczędziemy podobnych oznak wdzięczności, nie więcéy zapewne wartych niż nas kosztuią." Lubo nie ze wszystkiém byłem zdania JP. Podeyrzliwskiego, przypaść przecież na niego choć w części musiałem. Lecz przystąpmy do obiecanego Listu.

List Pani O n a *do nayukochańszego syna swego Jaśnie Wielmożnego Barona* O n e g o.

Nie posiadam się z radości widząc wszystkie pisma tak partykularne iak publiczne pełne imienia naszego. Jakżeż się czasy zmieniły, synu móy kochany! i iakże los nasz iest różnym od tego czém był lat temu kilkanaście. Wtedy nikt prawie nie śmiał wspomnieć o przezacném imieniu Ono, iakożkolwiek było starożytne. Nie znał go Krasicki, nie używał go Trembecki, brzydził się nim Szymanowski, i t. d. a wyśmiewał go Węgierski, kiedy go śmiał pierwszy raz wspomnieć wielki nasz poeta Bielaski (*). Dziś nie masz prawie pi-

(*) Pierwszy pono sławny Józef Bielawski, Pozwolił sobie w wierszach do Stani: Augusta, następnego wyrazu, n i k t o n o w i e l b i P i a s t a; nie przebaczył mu go wyśmiewacz Węgierski w wierszykach które temi ukończył słowy:

> Za te Ono, warteś w łono
> Wziąźć ze sto basałyków,
> Byś dla króla nie pisał
> Tak kie...... wierszyków.

Otóż źródło z którego w literaturze dzisieyszéy słowo O n o zdaie się brać swóy początek. Mogłżeż

sarza, (dwóch lub trzech niesmakownych wyiąwszy), któryby nim prawie każdéy karty pism swoich nie przyozdabiał; cała moc, cała wymowa ięzyka polskiego, nie zdaieź się im złożona w tym dostoynym wyrazie tak długo zhańbionym? Brzmi nim literatura, brzmią nauki, brzmią kazalnie, brzmią nawet prawa nasze, a nadewszystko Ono iest naypięknieyszą nie iednego pisma peryodycznego ozdobą.

Wieszże synu kochany, zkąd tak znakomite niebios błogosławieństwo na rodzinę naszą spłynęło? chcę ci nim umrę ten taynik wyiawić; oto winniśmy go przezorności ś. p. oyca twego JWgo Podsędka Ono. Widząc on, że nawet tak znakomity urząd nie zdołał zagładzić nieprzyiemnego wrażenia, które sprawiało imieiego, a nawet nieiakieyś śmieszności, którą nadawało mądrym iego wyrokom; zamyślił bądź co bądź zawstydzić publiczność i dowieść iéy, że często to, czém gardził dzisiay, wielbi iutro. Kupił ci więc, nayukochańszy synu! obce Baronostwo, a co

---

przewidzieć, szydząc z niego Węgierski, iak zaszczytny los go czekał za czasów naszych? On umarł a ono żyie, on strupieszał a ono nam wonie? Tak się to wszystko mieni na świecie!

łatwo było z cudzoziemcami, ulegaiąc na chwilę przesądowi, sławne imie Ono zmienił dla ciebie w nazwisko Barona Onego. Jam też owdowiawszy nie Jaśnie Wielmożną Ono ale Jaśnie Wielmożną Ona pisać się zaczęła. Gdy tak przestroieni wystąpiliśmy przed światem, wnet skutek uwieńczył mądre przewidzenie nieboszczyka, bo w krótkim lat przeciągu, imiona: *Onego*, *Onegoż*, *Ona*, a nawet i *Ono*, stały się ulubionemi od wszystkich pisarzów naszych i takiego nabyły wdzięku w ich uściech, że ie iakby woniące kwiaty pełną ręką sieią po pismach swoich. Szczęśliwy i stokroć szczęśliwy ten, co nas nayczęściéy wspominać zdoływa! a biada tym delikatnym pisarzom, co mniemaią, iż bez nas literatura polska ostać iuż odtąd może; zgoła tym wszystkim nieprzyiaciołom szczęśliwych naszych nowości, co nie poymuią ile słówko tak przyiemne, bez końca powtarzane, dodaie wdzięku i mocy ięzykowi naszemu. Niech tacy czytaią za pokutę Górnickich i Skargów dzieła, iako też tych, co idąc za tak przesądnym przykładem, nie śmieli przez parę wieków wspomnieć nawet o rodzinie naszéy. Lecz niech się świętokradzką nie tykaią ręką tych dzieł smakownych, w których Ono dziś wonie na każdéy karcie. — Pomnąc, kochany synu! na tak znakomite dobrodzieystwo dla

rodu naszego ś. p. oyca twego, módl się za duszę Podsędka Ono. etc.

List ten zdawał się iednemu z przyiaciół moich nieco brudnym, zastanowiła mnie ta uwaga, lecz dobrze się namyśliwszy, odpowiedziałem: w czémżé polegaią te brudy, oto właśnie w wyrazie o który rzecz idzie, a co iest tak przyiemnym dla wielu pisarzów naszych. Bogu dzięki, ieśli się z nich który na niego skrzywi, skrzywi się i na siebie, a tym samym wyzna, że znalazł dobry przykład obok nauki.

Już nie mam i słówka do dodania do Onego listu JWéy Podsędkowéy Ono, szczęśliwy żem mógł odkryć choć przypadkiem publiczności, komuśmy winni ten nieoszacowany nabytek dla literatury naszéy, zgoła to lube słówko, co nam sowicie wynadgradza tyle innych leżących odłogiem w dawnych pisarzach naszych. Lecz zostaie mi ieszcze coś powiedzieć o kopercie i podpisie listu tego. Naprzód tedy, co do pieczątki nieco zatartéy, dostrzegłem iż na płaszczu i pod mitrą xiążęcą, zawierała wielka tarcza, herb mówiący (*armes parlantes*), podpis zaś listu był następuiący: „Jaśnie Wielmożnemu JMość Panu Baronowi Onego, Podsędkowiczowi Parnaskiemu, Kawalerowi Bożogrobskiego krzyża i wielu innych orderów JWWPanu i Dobrodzieiowi.” Łatwo

zgadłem, że ten napis nie sama Jaśnie Wielmożna Ona, ale iéy pisarz położył, bo nie widziałem na nim dodatku: nayukochańszemu synowi. Daléy zacząłem liczyć, ile to w kraiu naszym, dzisiay dość szczupłym, mamy Jaśnie Wielmożności czyli Excellencyów niemieckich, i z niemałém ukontentowaniem dostrzegłem, że ich posiadamy więcéy niż nayogromnieysze europeyskie państwa; a tak przecie w czémsiś większemi od innych iesteśmy. Dawniéy Jaśnie Wielmożnym bywał Minister, Senator i Urzędnik koronny, dziś nim ten nawet iest co nim być nie chce. Szarga się, że tak powiem, po błocie Jaśnie Wielmożność nasza, bo wyiąwszy prawie samych chłopów i żydów, i to ieszcze nie ochrzczonych, nie masz nikogo u nas coby nie był ieśli nie Jaśnie Wielmożnym, to przynaymniéy Wielmożnym, i sam się czasem nie śmiał z Wielmożności swoiéy, pomnąc iż nic nie może, niekiedy nawet zapłacić obiadu.

Od Jaśnie Wielmożnych przeydźmy do Dobrodzieiów, którzy nic nikomu nie zrobili dobrego. Co do mnie choć Swistkiem tylko iestem, od dawna wygnałem z listów moich tak kłamliwe nazwisko, i prócz ś. p. stryia mego Bonifacego Swistka, który mię wyehował i cały swóy maiątek zapisał, nikogo nigdy odtąd nie nazwałem Dobrodzieiem. Ile zaś

pomnę łaiał mnie za to ten człowiek rozsądny a wielki starożytności miłośnik, mówiąc: „Pamiętay dobrodzieystwa moie ale mi ich nie przypominay, niech w sercu nie na kopercie będzie wdzięczność twoia". — Te śmieszne nazwiska Jaśnie Wielmożnych, Wielmożnych Dobrodzieiów, zjawiły się u nas z złemi czasami, i z złym smakiem. Aż do czasów Jana Kazimierza, Polak równy do rownego, nie używał innego wyrazu iak *Waszmość*, niżsi do wyższych dodawali do Waszmość *móy miłościwy Pan*, kończono zaś listy a nawet przypisania, *zalecaiąc powolne służby moie.*

Te zaś wszystkie służebnicze i kłamliwe wyrazy, których dziś używamy, iak iuż rzekłem, znalazły się u nas dopiero wtedy, kiedy zaginęły wolność, prawda i smak dobry. Wy więc, moi młodzi Panowie! co do ich zwrotu dążycie lub dążyć chcecie, wróccie do oyców obyczaiu, niech dla was senat Jaśnie Wielmożnym będzie, pierwsi urzędnicy Wielmożnemi, a reszta po prostu Mości Panami, czyli oni są Xiążętami, czy Grabiemi, czy nowo utworzonemi Baronami, bo w rządnym kraiu nie urodzenie lecz urząd stopień zaszczytu stanowić powinien. Mówiemy często o pomnożeniu dochodów skarbowych, nie masz podług mnie niewinnieyszego podatku, iak na

próżność; za cóżby się do niego sztrofy za te uroione Jaśnie Wielmożności i Wielmożności przyłożyć nie miały? Co się tycze Dobrodzieiów, nie mnóżmy śmieszney liczby uroionych, by nie mniemano że nam zbywa na prawdziwych. Nakoniec, dodał śmieiąc się, gdybym miał ustawę o tém pisać, dozwoliłbym tylko pewnym kobietom nazywać się dobrodzieykami. Ty zaś kochany, synowcze! ieśli kiedy będziesz posłem na seymie, nie zapomniéy między innemi okrzesać tych Jaśnie Wielmożnych, o czym proiekt znaydziesz w papierach moich." Nadaremnie go tam przecież po śmierci stryia mego szukałem, szkoda że zaginął, ale może któremu z prawodawców naszych, przyydzie podobna myśl do głowy, co oszczędzi kraiowi naszemu śmieszności niegodnéy wieku, w którym żyiemy.

Rozumu za trzy grosze.

Od listu znalezionego przeydźmy do listu, który bezimienny krytyk pisać do mnie raczył. Widzisz tedy czytelniku, że się dziś znowu kwituię z tobą cudzym rozumem, za te 3 grosze które cię kosztuię, lecz nie sam, szczęściem, w tym przypadku iestem. Ileżto ludzi, co pożyczaném żyią rozumem, co bawią społeczeństwo książką którą świeżo czy-

tali, co nawet innych nauczaią tego co się świeżo w książce iakiéy nauczyli, nie mówiąc o tych pisarzach, co nietylko cudzę myśli daią za swoie, ale całkowite tłómaczenia radziby przemycić za oryginalne pisma. Między temi Panami a mną ta tylko zachodzi różnica, że ia się przyznaię do cudzego rozumu a oni go przedaią za własny. Gdyby ieszcze wybierali dobrze, gdyby w tym u nas dozwolonym rabunku, zagarnywali drogie sprzęty, nie liche narzędzia, łatwoby im kradzież takową przebaczyć można. Lecz prawie zawsze działaią oni przeciwnym sposobem pospolitym złodzieiom. Ci ile mogą sprzątaią złoto i drogie kamienie, w reszcie co naylepszego wpadnie im pod rękę; tamci przeciwnie, zdaie się, że dla tego tylko kradną by kradli, a często pomiiaiąc złoto, zabieraią plewy, któremi hoynie zasypuią literaturę naszą. Przyszło mi więc na myśl między iednemi a drugiemi proponować następuiącą umowę: to iest by zamienili skłonności. Niech rzetelni złodzieie lubią kraść plewy, a piśmienni co ma tylko naydroższego obca literatura, tym sposobem będzie mniéy szkody z iednéy strony a więcéy zysku z drugiéy; tym także sposobem będziemy mieli, mniéy wisielców, a więcéy zabawnych i nauczaiących pisarzów. Lecz pewnie, powiesz mi czytelniku, są to uroienia

godne głowy Swistka, mocą których nie będziemy miéć w Warszawie, ani iednéy mniéy kradzieży, ani iednéy lepszéy książki, na pierwsze trzeba dobréy policyi, na drugie dobréy krytyki. Mamyż ie lub nie? sądźmy po skutkach, a teraz Mości Swistku wracay do rzeczy.

Wracam więc do niéy, i występuię z krytyką, a nawet rzecz rzadka z krytyką wymierzoną, po części przeciw mnie samemu. Co wszystko list poniższy wyświeci.

Mości Panie Swistku.

Zdziwiło mię że WMPan, który zdaiesz się mieć przyrodzoną skłonność do krytyki, tak dobrowolnie pochwaliłeś i zaleciłeś nam za wzór dziełko o oryginalności JP. Teodozego Sierocińskiego, o którego nawet istnieniu wątpić zdaiesz się, co dowodzi żeś uważał na rzecz nie na człowieka, iakbyto zawszé i wszyscy czynić powinni. *Hoc loco*, przestrzegam przecież WMPana, iż JP. Teo: Sierociński istnieie, że mieszka w Krzemieńcu czy w iego okolicach, a nawet że w krótce iest spodziewany wWarszawie. Odkrycie to zapewne WMPanu przyiemném będzie, bo mu wyiawi człowieka, po którym wiele sobie obiecuie Polska literatura. Niezaprzeczoném tego dowodem

iest, że znawcy nasi nigdy o nim nie słyszawszy, przypisywali koleyno pismo iego naylepszym pisarzom. Wielkito zaiste dla niego zaszczyt, dodam zasłużony po części, bo trudno iest gładziéy pisać po polsku od niego. Przecież pozwolisz mi WMPan záprzeczéć téy zupełnéy wzorowości, iaką zdaiesz się przypisywać dziełku iego, nie bym przez to chciał ie poniżyć, lecz bym autorowi i czytelnikom iego wskazał, co mu ieszcze brakuie do sąsiedzkich wzorowości dzieł Sniadeckich. (*)

Przyznać należy, że choć ogólnie mówiąc pismo JP. Sierocińskiego iest dobrze i zwięźle myślaném, przecież w niektórych szczegółach które poniżéy wytknę, brak mu nieco ścisłéy loiczności. Są nawet ludzie, którzy sobie przypominaią podobną osnowę myśli rozwiniętą od pewnego literata Niemieckiego, lecz prócz tego, że nie masz nic nowego na świecie, i że mówiąc o iednym przedmiocie niepodobna dwom dobrym pisarzom, nie spotykać się niekiedy w myślach swoich, zdaie się prawie niepodobném, by rzecz całkiem wzięta z obcego ięzyka, mogła być tak dokładnie spolszczoną.

(*) Tu sobie przypomnieć należy, iż JPan Swistek umieścił w machoniowéy szawce swoiéy pismo, o które rzecz idzie obok dzieł Sniadeckich, i że toż do nich przylgło. Jakoż zdaie się wychodzić z bardzo dobréy szkoły.

Jakoż co do stylu, który mi się zdaie częścią przeważaiącą pisma tego, rzekłbym z Horacym, *non ego paucis offendar maculis*, i na tém przestał, gdybym nie mniemał, że się nawet samemu JP. Sierocińskiemu przysłużę, gdy mu przy wstępie iego na świat literacki, wskażę lekkie zmazy, których on się pewnie w przyszłości ustrzedz zdoła.

Otóż i do Krzemieńca, zawitało ulubione słówko *Ono* skromniéy go w prawdzie od naszych pisarzów JP. Sierociński używa, przecież pięć razy bez potrzeby wypsnęło mu się to słówko, coby powinno być obcém gładkiemu stylowi iego. Tak naprzykład; na stronnicy 4. „ podobne przedsięwzięcie nie iest moiém, przechodziłoby *ono* moie zdolności", nie możnaż było powiedzieć, bo przechodzi moie zdolności, i t. d. Na stron: 5. „ *onych* układzie" za co nie ich układzie, o pięć wierszy nizéy „ *Onych* gruntowność", za co nie ich gruntowność. Także na str: 13 i 14. „ *Onych* wzrostu, *onych* zmnieyszenia się". Na karcie 6. uważa JP. Sierociński nauki *w powszechności*, zdaie mi się że ie właściwiéy uważać należało *w ogólności*, i to słowo zamiast tamtego położyć. Na stron: 7. „ Odbierać wrażenia od przedmiotów", nie zdaie mi się wysłowieniem toku polskiego. Na teyże, „ w różne skierowuią drogi". Wyraz dotąd nieużywany, nieprzy-

iemny a pono i niegrammatyczny, nie lepiéyże było po prostu powiedzieć, kieruią? Str: 26. „wyiąwszy niezmiernie małą liczbę tych", po cóż to obce niezmiernie, które zdala cudzoziemczyzną trąci? Stron: 28. „Osłabia interes". Piszącemu poprawnie, iak JP. Sierociński, nie godzi się używać takiego makaronizmu, ile niekoniecznego, bo w tém mieyscu słowo *interes* zastąpić dokładniéy mogło *czucie*.

Wiem co mi WMPan powiesz na tę krytykę niektórych wyrazów JP. Sierocińskiego, błogosławiony ten pomiędzy pisarzami naszemi, któremu na kartach 30 dwa razy więcéy i rzetelnieyszych pomyłek w stylu wymówić nie można. Zgadzam się na to, dla tego też przed innemi iąłem się do ścisłéy krytyki pisma JP. Sierocińskiego, bo mam za uświęcony ten przepis, że te tylko warte są krytyki, które zasługuią na pochwałę.

Od słów przystąpmy do rzeczy. Ogólnie nayprzód uważać będę, że przeyścia i wywinięcie się iednéy myśli z drugiéy nie zawsze są tak powiązane i tak iasne iakby być mogły, znayduią się nawet twierdzenia nie koniecznéy oczywistości, a nawet niektóre więcéy niż wątpliwe, np. na stron: 6 i 7. „A nayprzód widziemy, że wszyscy zarówno odbieraiąc wrażenia od przedmiotów podpada-

iących pod zmysły, coraz nowych nabywamy wyobrażeń". Trzebaby ku poparciu tego twierdzenia nayprzód udowodnić, że wszyscy ludzie są obdarzeni iednakową mocą zmysłową, co oczywiście iest rzeczą niepodobną; bo ieśli przedmioty od których pochodzą te wrażenia, są w sobie iedne i niezmienne dla wszystkich, przecież różność, iaka z samego przyrodzenia zachodzi między dzielnością lub słabością zmysłów naszych, czyni że też przedmioty różne sprawować muszą na ludziach wrażenia; inaczéy ten co ma wzrok słaby lub tępe ucho zarównoby widział i słyszał, iak ci co są obdarzeni zupełnością tych zmysłów. Cóż powiedzieć o innych przywarach organów, co do tego dochodzą stopnia, że są ludzie w których oczach kolory nawet mienią farby, tak dalece, że ieden biorą za drugi? Są i choroby tenże sprawuiący skutek, dość wspomnieć o żółtaczce co nam wszystko żółto wystawia. Lecz rzecz tą iest zbyt oczywistą, by dłuższego potrzebowała wywodu.

Póydźmy daléy. Na stronnicy 11stéy znayduiemy co następuie: „przeciwnie nauki wyzwolone, nawet wpośród naybardziéy kwitnącego stanu narodu mogą się co raz do upadku nachylać." Istnieież naybardziéy kwitnący stan narodu wtedy, kiedy nauki wyzwolone coraz się w nim do upadku nachy-

laią? i czyliż toż samo ich nachylanie się nie iest skutkiem, iuż nie naybardziéy kwitnącego stanu narodu? bo do tego stanu, ich kwitnienie koniecznie należy, inaczéy nie byłby naybardziéy kwitnącym. Daléy na téyże stron. czytamy: „zepsucie obyczaiów, wielki ma wpływ na skażenie smaku." To twierdzenie moralnie wzięte iest prawdziwém, ale nie iest takiém wzięte fizycznie; wiemy bowiem z doświadczenia, że nie w wiekach niewinności i cnoty, lecz w tych, które uchodzą za nayzepsutsze, naywięcéy wygórował smak dobry w wyzwolonych naukach. Nie przeczę ia temu, że gdyby na przykład, posunięte do tak wysokiego stopnia w Rzymie za czasu Cezarów nauki i sztuki a zatym i smak dobry, była wzięła pod swoię opiekę starożytna karność cnoty rzymskiéy, zapewne pod iéy dozorem nauki wyzwolone, byłyby nabyły nie tylko skromności ale i wyższego wielkości stopnia. Lecz nieszczęściem, iak to dowiódł Rousseau: Nauki wyzwolone nie w czasach niewinności ale w nayrozwiąźleyszych kwitną. — Nakoniec na stronicy 21 znachodzę te słowa: „Bo któż może sądzić o tém, czego sam przywieść do skutku nie iest zdolnym." Otóż klątew rzucona dowolnie na wszelki rodzay krytyki, bo podług niéy zdrowo tylko Malarz o Malarzu sądzić może, Snycerz o Snycerzu, Poeta o

Poecie, Mówca o Mówcy, Filozof o Filozofie, Komedyant o Komedyancie, a nawet Kucharz o Kucharzu i t. d. i to ieszcze równy talentem temu o którym sądzi. Zaiste, żeby sądzić o rzeczy iakiéy, trzeba się znać na niéy i być obdarzony rozsądkiem i smakiem dobrym. Często nawet tacy sędziowie są pewnieysi niż strony interesowane, to iest pisarze i artyści, bo pierwszych nie unosi w ich sądach iak drugich, ani zazdrość ani miłość własna.

Wreszcie pomnę Mości Panie Swistku, iak, temu będzie dwa lata, odbiłeś podobne uroienie przypisuiące samym tylko dramatycznym artystom prawo dobrze sądzenia o scenie, i iuż wtedy wygrałeś tę sprawę. Przecież na iéy poparcie przytoczę ładną baieczkę w owym czasie zrobioną a dotąd nie ogłoszoną drukiem. Pociesz nią Mości Panie Swistku stęsknioną publiczność, baykami co iak grad zewsząd na nią padaią, a w których dość powszechnie dowcip i trafne wiersze są tylko bayką.

Pewien Pan raz swoiego kucharza strofował
Że mu obiad zbyt kwaśny i pieprzny zgotował,
Że wszystko ta nieszczęsna popsuła przesada.
O zgrozo! o zgorszenie! kucharz odpowiada,

Jakże można móy Panie tak dalece błądzić?
Nie umieiąc gotować o potrawach sądzić?
Pańskie zdanie zupełnie śmieszne i opaczne,
Musisz ieść co ci daię i wierzyć że smaczne.

Wciągu listu tego nie byliśmy Mości Panie Swistku zupełnie iednego zdania, lecz spodziewam się, że nas koniec iego zupełnie poiedna, bo choć surowszy od WMPana, posunąłem krytykę przeciw dziełku które chwalisz tak daleko ilem ią zdołał posunąć, przecież wyznaię że warte gościć w machoniowéy szafce WMPana, i szczerze życzę dla wzrostu i zaszczytu litteratury naszéy, byśmy się często o podobne pima spierać z sobą mogli. *Vale.*

O DOMIE ZAROBKOWYM

Założonym w Warszawie dla Ubogich pod Dyrekcyą P. Hoffmana Proffessora Technol. w Uniwer. Warszaw.

Podać sposób zarobku do sił stosownego osobom, iakich w każdém znacznieyszém mieście wielka musi być liczba, a które z kalectwa, z przyczyny sił nadwątlonych, z płci i wieku

niezdolni do ciężkich robot, a lekszych do zaspokoienia potrzeb życia niełatwo znayduiąc, udaią się do żebrania, a co ieszcze ważnieysza, nawykłych do próżnowania i żebractwa, przyzwyczaić i włożyć do pracy, a przez to odwrócić od wad, nałogów i występków wynikaiących z próżnowania i nędzy. Te są zamiary otworzenia w wielu kraiach, w ludnieyszych miastach domów zarobkowych dla ubogich.

Tam, gdzie mnogie rozmaitego rodzaiu rękodzieła, licznych rąk potrzebuiące, podaią ubogim sposobność łatwą zarobku, gdzie fabryki nie znayduiąc dosyć robotników, onych drogo opłacać muszą, domy takowe są mniéy użyteczne, szkodliwemi nawet by się stały, odbieraiąc rzemiosłom potrzebnych pracowników. Tam dosyć iest, opatrzywszy niezdolnych do żadnéy pracy, i podawszy szczególnéy iakowéy klassie ubogich, stosowny do iéy usposobienia i potrzeby zarobek, wreszcie zabronić żebractwa, ieżeli liczba ubogich nie przewyższa liczby potrzebnych w fabrykach robotników, na co wzgląd mieć należy. Lecz w kraiu ogołoconym z fabryk rozmaitego rodzaiu, gdy te, które są, tak ograniczonéy liczby rąk potrzebuią, gdzie ludzie mniéy mocni nie znayduiąc zatrudnienia, i niewprawni do robót rozmaitych, a przeto nałożeni do

próżniactwa i lenistwa, zaięcia, opatrzenia i przyłożenia do pracy potrzebuią; Instytut takowy nie tylko użytecznym, ale koniecznym się być okazuie; równie zpowodu dobrze zrozumianéy litości, iak że względów policyi i przemysłu. Wszakże fabryki, tam nawet gdzie się znayduią, nie są i nie mogą być obowiązane przybywaiącym na krótki czas, choćby na dzień ieden, a nagle potrzebuiącym roboty, onéy natychmiast dostarczać wedle sił ich i usposobienia. Ubodzy nie znayduiąc więc sposobu zarobienia, do żebractwa udawać się muszą, a iałmużna, iak wiadomo, dawana bez żadnego obowiązku, nie opatruie stale, nie nadługo wspomaga, pomnaża zamiast wstrzymywać żebractwo. Dawana z obowiązkiem zarobienia choć w części i stosownie do sił, naywiększe przynosi dobro, bo daie ubogiemu poznawać, że coś ieszcze zarobić może nie upadla umysłu iego, nie uniża iak wyżebrane czcze wsparcie, wprawia do zatrudnienia, usposabia do rozmaitych robot, zwłaszcza kobiety, w zimie zatrudnień nie znayduiące, i ubogie dzieci iuż od pierwszego wieku poświęcaiące się żebractwu i zabieraiące nałóg próżnowania. Wreszcie, domy te uważać można iak naylepsze domy poprawy, iak szkoły uczące pracy i rzemiosł, poprawuiąc wady lu-

du skłonnego do próżnowania, sposobiące i kształcące rzemieślników do fabryk.

Te są cele, te korzyści podobnych Instytutów, do których u nas dodać można tę uwagę, iż przy braku wielu rodzaiu rękodzieł, któreby własne płody kraiowe przerabiały, Instytut ten podaie sposobność wzniesienia fabryk iakowych, dotąd potrzebnych a zaniedbanych i bardzo użytecznych, iaką iest między innemi fabryka płócien, których u nas drogość nie z braku ani drogości materyału, ale prządek, robotników usposobionych, kapitałów, lokalów i narzędzi pochodzi. — Nie będzie zapewne oboiętną rzeczą obywatelowi, lubiącemu dobre zamiany i z pociechą patrzącemu na dźwigaiące we wszystkich częściach kray z dawnych cierpień i ruin pod opicką oycowskiego rządu. Nie będzie mówię oboiętna wiadomość o początkowych usiłowaniach, i stanie wzniesionego od 15 dopiero miesięcy Domu Zarobkowego, założonego tu w części klasztoru XX. Franciszkanów na Nowém mieście. Miłą iest zapewne myślą, iż te sale wzniesione dawniéy dla licznych zakonników, późniéy przeistoczone na więzienia złoczyńców, za ciężkie przestępstwa osadzonych, stały się teraz schronieniem kilkuset nieszczęśliwych, wiekiem, kalectwem obarczonych, ranami nawet za oyczyznę okry-

tych, z których iedni z własnéy chęci umieszczenia żądaiąc, resztę nadwątlonych sił obracaią użytecznie na opatrzenie, choć w części, ile wiek dozwala, potrzeb swoich; inni oddani do tego domu, odwykaią od próżnowania i włóczęgi, i przyzwyczaiaią się do uczciwego sposobu życia.

W domu tym, oprócz różnych robót drobnieyszych, pryncypalną od początku założenia było fabryką przerabianie wełny, które różnie usposobionym dostarcza rozmaitego zatrudnienia.

Wyrobiono dotąd:

Sukna białego postawów	-	16
ditto Szarego	- -	14
Bai białéy	- - -	45
Kuczbai	- - -	41
Bai szaréy	- - -	38
	Postawów	144

Pończoch par	- -	529
Szkarpetek	- -	496
Czapek	- - -	251
Kaftaników	- -	4
Deków wyszywanych	-	33

Od kilku miesięcy osądzono, iż przerabianie lnu, którego materyał mniéy kosztowny, więcéy przynosi korzyści, podaiąc równie rozmaite zatrudnienia ubogim, i doskonaląc

razem naukę bielenia, przędzenia i t. d. co wprowadzone zostało, nie zaniedbuiąc zupełnie fabryki wełny.

Wyrobiono zaś ze lnu:

Pończoh par - -	124
Szkarpetek - - -	1744
Drylichu sztuk - -	2
Postawa pół wełniana i poł lniana - - -	1

Inne roboty rozmaite:

Pierzy dartych funtów -	808
Fasek oplatanych - -	126

Z roboty Ciesielskiéy i Stolarskiéy: Robili trunny, łóżka, stoły, stołki, ławki, szafy, warsztaty szewskie, a w domu inne reperacye.

Robotą co dzień zaiętych i umieszczonych w domu zarobkowym osób, iest mniéy więcéy 240. pobiera robotę na miasto osób 70. które w swych domach wyrabiaią.

Zamiarem było przy otwarciu domu, aby przychodni, ubodzy rzemieślnicy, słabi, ze szpitalów i choroby powstaiący, przed sił nabraniem, bez służby momentalnie znayduiący się, w interesach do Warszawy przybywaiący, każdego wieku i zdolności mogli na dzień na robotę przychodząc znaleźć, ciepłą izbę i do pracy stosowny zarobek. Lecz dotąd, czy z

niewiadomości, czy dla innych przyczyn, nie było nigdy więcéy razem takowych robotników nad 15tu, przeciwnie zaś wielka byłaby zawsze liczba gdyby lokal Instytutu pozwalał im dawać nocne schronienie; ciężko iest albowiem w nocy, w słotne lub zimne czasy, staremu częstokroć kalece, na koniec miasta do domu wracać.

Fundusz który rozmaitemi czasami na ten cel został przeznaczony i wydany. wynosi 21964 złotych.

Z tego 3494 złote nayprzód kosztowało sprawienie sprzętów i narzędzi. Po ostatnim obrachunku i ocenieniu towarów w domu wyrobionych, summa wartości ich według ceny, za którą się przedaią, wynosi summę 16,615. złotych.

Na potrzeby własne instytutu, to iest: Odzież, pościel, obuwie, i t. d. obrócono towarów za zł. pol. 5777.—a złotych 2224. zostaie w gotowiźnie w kassie oddzielnéy i postanowionéy do zbierania przychodu, zawsze i iedynie na ten cel przeznaczonego. — Ogół zatém wynosi 28110. złotych.

Okazuie się więc przewyżka złotych 6146. — Jeżeli dodamy do tego summę 1270. złotych, ubogim iako dodatek dla zachęcenia, wsparcia i nadgrody rozdanych, lub iak dopłaty, nie mogącym wiele pracować; zostaie ko-

rzyści dla domu zarobkowego przez 15. miesięcy zł. 7,416.

Jakożkolwiek iest małą ta summa, ieżeli ią za produkt fabryki uważać będziemy, zaspokoić powinna, gdy ią iako owoc pierwszego roku pracy ubogich uważamy; zaprowadzenie bowiem pierwsze, wiele trudności, wielk kosztu i straty przynosić musi. Według zdanéy sprawy przez Graffa Rumforta fabryka podobna założona w Munich, na popsucie pierwszego materyału 12000. zł. kosztu miała. Jakoż pierwsze zaprowadzenie wystawia wielkie trudności, ludzie albo się sami dobrowolnie ofiaruiący albo przez policyą odsyłani, całe życie do innych prac zwyczayni, a więcéy do piiaństwa i próżniactwa nałożeni, albo niechętnie robili, a nawet umyślnie materyał psuli, albo też ich robota przez nieumieiętność, niezręczność i niedokładność szkodliwa w fabryce była. Łagodność i ludzkość Dyrektora, iemu właściwa, polecone iak naymocniéy postępowanie i obchodzenie się z niemi ludzkie i uczciwe, powoli dopiero skutkować zaczęło. Z ciężkością przychodziło i przychodzi, wynaydować sposoby zniewolenia ich do pracy, ieszcze ciężéy do zgody i spokoyności, a szczególniéy przyzwyczaiać onych do wstrzęmięźliwości, i zapobieżyć osobliwéy zręczności w dostawaniu trunków, nawet wśród mu-

rów mieszkania. Prócz tego, przećwiczeni cokolwiek lub zaleceni lepszém postępowaniem, iako mogący się wyżywić, uwalniani bywali, a co moment od policyi na nowo na żebraniu przytrzymani i przesyłani, nową wystawiali trudność prowadzącym fabrykę. A zatém i u nas zakupiona początkowo wełna za 2000. złotych, nauce a przez to stracie poświęconą być musiała. Teraz z pociechą rzetelną widziemy, iż postać rzeczy wiele się zmieniła; część większa umieszczona ubogich w domu zarobkowym, tak się do spokoynego i regularnego życia przyzwyczaia, iż bardzo wielu ofiarowane, nakazywane im nawet uwolnienie, odmówiło. Miło iest widzieć iak z nieukontentowaniem patrzą na nieporządek, kłótliwość i złe obyczaie nowo przesyłanych, i tych iako niższą od siebie i wzgardzoną klassę uważaią.

Co się tycze wzrostu roboty, we względzie fabrycznym uważanéy, udoskonalenie okazuią próby, i waga przędzy wyrobionéy. Potrafiono przez namowy, pochwały, a nawet i praemia do tego doprowadzić cienkość przędziwa, iż np. motek, to iest: nić 3200. łokci długości maiąca, która z początku częstokroć do półtora funta ważyła, teraz nie waży więcéy iak 10 łutów. — W tym stosunku i inne zatrudnienia i roboty co raz dokładniéy i lepiéy postępuią.

To wszystko okazuie, iż rzetelnie żałować wypada i za prawdziwą uważać szkodę, że szczupłość lokalu nie dozwala rozwinąć temu instytutowi wielu środków, iakiemiby do zniesienia żebractwa, do poprawienia i zasilenia nayliczniejszéy klassy ubogich mógł zdążyć.

ZDANIA MORALNE

Maryi Leszczyńskiéy Krolowéy Francuzkiéy.

Kto potrafił dochować cnoty do roku 18go swego życia, temu iest łatwo być całe życie cnotliwym.

Im się bardziéy kto lęka śmierci, tym częściéy powinien sobie przypominać, że iest śmiertelnym.

Kto domowych interesów nie umie dobrze prowadzić, ten zapewne do administracyi publiczney, pożytecznie użytym być nie może.

Zeby żyć po śmierci, trzeba zasłużyć na to przez dobre czyny za życia.

Rozum uczy nas ukrywać naszą dumę, a religiia sama może ią tylko zupełnie wyniszczyć w naszéy duszy.

Kiedy czynimy dobrze z saméy tylko cnoty, nie trzeba się lękać, aby nasze czyny, brane były ze złéy strony.

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE

Nowe książki znayduiące się w księgarni Zawadzkiego i Węckiego

Statystyka Gubernii Litewsko-Grodzieńskiéy przez J. E. Lachnickiego. w Wilnie u Zawadzkiego 1817. 8. str. XII i 88. zł. 2 gr. 15

Prawo cywilne prywatne Państwa Rossyyskiego, z Rossyyskiego B. Kukołnika, na Polski ięzyk przełożone przez St. Budnego, z przydatkiem łacińskiéy terminologii. w Wilnie u A. Zółkowskiego. 8. 1818. Przedmowa i reiestr str. 238. złł. 6

Prawo kryminalne Rossyyskie, z Rossyyskiego Jozefa Horchlad przełożył na polski ięzyk Józef Sawicki, z dodatkiem terminologii prawniczéy w ięzykach Rossyyskim, Polskim, Łacińskim, Francuzkim i Niemieckim oraz własnych uwag i postrzeżeń. w Wilnie u J. Zawadzkiege 1817 8. Lista Prenumerantów, dedykacya, Przedmowa str. XXV i 153. złł. 7 gr. 15

Materya Medyczna, czyli nauka o sposobie skutkowania środków lekarskich przez Jana Bogumiła Freyera Doktora Medycyny i Chirurgii, Dziekana w Wydziale Lekarskim

wUniwer: Kr: Wars: Tom 2gi z tabellą wykazującą skład nayważnieyszych wód mineralnych wWar. u XX. Piiar. 1818 in 8. maj. ar. 39 zł. 18

Katechizm mnieyszy i większy dzieło ś. p. Biskupa Albertrandego na wszystkie szkoły, pensye i dla sposobnych do świetleyszego wychowania i ćwiczenia. w Wilnie u Józefa Zawadzkiego 8. 1817 str. 184 złł. 2 gr. 15

Historya starożytna zawieraiąca dzieie wszystkich narodów od stworzenia świata do potyczki pod Akcyum, od 1—3974. roku świata, przez X. P. Kotowskiego Piiara napisana. Część I*sza* w Warszawie 8. 1818 u XX. Piiarów Przedmowa reiest i str. 680. złł. 8

Chemiia pr. Al. Hr. Chodkiewicza, tom szósty. w Warszawie 8. 1818. u Zawadzkiego i Węckiego str. 352. złł 8
Następuiące tomy to iest 7my i 8my w druku.

Rozprawa o metryczności i rytmiczności języka Polskiego, szczególniey o wierszach polskich we względzie muzycznym przez Józefa Elsnera, z przykładami rzecz obiaśniaiącemi przez Kazimierza Brodzińskiego. Część I*sza* 4*to* w Warszawie 1818. w drukarni St. Dąbrowkiego. 13 arkuszy. złł. 8

Atlas nowy ieografii dla użytku szkólnego z 25 kart złożony, zwłaszcza do ieografii Steina stosuiący się. 4*to* wWrocławiu u Bogumiła Korna 1818 złł. 32

Niżéy wyrażony wydawca Pamiętnika Lwowskiego uradowany mocno licznemi dowodami ukontentowania złego literackiego przedsięwzięcia, postanowił nie odstąpić zamiaru swego w dalszém wydawaniu onegoż; donosi zatem, iż Pamiętnik Lwowski i w przyszłym roku 1818 wychodzić będzie.

Forma iego i liczba arkuszy będzie taż sama co i dotąd była, wyiąwszy to iedno, iż się znowu od tomu i numeru pierwszego zacznie.

Redakcya maiąc ciągle na oku przykładanie się do wzrostu literatury polskiéy, będzie z początkiem roku przyszłego, między innemi zabawnemi i umieiętnemi rzeczami, umieszczać także cząstkami w numerach Pamiętnika, spis dzieł Polskich opuszczonych w historyi literatury wydanéy przez F. Bentkowskiego. Spis ten składa się przeszło z sześciuset dzieł przepomnianych lub źle oznaczonych w pismach bibliograficznych Jabłonowskiego, Załuskiego, Bentkowskiego, Bantkiego i t. p. Zbieraiący korzystał w téy mierze z kilku znacznych bibliotek prywatnych i publicznéy uniwersytetu Lwowskiego.

Prenumerata roczna na dwanaście numerów Pamiętnika Lwowskiego, wynosi 54 złł. w Warszawie.

Prenumerować można rocznie aż do nowego Roku 1819 na wszystkich pocztach galicyyskich, lub u niżéy wyrażonego wydawcy we Lwowie. JJPP. Prenumeratorowie zagraniczni prenumerować maią na pocztach swoich, które się względem przesyłania Pamiętnika z pogranicznemi pocztami galicyyskiemi umówić zechcą. Naczelny urząd Poczty Lwowskiéy przyiął na siebie, iak dotąd, rozsyłanie Pamiętnika Lwowskiego po wszystkich stacyach pocztowych, aż do granic Państw C. K. Austryackich.

Wydawca przystaie na tęż samę nagrodę dla kraiowych urzędów pocztowych, którą naczelny urząd poczty pobiera, to iest: na odciągnienie od iednego całorocznego exemplarza dwóch ZR.; lecz spodziewa się za to, iż kraiowe poczty nietylko rozsyłaniu tegoż Pamiętnika żadnych przeszkod czynić nie będą, ale nawet rozszerzeniem niniéyszego doniesienia gorliwie się zaymą. Prócz tego obowięzuie się wydawca każdéy poczcie, za uzbieranie prenumeraty na 12ście exemplarzów 13sty bezpłatnie dołączyć.

Wydawca uprasza miłośników nauk i umieiętności polskiéy literatury w ogólności, aby w ciągu miesiąca Grudnia na Pamiętnik Lwowski, na rok 1818 prenumeraty swoie zapisać raczyli, iżby nakład wcześnie mógł być oznaczony. Nad liczbę exemplarzów oznaczoną podług liczby penumerantów, kilka tylko drukowanych będzie.

Listy lub pisma do Pamiętnika franco przesyłane być maią pod adresem niżéy wyrażonego.

Karol Wild.
Księgarz Lwowki.

Omyłka w druku poprzedzaiącego numeru.

Karta 250: Wiersz 11: *zamiast* popełnione *czytay* popełniane.

Dalszy ciąg książek do sprzedania w téyże księgarni.

Listy P.. de Moutier, zebrane przez Panią de Beaumont, z francuzkiego: dwa tomy in 8vo. w Warszawie zł. 12

Listy P. de Moutier i iéy córki; w których znayduią się nauki wielce doskonałe, służące osobliwie damom w stanie małżeńskim będącym, z francuzkiego, przez B. Sołłohubownę wytłómaczone. w Wilnie in 8vo 1779 zł. 4

Listy patryotyczne do Zamoyskiego prawa układaiącego pisane, 2 tomy in 8vo. w Warazawie 1777. zł. 10

List Mikołaia Doświadczyńskiego, pisany do Teodora Weichardta do Tulczyna, radząc iemu, aby się ożenił z Nipuanką in 8vo 1787. zł. 1

Listy Woltera o Angielczykach, z francuzkiego in 8vo 1793. zł. 4

Lorezzo i Nina, powieść Sycyliyska z francuzkiego z dzieł JP. d'Arnaud, tłómaczenia Jana Nowickiego. in 8vo. w Krakowie 1807. zł. 3

Lorynetka filozoficzna, tomów 2 in 12mo w Krakowie 1787. zł. 3

(*Dalszy ciąg w następuiącym Numerze.*)